



Janice Maynard



Żar uczuć

Tytuł oryginału: A Touch of Persuasion

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Opierając dłonie na biodrach, Kieran przyglądał się niewielkiemu domkowi pomalowanemu na żółty kolor. W oddali warczała kosiarka do trawy i słychać było śmiech dziecka. Namierzył Olivie w przyjemnej podmiejskiej okolicy Santa Monica. Nadal starał się jednak nie wyciągać pochopnych wniosków.

Kiedy się poruszył, artykuł wydarty z gazety zaszeleścił w jego kieszeni. Nie musiał go wyjmować. Słowa tekstu miał wryte w pamięci.

Zdobywcy Oscara, Javier i Lolita Delgado, wydali przyjęcie z okazji piątych urodzin wnuczki. Zjawilo się wielu celebrytów. Mała Cammie jeździła na kucyku, szalała na dmuchańcach i podskubywała przysmaki z luksusowego, szwedzkiego stołu. Matka dziecka, Olivia Delgado, choć zwykle unika publicznych wystąpień, tym razem była widziana u boku wschodzącej gwiazdy ekranu – Jeremy'ego Vargasa.

Alarmowe dzwonki w jego głowie nie milkły. Czas się zgadzał. Co nie przesądzało, że on i Olivia dali życie tej małej. Znów zalała go fala gniewu przemieszanego z wyrzutami sumienia. Przez te wszystkie lata starał się zapomnieć o Olivii. Ich czas, wspaniały, choć krótki, minął dawno temu. Żadnej innej nie kochał z taką młodzieńczą zachłannością.

Kieran nie zwykł odwlekać konfrontacji. Teraz jednak jakoś się nie spieszył. Wyjął strzępek gazety z kieszeni i znów przyjrzał się czarno– białej fotografii. Twarz dziecka była w cieniu. Czyżbym był ojcem?

Czuł się otumaniony, ręce mu drżały. Niecałe trzy doby temu wrócił z Dalekiego Wschodu i wciąż dokuczała mu zmiana czasu.

Związek z Olivią nie skończył się najlepiej. W przeciwnym razie nie.

trzymałaby istnienia dziecka w sekrecie. Kieran przeżył szok, czytając gazetę w biurze ojca. Zamiast cieszyć się odpoczynkiem w górach Virginia Blue Ridge i powrotem na łono rodziny, wskoczył do samolotu i znalazł się w Kalifornii.

Nie przyznałby się do tego nawet przed sobą, ale był kłębkim nerwów.

– Witaj, Olivio – powiedział z szerokim uśmiechem, kiedy otworzyła drzwi.

Kobieta stojąca w progu sama mogłaby być aktorką. Jej uroda była delikatniejszą wersją egzotycznego wyglądu matki Latynoski. To po niej odziedziczyła miodową cerę i burzę czarnych loków. Jej wielkie piwne oczy wypełnił strach.

– Nie zaprosisz mnie? – Udał zdziwienie, obserwując pulsującą niespokojnie żyłkę na jej szyi.

– Czego tu szukasz?

– Pomyślałem, że moglibyśmy pogadać. Sześć lat to szmat czasu...

– Jestem zajęta. Przyszedłeś nie w porę.

Jej bujne piersi kusząco wyglądały z dekoltu białej koszulki. Kieran musiałby być ślepy, żeby nie zwrócić uwagi na jej kształty. Ślepy lub martwy.

– Może dla ciebie, bo dla mnie to najwyższa pora – oznajmił i bez ceregieli przepchnął się obok niej.

Olivia instynktownie się cofnęła. Kieran wszedł do schludnego, przyjemnie umeblowanego salonu. Na regale pod ścianą dostrzegł mnóstwo książek z różnych dziedzin. Pamiętał, że Olivia była wybitną studentką, która łączyła inteligencję ze smykałką do interesów.

Wzrok Kierana przyciągnął obrazek wiszący na ścianie. Podeszedł bliżej i uśmiechnął się do wspomnień, rozpoznając pejzaż. Praca magisterska Olivii dotyczyła życia i twórczości słynnej pisarki i ilustratorki powieści dla dzieci,

Beatrix Potter. W pewien pamiętny weekend Olivia zaciągnęła go do England's Lake District. Kiedy już obejrzeli dom, w którym narodził się Piotruś Królik, Kieran zarezerwował pokój w uroczym moteliku. Wspomnienia tamtych gorących nocy i dni sprawiły, że jego spodnie nagle zrobiły się zbyt ciasne. Czy jakakolwiek inna kobieta tak na niego działała?

Z całych sił starał się o niej zapomnieć i spełnić swój obowiązek jako syn Victora Wolffa. Tysiące razy żałował, że odszedł bez słowa wyjaśnienia, że tak brutalnie przerwał znajomość. Odcierpiał jednak swoje, tęskniąc za nią. Olivia była elegancka, zabawna i piękna, a jej ciało mogłoby skusić nawet mnicha.

Westchnął. Istniało prawdopodobieństwo, że ta kobieta dopuściła się oszustwa. Nie mógł pozwolić, żeby wspomnienia przyćmiły zdrowy rozsądek.

Obok obrazka wisiała fotografia. Olivia patrzyła z uśmiechem prosto w obiektyw, trzymając za rękę małą dziewczynkę. Czas się zatrzymał. Ogrom zdrady sprawił, że Kieranowi zabrakło tchu. Dziecko miało rysy Wolffów: szeroko rozstawione oczy, czujne spojrzenie i wysunięty podbródek.

– Gdzie ona jest? – warknął, odwracając się do Olivii. – Gdzie moja córka?

ROZDZIAŁ DRUGI

– Twoja córka? – powtórzyła Olivia, korzystając z aktorskich zdolności.

– Nie pogrywaj ze mną. Nie jestem w nastroju – warknął. – Chcę ją zobaczyć. Natychmiast – oznajmił i bez zaproszenia wbiegł schodami na piętro.

Olivia wiedziała, że ten dzień kiedyś nadejdzie. Zawsze jednak sądziła, że to ona będzie inicjatorką spotkania.

Kieran Wolff był jej pierwszym i jedynym kochankiem. Była nieśmiałą, samotną, pogrążoną w książkach dziewczyną, a on pokazał jej świat zmysłowych rozkoszy. A potem znikł. Kiedy to sobie uświadomiła, poczucie winy przytłumiły złość i żal.

Kieran z impetem wpadł do pokoju dziecięcego i zamarł. Stało w nim bajkowe łóżeczko z baldachimem, na ścianach pyszniły się plakaty z ulubionych filmów rysunkowych, a na drzwiach wisiały baletki. Oliwię poruszył wyraz jego twarzy, szybko jednak ochłonęła.

– Powtórzę pytanie: czego tu szukasz, Kieran?

Na jego ogorzałych policzkach pojawił się rumieniec zażenowania. Przeciągnął dłonią po krótkich, nierówno przyciętych włosach, o ton jaśniejszych niż jej własne. W stroju Indiany Jonesa wyglądał, jakby za chwilę miał ruszyć w pogoń za kolejną przygodą. Był to jeden z wielu powodów, które powstrzymały Oliwię przed szukaniem z nim kontaktu.

– Więc wiesz, kim jestem – powiedział z nieodgadnioną miną.

– Teraz już tak – odparła, wzruszając ramionami. – Parę lat temu zatrudniłam detektywa. Wyobraź sobie moje zdumienie, kiedy zameldował,

że Kevin Wade nie istnieje. A przynajmniej nie jest tym, za kogo się podaje.

– Miałem powody.

– Nie wątpię. Ale w tej chwili nic one dla mnie nie znaczą. Opuść mój dom, zanim Wezwę policję – zażądała.

– A może to ja wezwę gliny i oskarżę cię o porwanie dziecka?

– Nie rób tego – szepnęła ze ściśniętym gardłem. – Proszę.

– Gdzie jest dziecko?

– Podróżuje z dziadkami po Europie – skłamała, bo samolot Cammie miał wystartować dopiero za parę godzin.

– Powiedz, że ona jest moja – zażądał, potrząsając nią.

– Tylko nie kłam!

Był tak blisko, że mogła czuć jego zapach. Z bolesną jasnością przypomniał jej chwile, kiedy się kochali. Był czas, kiedy wierzyła, że przy tym mężczyźnie będzie się budzić co rano, aż po kres swojego życia. Teraz wiedziała, jak bardzo była naiwna.

– Puszczaj! Nie masz prawa mnie nachodzić i napastować.

– Chcę tylko poznać prawdę – oznajmił, puszczając ją.

– Nie rozpoznałbyś prawdy nawet wtedy, gdyby stanęła przed tobą, Kevinie Wade – rzuciła mu prosto w twarz.

Umyślna zaczepka jeszcze bardziej go rozzłościła. Zaciśnął usta.

– Musimy porozmawiać – oznajmił po chwili. – Ale nie teraz. Czekam na ważny telefon. Masz więc wybór. Albo zjawisz się dziś wieczorem w moim hotelu, albo jutro rano spotkamy się w towarzystwie naszych prawników. Wybieraj. Chociaż, biorąc pod uwagę mój obecny nastrój, lepiej byłoby mieć publiczność – oznajmił z groźbą w głosie.

– Nie mam ci nic do powiedzenia – oświadczyła hardo.

– Więc to ja będę mówił – uciął dyskusję, odwrócił się i ruszył do

wyjścia. Olivia najchętniej zatrzasnęłaby za nim drzwi, odcinając się od przeszłości. Kieran jednak zatrzymał się w progu. – Przyślę po ciebie samochód o szóstej. Nie spóźnij się.

Kiedy odjechał, pod Olivią ugięły się nogi. Drżąc, opadła na fotel. Co teraz, zastanawiała się gorączkowo. Nie potrafiła kłamać, ale nie mogła też powiedzieć mu prawdy. Kieran Wolff, jakkolwiek dziwnie było go tak nazywać, nie był już tamtym roześmianym chłopakiem ze studiów. Przypominał raczej panterę w klatce, w każdej chwili gotową do ataku. Opalenizna i jaśniejsze zmarszczki wokół oczu świadczyły o godzinach spędzonych na dworze. Wiedziała, że pomaga wiercić studnie, buduje mosty i odbudowuje zniszczone domy w krajach ogarniętych wojną. Był twardy niczym skała. Zadrżała, wspominając nieustępliwość w jego spojrzeniu i głosie. To nie wróżyło dobrze na przyszłość. Teraz jednak Olivia musiała się zająć pilniejszymi sprawami. Chwyciła telefon i zadzwoniła do sąsiadki, z której córką bawiła się Cammie.

Całym sercem pragnęła dla Cammie emocjonalnej stabilizacji, której sama nie zaznała jako dziecko. Prostej przyjemności przytulania i wspólnego spędzania czasu. Buziaków na dzień dobry i dobranoc.

Olivia była wychowywana przez nianie i prywatnych nauczycieli. Wcześniej zrozumiała, że drogie prezenty mają jej wynagradzać ciągłą nieobecność rodziców. Była biedną bogatą dziewczynką.

Będąc dorosłą i mądrą kobietą, potrafiła się cieszyć, że jej rodzice interesują się Cammie bardziej niż nią za młodu. Być może oni też się zmienili.

Upór córki, która chciała prowadzić skromne życie, nadal dziwił jednak Lolitę i Javiera. Na każdym kroku psuli jej szyki w przekonaniu, że pieniądze są po to, żeby je wydawać. Ekskluzywne urodzinowe przyjęcie i sukienka za

pięćset dolarów, którą Cammie natychmiast oblała sokiem, były tego przykładem. Niedobrze, by dziecko myślało, że może mieć wszystko, co tylko zechce. Olivia od lat starała się uciec od tego stylu życia.

– Szkoda, że Lolo nie ma lodówki. Aya mówi, że jej babcia wiesza wszystkie jej rysunki na lodówce – westchnęła Cammie, kończąc rysunek dla babci i dziadka.

Olivia uśmiechnęła się nad schyloną głową dziecka. Lolita, zwana przez wnuczkę Lolo, miała kilka lodówek w różnych rezydencjach rozrzuconych od Los Angeles, przez Nowy Jork do Paryża. Niestety, żadnej z nich nigdy nie otwierała sama i z pewnością nie dekorowała ich pracami Cammie. Lolita Delgado miała od tego służbę. Miała ludzi, którzy dbali o każdy aspekt jej życia.

– Lolo będzie zachwycona laurką – powiedziała córce.

– Jojo również.

Javier, ojciec Olivii, nie przepadał za tym przezwiskiem, ale dawno wybaczył je wnuczce, która darzyła go bezinteresownym podziwem.

Rodzice Olivii zabierali małą do Disneylandu pod Paryżem przy okazji odbierania nagrody we Włoszech. Olivia narzekała, że to zbyt hojny prezent, biorąc pod uwagę wcześniejsze przyjęcie, ale przegłosowano ją.

– Obiecuj, że będziesz grzeczna – poprosiła, ustawiając przy drzwiach jej walizkę i plecak.

Kiedy dziewczynka usłyszała dzwonek do drzwi, zapiszczała z radości. Olivia odprowadziła ją do samochodu. Lolita i Javier byli rozbawieni entuzjazmem wnuczki.

– Nie rozpuściec jej – poprosiła.

– Ale to potrafimy najlepiej – odparł ojciec, całując ją w policzek.

Kiedy odjechali, w domu zrobiło się bardzo cicho. Bez Cammie, która

wymagała nieustannej uwagi, perspektywa wieczoru z Kieranem wydała się jej bardziej realna. Olivia błąkała się po domu, zbyt niespokojna, żeby zająć się pracą. Cammie niedługo pójdzie do zerówki. Olivia miała w tej kwestii mieszane uczucia. Z jednej strony wiedziała, że nowe środowisko, nowe wyzwania i rówieśnicy przypadną córce do gustu, z drugiej, od zawsze były tylko we dwie. A teraz jeszcze Kieran mógł zaburzyć delikatną równowagę. Kiedy poczuła łzy pod powiekami, uznała, że dość rozczulania się nad sobą. Jej życie było dobre. Miała wspaniałą rodzinę, pracę, którą lubiła, i przyjaciół, na których mogła polegać. Dla Kierana nie było w nim miejsca. Dokonała słusznego wyboru, chroniąc Cammie przed jego egoizmem. Teraz zamierzała kontynuować obraną drogę.

Za dwa tygodnie Olivia miała oddać wydawcy serię ilustracji, ale dziś nie była w nastroju do szkicowania ostatniego obrazka. Kochała ilustrować dziecięce książeczki i cieszyła się, że elastyczny czas pracy pozwala jej na spędzanie czasu z córką. Teraz jednak nie była w stanie skupić się na robocie. Snuła się po domu, oddając się wspomnieniom.

Spotkali się na ostatnim roku studiów w Oksfordzie na przyjęciu u wspólnych znajomych. Do egzaminów zostało jedynie sześć tygodni, więc ich związek z góry skazany był na rozstanie. Jednak Olivia, oczarowana charyzmatycznym, roześmianym i przystojnym chłopakiem, marzyła o kontynuowaniu znajomości po powrocie do Stanów. Życie potoczyło się jednak inaczej. Po zdaniu ostatniego egzaminu Kevin znikł, zostawiając jedynie lakoniczną wiadomość. Nawet teraz wspomnienie tamtego bólu przyprawiało Olivię o mdłości. Jedyne, co mogła zrobić, to zapomnieć o chłopaku, który złamał jej serce. I został ojcem jej dziecka.

Wzięła szybki prysznic i stanęła przed lustrem. Nawet gdyby chciała pójść w ślady matki, nie miałyby szans w Hollywood. Miała zbyt obfite

kszałty, i choć wybór aktorek znacznie się poszerzył, reżyserzy nadal preferowali zwiewne blondynki. Olivia nie pasowała do tej kategorii.

Zanim podjechała limuzyna, Olivia była już strzępkiem nerwów. Potrafiła jednak zachować pokerową twarz. Od sześciu lat konsekwentnie lawirowała, żeby chronić córkę, więc tabloidy szybko straciły zainteresowanie panną z dzieckiem. Inaczej byłoby, gdyby paparazzi zwiedzieli się, że ojcem córki jest jeden z Wolffów. Olivia jednak zawsze była dyskretna.

Ubrała się adekwatnie do roli. Spokój, wiarę w siebie i niewymuszoną elegancję podkreśliła grafitową, lnianą sukienką, do której dobrała koralowe sandały na obcasach. Mimo że nie odziedziczyła zamiłowania do aktorstwa, przez lata wiele się nauczyła u boku rodziców.

Hotel stał w spokojnej dzielnicy Santa Monica. Ekskluzywny, dyskretny i zabójczo drogi gościł klientelę, która wysoko ceniła sobie prywatność. Główny menadżer osobiście zaprowadził ją do apartamentu na piątym piętrze. Zamiast wejść, Olivia przez chwilę rozważała ucieczkę. Cammie była dla niej wszystkim i nie wyobrażała sobie straty córki. Po chwili jednak uniosła wyżej głowę. Może nie mogła konkurować z Wolffami majątkiem, ale miała znaczne zasoby do swojej dyspozycji. W sądzie przeszkody materialne nie grałyby żadnej roli. Co więcej, sędziowie częściej stawali po stronie matek, szczególnie w podobnych sytuacjach. Nie wiedziała, co ją czeka po drugiej stronie drzwi, ale nie zamierzała się poddać bez walki. Kieran Wolff nie zasługiwał na ojcostwo. Jeśli sprawa stanie na ostrzu noża, Olivia nie zawaha się tego mu powiedzieć. Zebrała się w sobie, odetchnęła głęboko i zapukała.

Kieran zdążył wydeptać ścieżkę w dywanie, zanim zjawił się jego gość. Kiedy usłyszał pukanie i otworzył drzwi, zamarł. Olivia była oszalamiająco

piękna. Miała boskie nogi i piękne kształty. Ze skórą w kolorze miodu, ciemnymi oczami i burzą włosów stanowiła spełnienie męskich fantazji.

Dziś jednak nie czekało go zaspokojenie apetytu, choć przymusowy celibat w piekielnych lasach Tajlandii, podczas fatalnej pogody i w towarzystwie owadów wszelkiej maści, dał mu się nieźle we znaki. Marzył o powrocie do Blue Ridge i spotkaniu z rodziną. Nigdy nie zostawał długo, ale i tak było to jedyne miejsce, które mógł nazwać domem.

– Wejdz – zaprosił, wracając do rzeczywistości. – Za chwilę zostanie podana kolacja.

Olivia bez słowa minęła go w chmurze zapachu Chanel N° 5. Kieran nie wiedział, czy wybrała go celowo. Pamiętał, że kiedyś przychodziła do niego ubrana jedynie w sznur pereł i czuł właśnie te perfumy.

Począł, aż usiadła na niewielkiej kanapie, i zajął miejsce obok w fotelu. Planował rozegrać to na spokojnie. Cisza się przeciągała, więc zdecydował się odezwać.

– Nie możesz zaprzeczyć, że byłaś dziewicą, kiedy się poznaliśmy. Umieć liczyć. To dziecko jest moje.

– Wara od mojej córki – mruknęła gniewnie. – Rzeczywiście, to ty wprowadziłeś mnie w świat seksu, ale po tobie było wielu innych.

– Kłamiesz. Wymień choć jednego.

– Hm...

Kieran roześmiał się po raz pierwszy od dawna. Olivia mogła wyglądać na doświadczoną i wyrafinowaną kobietę, jednak gotów był się założyć, że nadal pozostała tamtą słodką, pragmatyczną dziewczyną, która nie zdawała sobie sprawy z własnej urody.

– Pokaż mi jej metrykę.

– Zwariowałeś? Nie noszę jej aktu urodzenia w torebce!

- Ale masz go w domu? Niedługo będziesz zapisywała małą do szkoły.
- Ja...
- Czyje nazwisko widnieje w rubryce: ojciec? – zapytał, dziękując losowi, że Olivia tak kiepsko kłamie. – Powiedz, bo i tak mogę to sprawdzić.
- Kevin Wade – oznajmiła, posyłając mu zimny uśmiech. Nagle przestała wyglądać tak słodko i niewinnie. – To chciałeś usłyszeć?
- Kevin Wade – powtórzył, czując ból w sercu.
- Więc, jak widzisz, żaden sędzia nie uzna twoich praw.

Olivia, którą znał, nie była zdolna do okrucieństwa. To właśnie jej uśmiech i radość życia miały na niego tak upajający wpływ. Zrobiło mu się smutno, kiedy nie odnalazł śladu tamtej dziewczyny.

– Wpisałaś moje nazwisko do jej metryki – wykrztusił obezwładniony prawdą. Kevin Wade był ojcem. Kieran miał córkę.

– Mała poprawka – zauważyła bez emocji. – W szpitalu, kiedy rodziłam dziecko, podałam imię fikcyjnego ojca. To nie ma z tobą nic wspólnego.

Kieran zdusił frustrację. Czuł, że nie tędy droga. Poderwał się i znów zaczął nerwowo przemierzać pokój. Zatrzymał się przy oknie, plecami do niej. Olivia uparcie siedziała w milczeniu.

- Kiedy zatrudniłaś detektywa, czego się o mnie dowiedziałaś?
- Że nazywałeś się Kieran Wolff – odparła niechętnie po chwili. – Wiem też, że kiedy byłeś mały, straciłeś matkę i ciotkę podczas brutalnego porwania. Ojciec i wuj wychowali ciebie, rodzeństwo i kuzynów w izolacji, obawiając się próby kolejnego porwania.

– Wydaje ci się, że wszystko wiesz, ale może wysłuchasz mojej części historii? – zapytał, odwracając się w jej stronę.

Olivia siedziała wyprostowana z dłońmi ułożonymi na kolanach.

Świetnie to ukrywała, ale Kieran czuł jej niepokój. Kiedyś był bardzo wyczulony na jej każdą reakcję i pragnienie. Z trudem przełknął ślinę, pamiętając, że tuż za drzwiami czeka sypialnia z ogromnym łóżem. Intensywność, z jaką jej pożałał, była zaskakująca. Równie silnie pragnął, żeby go zrozumiała i mu wybaczyła. Wiedział, że wina leży po jego stronie. Jednak to nie usprawiedliwia trzymania w sekrecie istnienia jego dziecka.

– Wysłuchasz mnie?

W końcu skinęła głową, nie patrząc mu w oczy.

Modląc się w duchu o cierpliwość, Kieran podszedł bliżej i usiadł tuż przy niej na kanapie. Olivia drgnęła, odsuwając się nieco.

– Spójrz na mnie – poprosił, unosząc dłonią jej brodę. – Nie jestem wrogiem. Chcę tylko, żebyś była ze mną szczerą. Postaram się zrobić to samo.

W jej czekoladowych oczach błysnęły łzy, kiedy powoli skinęła głową. Kieran założył luźne pasmo jej włosów za ucho i zmusił się do cofnięcia rąk. Dotykanie Olivii było luksusem, na który nie mógł sobie teraz pozwolić.

– Więc dobrze – westchnął. Zawsze był bardziej człowiekiem czynów niż słów, ale jeśli chciał wygrać walkę o własne dziecko, musiał sięgnąć po wszystkie dostępne środki. Nawet jeśli oznaczało to wyznania, na które nie był gotów. Westchnął i oparł głowę na dłoniach. – Byłaś dla mnie ważna, Olivio – oznajmił. Sceptyczne mruknięcie było jedyną odpowiedzią. – To prawda, że miałem przed tobą wiele dziewczyn, ale ty byłaś inna. Sprawiałaś, że się śmiałem nawet wtedy, kiedy pragnąłem cię do bólu. Nie chciałem cię zranić. Ale przysięgłem coś ojcu.

– Oczywiście.

– Drwij, jeśli chcesz, ale to prawda. Wraz z braćmi i kuzynami przysięgliśmy ojcu i wujowi, że jeśli pozwolą nam studiować bez

ochroniarzy, będziemy używać pseudonimów i nikomu nie zdradzimy, kim jesteśmy.

– Czyli mogłeś ze mną sypiać, ale nie mogłeś powiedzieć, jak masz na imię. Czarujące – burknęła, podrywając się z miejsca.

– Zamierzałem wyznać ci prawdę. Musiałem jednak poprosić ojca o pozwolenie. Zanim zdążyłem to zrobić, miał zawał. To dlatego tak nagle wyjechałem z Anglii.

– Zostawiając uroczy liścik: Kochana Olivio, muszę wracać do domu. Przepraszam.

– Spieszyłem się.

– Masz pojęcie, jakie przeżyłam upokorzenie, błagając w dziekanacie o informacje? W odpowiedzi usłyszałam jedynie, że już nie jesteś studentem i nie mogą udostępniać danych osobowych. Jeszcze dziś czerwienię się ze wstydu! I nadal zżymam, że byłam taką idiotką.

– Nie byłaś idiotką – automatycznie zaprzeczył, rozważając po raz pierwszy sytuację z jej punktu widzenia.– Przepraszam.

– Przeprosiny nie wyjaśniają, dlaczego twój mejl ani komórka nie odpowiadały na moje próby kontaktu – warknęła i z furią kopnęła nogę stolika.

– To były uczelniane konta. Kiedy zdałem egzaminy i wiedziałem, że nie wrócę do Anglii, pozwoliłem im wygasnąć. Dzięki temu moja przybrana tożsamość była bezpieczna. Naprawdę nie miałem zamiaru cię skrzywdzić.

– Puste frazesy! – wykrzyknęła, zupełnie tracąc opanowanie.

– W domu nie było dobrze – westchnął. – Przez cały tydzień nie odstępowałem szpitalnego łóżka ojca. Kiedy wreszcie go wypuścili, popadł w depresję. Baliśmy się zostawić go samego. Na zmianę z Jacobem go zabawialiśmy, czytaliśmy mu, słuchaliśmy z nim muzyki. Nie miałem nawet

czasu pomyśleć o czymkolwiek innym.

– Rozumiem – powiedziała, marszcząc brwi. – Byłam przelotną znajomością. Żałuję tylko, że okazałam się tak naiwna. Przez wiele tygodni nie rozumiałam, że mnie rzuciłeś. Wymyślałam kolejne usprawiedliwienia i wierzyłam, że łączyło nas coś wyjątkowego.

– Tak było!

– A jednak nie było to na tyle wartościowe, żebyś do mnie zadzwonił. Wiedziałeś, że mam wracać do domu, do Kalifornii. Ale nie zadałeś sobie trudu, żeby choć przez telefon wyjaśnić, co się stało. Powinam ci podziękować – powiedziała powoli. – To doświadczenie wiele mnie nauczyło. Musiałam błyskawicznie wydorośleć. Ty byłeś napalonym smarkaczem, a ja łatwą podrywką. To by było na tyle. Wychodzę. I odpuszczam ci wszelkie winy.

Szczenie jednak się do niego uśmiechnęło, bo zanim Olivia z dumnie uniesioną głową zdążyła wyjść, do apartamentu zapukał kelner z kolacją. Kieran dał mu hojny napiwek. Wspaniały aromat potraw nieco załagodził sytuację. Przez dobry kwadrans żadne z nich się nie odezwało. Ich uwagę całkowicie pochłonał miecznik z grilla podany z salsą z mango i sałatką z liści szpinaku.

Kiedy Kieran ochłonał, dostrzegł, że spotkanie nie układa się po jego myśli. Chciał usłyszeć, dlaczego Olivia ukryła istnienie jego dziecka, a skończył w defensywie. Pora wprowadzić nowy plan. Dokończył cytrynowy sorbet, otarł usta serwetką i odchylił się w fotelu.

– Zachowałem się jak dupek – przyznał – ale to nie wyjaśnia, dlaczego nie powiedziałaś mi o córce. Teraz twoja kolej na spowiedź.

ROZDZIAŁ TRZECI

Olivia zakrztusiła się i potrzebowała chwili, by złapać oddech. Rodzina Wolffów była zamożniejsza nawet od jej sławnych rodziców. Nie wątpiła, że jeśli prawda wyjdzie na jaw, seniorzy rodu pomogą Kieranowi odebrać jej Cammie. Nie mogła na to pozwolić.

– Nie masz córki – oznajmiła, siląc się na spokój. Jego wyjaśnienia nie rozwiały jej obaw. – Ja mam.

– Jeśli mnie zmusisz, zamknę cię tutaj – rzucił wyzywająco.

– I jak miałyby to pomóc w rozwiązaniu sytuacji? – spytała ironicznie, zanim ich dyskusję przerwał dzwonek jej komórki. – Muszę odebrać.

Ponieważ Kieran nie wyszedł, wstała, odeszła w drugi kąt pokoju i odwróciła się do niego plecami.

– Cześć, kochanie – powiedziała do telefonu. – Jesteś już w Nowym Jorku?

Krótką rozmowę z Cammie zakończyła obietnica matki Olivii, że w czasie lotu do Paryża postara się ją ułożyć do snu. Mimo że mała już wcześniej latała samolotem, niełatwo będzie ją wyciszyć podczas takiej przygody. Dlatego Olivia spakowała do bagażu podręcznego kilka jej ulubionych bajek na dobranoc. Liczyła, że wieczorny rytuał pozwoli córeczce zasnąć.

Kiedy się rozłączyła i spojrzała na Kierana, posłał jej złe spojrzenie.

– Pamiętam, że wspominałaś o Europie.

– Owszem, tam się finalnie wybierają – odparła, wzruszając ramionami.

– Więc gdzie była, kiedy rano do was przyjechałem?

- U sąsiadki.
- Niech cię szlag!
- A co byś zrobił, gdybym ci powiedziała? – rozzłościła się na nowo.
- Urządziłbyś scenę w ogródku? Moja córka podróżuje z dziadkami. Tylko tyle musisz wiedzieć.

- Kiedy wracają?
- Za tydzień? Może dziesięć dni. Moja matka nie lubi planować.
- Powiedz, że to moja córka – zażądał.
- Idź do diabła.

Kieran zerwał się z miejsca, podszedł do baru i nalał sobie whisky. Jednym haustem opróżnił szklaneczkę. Potem nerwowym gestem przejechał dłonią po włosach. Dopiero teraz Olivia zauważyła cienie pod jego oczami i skrajne zmęczenie. Na moment zrobiło się jej go żal. Nie mogła jednak ulec, musiała z tym walczyć.

- Nawet nie masz domu.
- Słucham?
- Domu – powtórzyła z uporem. – Większość ludzi planujących posiadanie rodziny zaczyna od budowy domu. A ty tylko podróżujesz po świecie. Boisz się, że przylgniesz sercem do jakiegoś miejsca?

– Może – przyznał, kiedy jej przypadkowy strzał sięgnął celu. – Bracia od dawna proszą, żebym wrócił do domu. Ale nie jestem już pewien, czy potrafię.

– Więc powinieneś wyjechać – oznajmiła spokojnie. – Wsiąść do samolotu i lecieć zbawiać świat. Tutaj nikt cię nie potrzebuje.

- Kiedyś nie byłeś taka okrutna.
- Jestem realistką. Nawet gdybym dała życie twojemu dziecku, skąd wiesz, czy nadawałbyś się na ojca? Rodzicielstwo polega na byciu obecnym.

A to nie jest twoja najmocniejsza strona, prawda?

Olivia wiedziała, że zachowuje się bezdusznie, ale nie mogła postąpić inaczej. Jeśli zdoła go rozzłościć, Kieran odejdzie i będzie mogła wychowywać córkę w spokoju.

– Teraz tu jestem – powiedział tak spokojnie, że zawstydzila się swojego wybuchu. – Cammie jest moją córką i chcę ją poznać.

Olivia zamarła, słysząc imię dziecka z jego ust.

– Jak to sobie wyobrażasz?

– Pozwól mi z wami na trochę zostać.

– Wykluczone! – zaprotestowała w panice.

– Więc przyjedźcie na Wolff Mountain i poznajcie moją rodzinę. Dziś rozmawiałem z dyrektorem mojej fundacji Most do Przyszłości. Wziąłem sobie wolne aż do początku września.

– Dziękuję za zaproszenie, ale nie możemy. Może kiedy indziej – zbyła go grzecznym frazesem.

Była pewna, że kiedy stado Wolffów zwęszy nowego członka, nie wypuści już Cammie ze swoich łap. A ona, matka, nie będzie dla nich przeszkodą.

– Ryzykując, że zabrzmie jak jeden z bohaterów granych przez twojego ojca: ostrzegam cię. Możemy załatwić sprawę po dobroci albo rozpętać wojnę. Nietrudno jest zdobyć sądowy nakaz pobrania próbki DNA.

Olivia zdawała sobie sprawę z powagi sytuacji. Mogłaby trwać w uporze, ale Wolff zapewne próbowałby dochodzić swoich praw.

– Kieran, zrozum, że ja i Cammie mamy swoje życie. Nie możesz spodziewać się, że wszystko rzucimy z powodu twoich mrzonek o ojcostwie.

– Możesz pracować wszędzie, a Cammie idzie do szkoły dopiero jesienią. Zawrzyjmy układ. Nie będę starał się jej uznać przed sądem... ani nie

powiem rodzinie prawdy. Ale w zamian pozwolisz mi w najbliższym czasie widywać się z nią tak często, jak dam radę.

– Ona nie jest twoją córką – powtórzyła, ale jej słowom brakło przekonania.

Kieran podszedł do Olivii. Jego spojrzenie miało hipnotyczną moc. Delikatnie położył jej dłonie na ramionach.

– Nie musisz się mnie obawiać – powiedział cicho.

Pochylił się i ją pocałował. Muśnięcie warg było zaskakująco subtelne i czułe. Olivia powinna być zła, ale nie potrafiła wykrzesać z siebie żadnych negatywnych emocji. Bezwiednie mu odpowiedziała. Kieran mruknął z satysfakcją i pogłębił pocałunek. Wsunął udo między jej nogi i przygarnął ją zaborczym gestem.

– Jednak się nie zmieniłaś – szepnął z ustami przy jej ustach. – Marzyłem o tobie przez te wszystkie lata. Właśnie taką cię zapamiętałem. Miękką i słodką.

Kiedy się poruszył i Olivia poczuła jego męskość, ugięły się pod nią kolana. Była otumaniona pożądaniem. Jak długo na to czekała? Przestała być odpowiedzialną matką i znów stała się dziewczyną tęskniącą za dotykiem kochanka. Tama pękła i wspomnienia napłynęły niepowstrzymaną falą.

– To twój pierwszy raz?

Zmartwiło ją zaskoczenie Kevina. Chyba jej teraz nie zostawi? Nie, kiedy leżą spleceni i rozpaleni w pościeli.

– Jakie to ma znaczenie? Chcę tego. I chcę ciebie.

– Nigdy nie robiłem tego z dziewicą. Masz dwadzieścia dwa lata, nie mogłem się tego spodziewać! – Usiadł na łóżku.

Z pewnością siebie, która ją zaskoczyła, położyła dłoń na jego masywnym, owłosionym udzie, niemal muskając palcami jego męskość.

– Mówiłam ci, że żyłam pod kloszem. Jak myślisz, dlaczego wybrałam studia za oceanem? Kochaj mnie, Kevin. Proszę.

Jej uległość i błagania razem z niezaspokojoną żądzą szybko pokonały rozsądek. Z jękiem rezygnacji znów ułożył się między jej udami, podparł na łokciach i zaczął ją okrywać pocałunkami.

– Wiem, że sprawię ci ból. Wybacz – wydyszał.

– Nie musisz przeproszać – szepnęła. – Pragnę tego i potrzebuję ciebie.

Naparł biodrami i jego męskość wniknęła w jej ciało. Czując ostre ukłucie bólu, Olivia instynktownie się spięła.

– Odpręż się – szepnął, całując ją w czoło i zagładając z czułością w oczy.

Próbowała zrobić, o co prosił, ale był zbyt duży, a ona za ciasna, żeby obyło się bez bólu. Jednak każde jego pchnięcie przyjmowała z zachwytem. Jej okrzyki tylko potęgowały jego rozkosz. Każdy jej jęk ginął w coraz bardziej zachłannych pocałunkach Kevina. Kiedy wreszcie w pełni się zjednoczyli, gorące łzy spływały po jej skroniach i ginęły w burzy włosów. Kevin scałował je pieścotliwie i oparł czoło na jej czole.

– Było bardzo źle? – zapytał.

– Spróbuj się poruszyć – poprosiła, kiedy przywykła do nowego odczucia.

Kevin jęknął, rozdarty pomiędzy czułością, pragnieniem spełnienia i niesamowitymi doznaniem. Olivia szybko uchwyciła nowy dla niej rytm i poczuła, że w jej trzewiach budzi się płomień. Jęknęła, napierając na niego mocniej, i wygięła plecy w łuk. Otoczyła go w talii nogami w dzikim pragnieniu jak najściślejszego połączenia ich ciał. To wystarczyło, żeby Kevin przekroczył punkt bez powrotu. Potężny orgazm wstrząsnął jego

ciałem. Olivia brała pigułki, a on niedawno się badał, więc nie dzieliła ich żadna bariera. Po chwili opadł na nią bez sił. Olivia zmarszczyła nos w rozczarowaniu. Czowała, jak niewiele dzieliło ją od czegoś wspaniałego. Frustracja jednak szybko minęła, zastąpiona radością, że potrafiła sprawić mu rozkosz.

– Nie doszłaś, prawda?

– Nie, ale wiem, że to wymaga... praktyki. Nie przejmuj się mną.

– Jak na nowicjuszkę jesteś niezmiernie wspaniała – mruknął i z uśmiechem wsunął dłoń między jej uda.

Obolała Olivia drgnęła, zmieszana intymnym gestem. Jego palce jednak wciąż nieustępliwie głaskały wrażliwy punkt, aż zaczęła się lekko poruszać.

– Hm... Kevin?

– Tak, kochanie?

– Nie musisz tego robić. Właściwie to... czuję się głupio.

– Dlaczego? – zapytał, przyspieszając tempo.

– Bo ty... hm... już skończyłeś i teraz to jest jakieś dziwne – westchnęła i oblała się rumieńcem. – Czuję się dobrze. Naprawdę.

– A teraz? – wymruczał z ustami przy jej uchu, wsuwając w nią dwa palce i delikatnie gryząc w szyję.

Okrzyk Olivii mógłby obudzić sąsiadów, ale w tej chwili zupełnie się tym nie przejęła. Kevin nie przerwał pieszczot, dopóki nie dotarła na sam szczyt. Potem długo kołysał ją w ramionach. Zasnęli wtuleni w siebie.

Kiedy Kieran zamknął dłoń na jej piersi, Olivia wróciła do rzeczywistości. Uświadomiła sobie, jak niewiele ją dzieli od zapomnienia się w jego ramionach. Bez słowa protestu oddałaby się zmysłowej rozkoszy. Jednak to, co było dobre sześć lat temu, nie wystarczało już teraz. Musiała myśleć o córce., Powracanie do miłosnych uniesień sprzed lat byłoby nie

tylko głupie, ale też krzywdzące dla jej dziecka.

– Wystarczy – wychrypiała, odpychając go lekko. – Mówię poważnie – oświadczyła, kiedy Kieran znowu spróbował ją objąć. – Nic z tego nie będzie. Nie pozwolę, żebyś w ten sposób próbował mnie przekonać.

– Powinnaś mieć do nas więcej zaufania. To, co się właśnie wydarzyło, dowodzi, że zawsze była między nami chemia. I nadal jest.

– Jeśli sądziłeś, że tak łatwo wrócimy tam, gdzie przzerwaliśmy przed laty, to się grubo pomyliłeś.

– Czyżby? Przed chwilą do niczego cię nie zmuszałem.

– Już późno – oznajmiła gwałtownie. – Muszę iść.

Kieran skrzyżował ramiona i oparł się o kanapę, obserwując ją zwięzonymi oczami. Nikt nie zgadłby, że jeszcze pół minuty temu całował ją do utraty tchu.

– Chowanie głowy w piasek nie pomoże. Chcę usłyszeć kilka odpowiedzi.

Zanim znów wdali się w kolejną dyskusję, jej komórka pisnęła, sygnalizując nadejście wiadomości. Kiedy Olivia przeczytała esemes od matki, pobladła i osunęła się na kanapę. Kieran natychmiast znalazł się przy niej i położył jej dłoń na ramieniu.

– Co się stało?

– Lot został wstrzymany, kiedy pojawił się fan prześladowca mojej matki.

– Co było dalej? – zapytał, przyklękając obok niej.

– Kiedy, wołając jej imię, próbował sforsować stanowisko odprawy, zatrzymała go straż graniczna.

– Nie podoba mi się, że Cammie była narażona na coś takiego – powiedział, marszcząc brwi.

– Po pierwsze, moi rodzice bardzo poważnie podchodzą do kwestii bezpieczeństwa, a po drugie – to nie twoja sprawa. To ja jestem matką i do mnie należy dbanie, żeby była bezpieczna.

– Nie musisz już tego dłużej robić sama – oznajmił, patrząc jej prosto w oczy. – Za każdym dzieckiem mojej krwi stanie cała rodzina Wolffów – powiedział, jakby składał przysięgę. – Byłem rok młodszy niż ona, kiedy straciłem matkę – westchnął, wstając. – Chyba tylko Gareth był na tyle duży, żeby rozumieć i zapamiętać, co się wydarzyło, ale ja też tam byłem i to wszystko siedzi gdzieś w mojej głowie... Zmieszanie, samotność i pewność, że mój świat nie będzie już nigdy taki sam. Żadne dziecko nie powinno tracić rodziców. Nawet jeśli żyje w przekonaniu, że ma tylko jednego z nich.

Ogarnęło ją poczucie winy. To prawda, że Kieran wyrządził jej krzywdę. Jednak czy miała prawo odmawiać córce ojca? Z drugiej strony nie chciała, żeby złamał Cammie serce. Ten dylemat prześladował Olivię od lat. Teraz musiała zdecydować.

– Gdy Cammie wróci z Europy, przyjedziemy z wizytą – obiecała z ciężkim sercem. – Jednak to wszystko, czego możesz oczekiwać. Ale jeśli złamiesz słowo, zabiorę ją i już nigdy nie pozwolę ci się do nas zbliżyć. Nikt i nic na tym świecie nie znaczy dla mnie tyle co Cammie – rzekła poważnym tonem. – Pamiętaj o tym. A teraz życzę ci dobrej nocy i przyjemnych snów – dodała, wstając.

– Będę śnił o tobie – szepnął i ją pocałował.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kieran nie lubił oczekiwania, a dziesięć dni, które dzieliło go od przyjazdu Olivii i Cammie, wlokło się w nieskończoność. Nie był pewien, czy w ogóle przyjadą, i zaczynał się dusić w rodzinnym domu.

Jako nastolatek czuł klaustrofobię w tym miejscu. Nawet teraz miał mieszane uczucia co do powrotu. Zamiast solidnych murów nad głową, wolał widzieć przed sobą otwartą drogę. Musiał jednak przyznać, że Wolff Mountain przyciągała go niezależnie od skomplikowanej przeszłości.

Obecność braci pozwalała zabić czas. Jadali wspólnie posiłki w głównym domu i Kieran poznał żonę Garetha, Gracie. Najstarszy z braci uwielbiał ją i był szczęśliwszy niż kiedykolwiek.

Co rano Kieran wędrował z Garethem po górach i każdego dnia po lunchu pomagał drugiemu bratu, Jacobowi, dopieszczać najnowsze pomieszczenie jego kliniki lekarskiej. Dopiero całkowite wyczerpanie pozwalało mu zasypiać nocą. A i tak dręczyły go sny z Olivią w roli głównej. Widział ją nad sobą i pod sobą, rozciągniętą na łóżku. Niemal czuł zapach jej cudownych, kruczoczarnych włosów rozspanych na poduszce i prawie mógł dotknąć jej nagiej skóry.

Teraz, kiedy niedługo mieli zamieszkać pod jednym dachem, tamy puściły i nic już nie krępowało gorących wspomnień. Kieran zaczął się nawet zastanawiać, czy nie posłużył się pretekstem ojcostwa, żeby spędzić więcej czasu z kobietą, o której nie mógł zapomnieć.

Olivia jednak jasno dała mu do zrozumienia, że nie przyjeżdża jako jego kochanka. Zgodziła się tylko na wizytę Cammie. A i to wyłącznie dlatego, że zagroził jej sądem. Nie czuł się z tym najlepiej, ale jej upór doprowadzał go

do szalu. Dlaczego nie chciała przyznać, że z ich związku narodziło się życie? Czuł, że to prawda, ale musiał to od niej usłyszeć.

Posiadanie dziecka wszystko zmieniało. Nawet pracując w odległym zakątku świata, mógłby marzyć o wracaniu do kogoś, kto należy do niego i kocha go bezwarunkowo. Rodzina oczywiście darzyła go uczuciem, ale powroty na Wolff Mountain były bardzo bolesne. Dlatego zjawiał się w Stanach tylko kilka razy do roku. Wspomnienia o matce, choć wyblakłe i mgliste, nierozzerwalnie wiązały się z tym miejscem, przypominając mu o uczuciu porzucenia i bezradności, których doświadczył w dzieciństwie.

Kieran nigdy jeszcze nie widział ojca, stryja, braci i kuzynów płaczących i pogrążonych w żalu.. To równie mocno, jak śmierć matki odcisnęło się na psychice wrażliwego czterolatka.

W dniu pogrzebu udał, że zasnął, a kiedy wszyscy wyszli, przemknął do sypialni matki, wśliznął się do garderoby, pościągał z wieszaków bluzki, sukienki i wieczorowe stroje, spiętrzył wszystko na środku pomieszczenia i zagrzebał się w tym prowizorycznym legowisku. Płacz i zapach matki ukołysały go wreszcie do snu. Niedługo później go znaleziono. Nikt go nie ukarał ani nie zganił za to, co zrobił. Jednak trzy dni później, gdy znów zebrał się na odwagę i wszedł do garderoby matki, w pomieszczeniu nie został po niej żaden ślad. Jakby nigdy nie istniała. I znów płacz ukołysał go do snu, ale tym razem nikt po niego nie przyszedł. Jego świat się zawalił.

Żadne dziecko nie powinno czuć się opuszczone. Niestety, Kieran i jego bracia zostali emocjonalnymi sierotami po śmierci Laury Wolff. Ojciec się zupełnie załamał, a dojście do równowagi zajęło mu kilka lat. Tymczasem każde z dzieci samotnie musiało zmagać się z życiem i przerastającymi je uczuciami. Chłopcy kochali ojca, ale nie potrafili odnowić z nim emocjonalnej więzi.

Kieran zaklął pod nosem, budząc się ze słodko– gorzkich rozmyślań. To dlatego nie lubił wracać do domu. Z dala od niego mógł udawać, że ma normalne życie. Wciąż się zastanawiał, czy Cammie może być jego dzieckiem. Nie mógł mieć absolutnej pewności. Wprawdzie nie mieściło mu się w głowie, żeby po jego wyjeździe Olivia natychmiast rzuciła się w ramiona innego, ale nie wiedział też, czy nie poszukała u kogoś pocieszenia.

W jego oczach dziewczynka ze zdjęcia wyglądała jak członek rodziny Wolffów, ale to mogło być myślenie życzeniowe. A personalia Kevina Wade'a rzeczywiście mogły posłużyć Olivii jedynie do zachowania prywatności. Użyła fikcyjnego nazwiska, żeby zabezpieczyć swoje prawa rodzicielskie.

Z zadumy wyrwał go dźwięk komórki, sygnalizujący nadejście wiadomości. Strażnik przy bramie u stóp góry dawał znać, że przyjechała Olivia. Wcześniej odmówiła skorzystania z ich prywatnego samolotu czy nawet odebrania z lotniska. Ta niezależność miała uświadomić Kieranowi, że jest zbędny w jej życiu.

Kiedy na podjazd wtoczyło się skromne autko z wypożyczalni, jego serce mocniej zabiło. Nie tylko z powodu Olivii, ale też na myśl, że po raz pierwszy ujrzy swoje dziecko. Samochód stanął, ale zanim Olivia zdążyła wysiąść, z tylnej kanapy wyskoczyła mała, szczuplutka dziewczynka. Miała włosy spięte w dwa kucyki i ciekawie rozglądała się dookoła. Od razu go zauważyła. Chociaż bardzo się starał, nie dostrzegł w niej niczego, co łączyłoby ją z rodziną Wolffów. Wyglądała jak... zwyczajne dziecko.

– To jest jak zamek Kopciuszka – powiedziała, biorąc matkę za rękę.
– Czy możemy tu zanocować?

– Przyjechałyśmy tu na kilka dni – potwierdziła Olivia.

Kieran zastanawiał się, czy oszołomił ją widok domostwa. Sama była

córką bardzo zamożnej aktorskiej pary, ale budowla, która wyglądała jak skrzyżowanie twierdzy z bajkowym zamkiem, istotnie robiła wrażenie. Miała wieżyczki, bastiony i kamienne szare ściany. Powinna wydawać się niegościnna, ale dziwnie pasowała do tego miejsca na szczycie góry.

– Kto to jest, mamusiu?
– To Kieran. Mój przyjaciel. Możesz mówić do niego pan Wolff.
– Lepiej niech zwraca się do mnie po imieniu, bo mamy tu wielu panów Wolffów – oznajmił wesoło, co wywołało niechętny grymas Olivii. – Miło nam gościć tu ciebie i twoją mamę – zwrócił się do Gammie, przyklękając. – Chciałabyś zobaczyć konie? – zapytał i drgnął, widząc kolor oczu dziecka.

Mała miała identyczne oczy jak on. Bursztynowe z plamkami brązu i złota. Kieran zerknął błagalnie na Olivię. Jego spojrzenie nagliło. Ona jednak nie zamierzała wyznawać mu prawdy.

– Myślę, że powinniśmy najpierw odpocząć po podróży. To był długi, męczący lot i jesteśmy skonane.

– Ale mamo, ja kocham koniki.

– Krótka wizyta w stajni nie zaszkodzi – powiedział Kieran, wstając. – Ale zaraz potem zdrzemiesz się bez protestu, prawda, Gammie?

– Jasne – przytaknęła i wzięła Kierana za rękę. – Lepiej już chodźmy, zanim zmieni zdanie – szepnęła.

Olivia poszła za nimi, zżymając się w duchu, że nie pozwoliła Kieranowi zatrzymać się u niej w domu. U siebie miał nad nią znaczną przewagę. Nie uszło też jej uwagi zdumienie Kierana, kiedy dostrzegł niespotykany kolor oczu Cammie. Zbyt łatwo zdradzał on łączące ich pokrewieństwo.

Zaraz za domem stała wielka stodoła z przylegającymi do niej stajniami.

Wewnątrz unosił się przyjemny zapach siana i zwierząt. Kieran poprowadził Cammie obok boksów ogierów i zatrzymał się dopiero przy ostatnim, w którym brązowo– biały kucyk z zadowoleniem przeżuwał siano. Wyjął z wiadra kilka kawałków jabłka i podał je dziewczynce.

– Podaj je na otwartej dłoni, w ten sposób – powiedział, demonstrując.

– Mamusiu, ten konik mnie lubi! – zawołała i uśmiechnęła się radośnie, kiedy zwierzę zdjęło delikatnymi wargami przysmak z jej ręki.

– To klacz i ma na imię Sunshine. Jeśli chcesz, możesz na niej pojeździć.

– Teraz? – zapytała Cammie, podskakując z radości. – Proszę, mamusiu!

Spojrzenia dorosłych skrzyżowały się nad głową dziecka.

– Później. Mamy mnóstwo czasu.

Kieran poprowadził je do spokojnego skrzydła olbrzymiego domu i wskazał słoneczny apartament umeblowany ze smakiem.

– To jest twój pokój – oznajmił Olivii. – A za tymi drzwiami jest sypialnia Cammie – powiedział, otwierając przejście do sąsiedniego pomieszczenia.

Oczy dziewczynki zrobiły się okrągłe ze zdumienia. Meble zaprojektowano tak, żeby przypominały domek na drzewie. Łóżko znajdowało się na podwyższeniu, pod którym rozciągnięto sznurową siatkę dla bezpieczeństwa. Cammie natychmiast zrzuciła buty i niczym małpka wspięła się po linach.

– Popatrzcie na mnie! – zawołała z góry. – Dziękuję Kieran!

Straciła zainteresowanie dorosłymi i zaczęła buszować po swoim nowym królestwie. Odkryła skrzynię na książki, dwa pojemniki na zabawki w kształcie stokrotek i duże akwarium.

– Czyś ty oszalał? – syknęła Olivia, odciągając Kierana na stronę. – To musiało kosztować fortunę! I to wszystko na trzy noce? Nie kupisz tym mojej uległości.

– To tylko pieniądze – odparł, przyglądając się harcom dziecka z uśmiechem. – Chciałem, żeby moja córka czuła się tu jak w domu.

– Ona nie jest twoją córką.

– Jest niesamowita, prawda? – Kieran puścił jej słowa mimo uszu.

– Owszem. Mając dwa lata, mówiła pełnymi zdaniami, zaczęła czytać półtora roku później, a od roku używa mojego laptopa. Ledwie za nią nadążam.

– Dziecko potrzebuje obojga rodziców.

– Ty miałeś tylko jednego i świetnie sobie poradziłeś.

– Takiego dzieciństwa nikomu bym nie życzył.

Widząc targające nim emocje, Olivia pożałowała swoich słów.

– Przepraszam – szepnęła, kładąc mu dłoń na ramieniu.

– Dziś wieczorem – zaczął, unosząc jej dłoń i muskając ją ustami – kiedy Cammie zaśnie, przyjdiesz do mnie i porozmawiamy. Któraś z kucharek jej popilnuje. To nie jest prośba – podkreślił.

W przedziwny sposób połączył czułość z rozkazem. Olivia nie chciała mu się sprzeciwić, obawiając się, że mógłby powiedzieć Cammie zbyt wiele. Gdyby wyznał jej prawdę, nie umiałyby stanąć na drodze rodzącej się więzi.

Czego mógł chcieć? Ten weekend mu nie wystarczy? Może jednak zamierza zaciągnąć mnie do sądu, myślała gorączkowo. A może wzorem ojca paranoika zamknie Cammie w zamku do pełnoletności? Przecież właśnie tego doświadczył on, jego bracia i kuzyni, póki nie wyblągali wyjazdu do szkoły pod przybraną tożsamością. Olivia nie mogłaby tak żyć i z pewnością nie pozwoli, żeby ten los podzieliła jej córka. Nie pozostawało jej więc nic

innego, jak przekonać Kierana, że wcale nie pragnie ojcostwa.

Kieran wyszedł, a Olivia i Cammie położyły się i zdrzemnęły. Obudziły się, kiedy zapadł zmrok. Ktoś wsunął pod drzwi karteczkę z informacją, że kolacja zostanie podana o siódmej. Zdążyły się wykapać i przebrać, gdy pojawiła się pokojówka z tacą winogron, sera i krakersów. Olivie ucieszył ten gest, bo głodna Cammie potrafiła dać się we znaki.

Na szczęście tego wieczoru mała zachowywała się bez zarzutu. Pomogło też, że nie wszyscy członkowie rodziny Wolffów byli w domu. Wystarczyło, że przy stole siedział już Victor, ojciec Kierana, jego bracia Gareth i Jacob oraz żona Garetha, Gracie, kiedy Olivia z Cammie zeszły do jadalni.

– Przepraszamy za spóźnienie – powiedziała, kładąc dłoń na ramieniu Cammie. – Źle skręciłyśmy na trzecim piętrze.

Victor Wolff, jeden z patriarchów rodu, wstał, śmiejąc się z jej żartu.

– Łatwo to zrozumieć. Nic się nie stało. Dopiero czekamy na zupę – oznajmił i przyjrzał się gościom. Jego bystre spojrzenie dłużej zatrzymało się na Cammie. – Witajcie na Wolff Mountain, drogie panie. Kieran rzadko przywozi nam tak uroczych gości.

– Dziękujemy – odparła Olivia i zajęła miejsce, sadzając Cammie obok siebie.

Denerwowała się okropnie, chociaż nie był to formalny posiłek, jakiego się obawiała. Zresztą odpowiednią etykietę opanowała już jako dziecko. Chodziło raczej o zawoalowane domysły w oczach gospodarzy.

Kieran wydawał się nieświadomy atmosfery panującej przy stole. Pałaszował grillowanego pstrąga, pochodzącego z jednego z tutejszych strumieni.

– Ile masz lat, młoda damo? – zapytał Victor, zwracając się z

uśmiechem do Cammie.

– Pięć.

– Mój syn nie wspominał o tobie, Olivio. Długo się znacie?

Właśnie takiego przesłuchania się obawiała. Zachowanie spokoju w tej chwili wiele ją kosztowało.

– Poznaliśmy się z Kieranem pod koniec studiów. Wkrótce potem miał pan zawał, Kieran wyjechał i straciliśmy kontakt.

– Rozumiem – mruknął senior rodu, przyglądając się uważnie Cammie.

Olivia bała się, że naprawdę rozumiał sytuację. Zanim jednak zadał jej kolejne krępujące pytanie, zabręczczała jej komórka. Lolita i Javier denerwowali się, kiedy córka i wnuczka ginęły im z oczu, i często dzwonili, żeby sprawdzić, czy wszystko u nich w porządku. Ponieważ przed podaniem deseru nastąpiła krótka przerwa, Olivia wstała od stołu.

– Przepraszam, muszę odebrać.

Kiedy wróciła po krótkiej chwili, była blada jak śmierć.

– Co się stało? – szepnął Kieran, odsuwając dla niej krzesło.

Nagle zateśkniła za jego kojącym dotykiem i to jeszcze bardziej wytrąciło ją z równowagi. Zmieszanie ukryła za uprzejmym uśmiechem.

– Nic takiego – skłamała. – Mama chciała wiedzieć, co u nas słychać.

– Rodzicami Olivii są Lolita i Javier Delgado – wyjaśnił nieprzekonany Kieran, marszcząc brwi.

– Pamiętam, że jako szesnastolatek widziałem ją we Ely by Night. Była niesamowita – oznajmił Gareth.

– A ja nie zapomnę roli twojego ojca w Vigilante Justice. Był moim bohaterem! – zachwycił się Jacob.

Słyszając entuzjazm w głosie braci Kierana, Olivia znów uświadomiła

sobie, jak bardzo znana była na całym świecie aktorska para. Jako ich córka widziała rodziców w innym świetle, choć rozumiała uwielbienie i podziw ich fanów. Niestety, nie wszystkie przejawy sławy miały pozytywny wydźwięk. Przygryzając wargę, zdecydowała podzielić się kłopotem.

– Moja matka ma natrętnego fana, który sprawia problemy. Właśnie powiedziała, że włamał się do jej elektronicznej poczty i przysłała nieprzyjemne wiadomości.

Na twarzach wszystkich mężczyzn odmalowała się ta sama dzikość.

– Co pisze w mejlach? – zapytał Kieran z niepokojem, kładąc ramię na oparciu jej krzesła.

Olivia zerknęła na córkę, która na szczęście była pochłonięta zabawą z kotem. Mimo to ściszyła głos.

– Zaczął jej grozić. Matce i jej bliskim. Było słyhać w głosie, że się wystraszyła.

– Dobrze, że jesteście u nas. Jak długo możecie zostać?

– zapytał Victor.

– Tylko do poniedziałku.

– Ledwie udało mi się ją namówić na przedłużony weekend – oznajmił Kieran, gładząc Olivie po ramieniu. – Ale nie tracę nadziei, że zmieni zdanie – dodał i na oczach wszystkich pocałował ją delikatnie w usta.

Zaskoczona Olivia zarumieniła się z zażenowania. Natomiast na twarzach członków rodziny Kierana pojawiły się przychylnie uśmiechy.

– Informuj nas na bieżąco. Chętnie pomogę, jeśli będzie trzeba – powiedział Victor i wstając, zasygnalizował koniec posiłku.

Gracie podeszła do Kierana i szturchnęła go po przyjacielsku.

– Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że sprowadziłeś nieco estrogenu do tego kłębowiska testosteronu – oznajmiła i uśmiechnęła się do Olivii. –

Słyszałam, że ilustrujesz bajki dla dzieci. Będziemy miały wspólne tematy, bo ja też maluję.

– Chętnie z tobą pogawędzę, ale teraz powinnam już zabrać i spróbować położyć Cammie. Kiedy przekraczamy strefy czasowe, trudno jest zachować wieczorną rutynę – odparła Olivia.

– Pamiętaj – szepnął Kieran, podając jej ramię i wyprowadzając z jadalni. – Dziś wieczorem u mnie w pokoju. Lepiej nie każ mi siebie szukać.

Olivia drgnęła. Zajrzała mu w oczy, szukając oznak słabości, i żadnych nie dostrzegła. Nie zostawił jej wyjścia.

Cammie była nieznośna i zasnęła dopiero po dziesiątej. Możliwe, że udzielił się jej niepokój Olivii. Ponieważ miała rzadko budziła się w nocy, Olivia zostawiła ją pod opieką jednej z gospodyń i poszła się wykapać. Po prysznicu włożyła wygodne dżinsy i kaszmirowy sweterek. Niesforne włosy zebrała w gruby kucyk. Z lustra patrzyły na nią wielkie, zmartwione oczy. Ta rozmowa wisi nad nią już szósty rok. Jednak to, że się jej spodziewała, w niczym nie ułatwia sytuacji. Czeka ją trudne zadanie. Musi ukryć przed Kieranem swoją słabość do niego. Nie może sobie pozwolić na ustępstwa.

Pokój Kierana znajdował się po przeciwnej stronie korytarza. Czy umieścił je tutaj dlatego, że chciał częściej widywać Cammie, czy też po to, żeby przypomnieć Olivii, że przed nim nie ucieknie?

Wytarła nagle spocone dłonie o spodnie i zapukała.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kieran nie był pewien, czy Olivia przyjdzie. Spodziewał się raczej, że wymówi się zmęczeniem podróży. A jednak stała przed nim. Bez makijażu wyglądała zbyt młodo jak na matkę pięcioletki.

– Wejdz – zaprosił i zacisnął zęby, kiedy się o niego otarła w przejściu. – Masz ochotę na wino?

– Białe poproszę.

Jego apartament był bliźniaczo podobny do jej lokum. Również posiadał salonik, sypialnię i luksusową łazienkę. Olivia ze złączonymi kolanami przycupnęła na brzegu krzesła. Jej kształtna pupa smakowicie wypełniała dzinsy, a puszysty, obcisły sweterek mącił mu w głowie. Kieran zaczął się nawet zastanawiać, czy Olivia celowo wodzi go na pokuszenie. Stojąc, dopił drinka i odstawił szklankę na barek.

– Cammie jest moim dzieckiem. Nie mam żadnych wątpliwości. Jednak sześć lat temu twierdziłaś, że stosujesz antykoncepcję.

- Mówiłam prawdę – przyznała ze skrzywieniem ust. – Ale pewnego ranka znalazłam przygotowaną tabletkę na brzegu umywalki. Musiałam o niej zapomnieć poprzedniego wieczoru. Oczywiście, natychmiast ją połknęłam, ale to, jak widać, nie wystarczyło.

– Hm... – Kieran spacerował po pokoju, nie mogąc znaleźć sobie miejsca. – Koniec z podchodami. Chcę, żebyś wyraźnie powiedziała, że Cammie to moja córka

– zażądał i westchnął, kiedy odpowiedziała mu głucha cisza. – Chcesz poznać prawdziwy powód, dla którego nie skontaktowałem się z tobą po moim wyjeździe z Anglii? – zapytał, a ona ostrożnie skinęła głową. – Po

kilku tygodniach znajomości zaczęłaś opowiadać o swoim dzieciństwie. O tym, jak to jest być dzieckiem sławnych rodziców.

O ochroniarzach i ucieczkach przed paparazzi. O tym, że nienawidziłaś izolacji i tego, że nie mogłaś nawet bawić się z innymi dziećmi. A także o tym, że nie chodziłaś do zwyczajnej szkoły, tylko miałaś prywatnych nauczycieli, którzy przychodzili do domu. Pamiętasz?

– Oczywiście – przyznała, marszcząc brwi.

– Cóż, wtedy nie mogłem ci tego powiedzieć, ale moje życie wyglądało identycznie. Doskonale rozumiałem twoje pragnienie, żeby się wyrwać na wolność. Więcej niż raz mówiłaś, że marzysz o normalnym życiu i posiadaniu zwyczajnej rodziny. Dlatego nie zadzwoniłem. Wiem, że zaczęłaś się we mnie zakochiwać. Ja czułem to samo. Nie przypominałaś żadnej z moich poprzednich dziewczyn. Tak bardzo cię pragnąłem, że nie mogłem jasno myśleć.

– Nigdy mi tego nie powiedziałaś.

– Myślałem, że wiesz. Nie potrafiłem ukrywać uczuć, kiedy się kochaliśmy. Ale też nie chciałem wyznać ci tego jako Kevin Wade. Skoro miałem powiedzieć, co czuję, musiałaś usłyszeć to od Kierana.

– A atak serca twojego ojca pokrzyżował ci plany?

– Byłem w szoku. Poprzedniego dnia zadzwoniłem do niego i poprosiłem o zgodę na powiedzenie ci prawdy o moim pochodzeniu. Wściekł się i nie chciał o tym słyszeć. Następnego dnia otrzymałem telefon ze szpitala. Byłem pewien, że zachorował przeze mnie.

– Więc o rozstaniu zdecydowałaś jeszcze przed wyjazdem z Anglii?

– Jeśli mam być szczery... tak. Wiedziałem, że nie będę mógł dać ci tego, o czym marzysz. Moja rodzina nie jest normalna. Uważałem, że przywoiciej będzie zakończyć nasz związek, zanim zabniemy za daleko.

Nieważne, jak daleko udałoby mi się uciec, wiedziałem, że zawsze będę Wolffem, a majątek wystawi mnie i moich bliskich na cel wszelkiej maści szaleńców. Ty marzyłaś o spokojnym macierzyństwie i domku z białym płotkiem. W tym scenariuszu nie było dla mnie miejsca.

– Kto dał ci prawo decydowania o moim życiu?! – zawołała z nagłą złością. – Jesteś zwykłym kłamcą, Kevinie Wade – dodała z wściekłością.

Kieran nie mógł zrozumieć, jakim cudem skończył jako czarny charakter, skoro chciał ją tylko ochronić przed cierpieniem.

– Powiedz, że Cammie jest moja – zażądał przez zaciśnięte zęby.

W oczach Olivii odmalował się ból i zacisnęła usta w wąską kreskę.

– Może i pochodzi z twojego nasienia, ale jest moją córką.

Z wrażenia osunął się na kanapę. Nigdy by się nie przyznał, ale zrobiło mu się słabo, gdy usłyszał te słowa.

– Przyznajesz więc, że mamy dziecko?

– Oczywiście. Przecież ją widziałeś – powiedziała miękko i przysiadła się bliżej.

– Jak mogłaś trzymać to w tajemnicy przez tyle czasu? Do diabła, czy wiesz, co mi zabrałaś?! – krzyknął, zrywając się na nogi.

Nie wiedział, czy ją ucałować za tak wspaniały dar, czy udusić za zatajenie prawdy. Trząśł się, wydany na pastwę emocji. Własna bezsilność rozwścieczyła go jeszcze bardziej. Potem ogarnął go żal, że nie da się cofnąć czasu.

– Kiedy jej powiemy?

– To nie jest coś, o czym można rozmawiać bez przygotowania – powiedziała, blednąc. – Może lepiej najpierw ją poznaj.

– Przez trzy dni? Chyba kpisz. Zamierzam ją zatrzymać na całe lato.

– Nie możesz!

– Wprost przeciwnie. Mogę i właśnie tak zrobię. Wprowadzicie się tu obie.

– Nie będziesz mi rozkazywać...

– Sama pomyśl. Możesz pracować gdziekolwiek. Cammie jeszcze nie poszła do szkoły. Ale jeśli się nie zgodzisz skończymy w sądzie. Znam prawników, którzy krzywo patrzą na porwania rodzicielskie.

– Wcale jej nie porwałam.

– To tylko semantyka. Prawda jest taka, że trzymałaś jej istnienie w sekrecie przed biologicznym ojcem. Teraz to ja rozdaję karty.

– Blefujesz.

– Czy tak okropnie będzie spędzić trochę czasu na Wolff Mountain?

– Ty tyranie! Nie mogę przez noc wyrzucić swojego życia do góry nogami.

Kieran uśmiechnął się błogo. Dawno nie czuł się tak wspaniale. Był ojcem!

– Co cię tak bawi? – spytała podejrzliwie, widząc jego minę.

– Ty. Ja. Życie w ogóle.

– Nie widzę nic śmiesznego w tej sytuacji – oznajmiła, marszcząc nos.

Kieran przygarnął ją do siebie i uniósł nad podłogę. Instynktownie otoczyła jego szyję ramionami.

– Dziękuję, że dałaś mi Cammie – szepnął, całując ją w czubek nosa.

– Nie jest rzeczą, żeby ją dawać – burknęła. – Ale proszę bardzo.

– Jedno lato – zamruczał, nachylając się do jej ust.

– Jeden weekend – zaprotestowała.

Kieran ujął jej pośladki w dłonie i w pełni dał jej odczuć rozmiar swego pożądanego. Ubrania stanowiły zbędną przeszkodę, więc postawił Olivie na podłodze i zaczął ją rozbierać. Zawstydzona zaczęła odpychać jego dłonie.

- Co ty wyprawiasz? Seks nie sprawi, że zmienię zdanie!
- Decyzja już zapadła – mruknął, ściągając jej sweter, spod którego wyłonił się różowy stanik z trudem utrzymujący ciężar jej pełnych piersi. – Słodkie nieba! Błagam, nie powstrzymuj mnie teraz, Olivio. Potrzebuję cię bardziej niż powietrza.

Zamknęła oczy i głęboko odetchnęła. Nie słysząc protestu, Kieran błyskawicznie zdjął jej dzinsy, buty i skarpetki. W ślad za nimi powędrował stanik i koronkowe majtki. Zachwyconym spojrzeniem wodził od jej piersi przez talię aż do bioder. Sześć lat temu musiał mieć zaćmienie mózgu, skoro z własnej woli zostawił tak wspaniałą kobietę.

- Spójrz na mnie – szepnął, dotykając jej piersi.
- To niczego nie rozwiąże. – W jej oczach malował się smutek i rezygnacja, ale też wielka tęsknota.

- Więc na chwilę o wszystkim zapomnij – powiedział. Nie zamierzał pozwolić, żeby cokolwiek odebrało mu te chwile szczęścia. – Pozwól sprawić sobie przyjemność.

- Nie pozwolę, żeby Cammie ucierpiała przez nasze wybryki – zastrzegła.

- Oczywiście. To, co robimy, pozostanie między nami.
- Ktoś mógłby tu wejść...
- Zamknąłem drzwi.
- A gosposia?
- Powiedziałem jej, że wrócisz dopiero koło jedenastej.
- O matko! Ona z pewnością wie, że uprawiamy seks! – zawołała, a na jej policzki wypełził krwisty rumieniec.

- Na razie się nie kochamy – zauważył z nutką żalu wodząc dłońmi po jej ciele. – Zresztą, to romantyczka. Myśli, że wybraliśmy się na spacer przy

księżycu. Przestań się zadrećzać.

Przez jedną straszną chwilę obawiał się, że Olivia go odepchnie. Jednak w końcu skinęła głową, jakby podjęła decyzję, i sięgnęła do klamry jego paska.

- Skoro mamy dla siebie tak niewiele czasu, lepiej go nie marnujmy.
- Całkowicie się z tobą zgadzam – przytaknął, odsunął jej dłonie i

kilkoma niecierpliwymi ruchami pozbył się ubrania. Kiedy Olivia ujrzała go w pełnej gotowości, otworzyła szerzej oczy.

- Chyba co nieco zapomniałam – wymruczała.
- Może nie powinnaś mnie dotykać. Niewiele mi brakuje...
- Znów się rządysz – skarciła go i ukłękła u jego stóp.

Kiedy wzięła do ust jego męskość, Kieran gwałtownie wciągnął powietrze. Nagle doznanie przeszło jego ciało niczym prąd. Zaklął pod nosem, ujął jej głowę jedną ręką, a drugą zerwał gumkę, którą ściągnęła włosy. Miękkie fale rozsypały się po jej plecach i policzkach, muskając go delikatnie po udach. Erotyzm tego widoku stanowił kroplę, która przelała czarę. Kieran szczytował ze zduszonym okrzykiem.

Osunęli się na podłogę. Na twarzy Olivii błąkał się prowokacyjny uśmiech.

- Chciałaś w ten sposób coś mi udowodnić?
- Być może. Nie jestem już dzieckiem, tylko dojrzałą kobietą. Przez

sześć lat obywałam się bez ciebie.

– Ale musisz przyznać, że kiedy już zrobimy coś razem, daje to wyjątkowe efekty.

- Masz na myśli seks?
- To też, ale mówiłem o Cammie.
- Nie będę się z tym sprzeczać.

– Nie musimy stawać po przeciwnych stronach barykady – powiedział, głaszcząc ją po włosach.

– Nie dam się zmanipulować seksem – zastrzegła, zaczynając go pieścić.

Kieran wstał z podłogi i pociągnął Olivię za sobą.

– Tym razem planuję dotrzeć do łóżka – zapowiedział, biorąc ją na rękę.

Po chwili ułożył ją na środku materaca. Dawna Olivia natychmiast sięgnęłaby po przykrycie, ale kobieta, którą miał przed sobą, ułożyła się swobodnie, przyglądając mu się z uśmiechem. Był to uśmiech kobiety, która zna własną siłę. Kieran położył się obok niej i z przyjemnością przypominał sobie każdy centymetr jej ciała. Jego starania nagradzały westchnienia i ciche okrzyki Olivii. Samym dotykiem doprowadził ją na krawędź spełnienia. Dopiero wtedy sięgnął po zabezpieczenie i ułożył się między jej udami. Tym razem nie zamierzał ryzykować. Nie dlatego, że żałował poczęcia Cammie, ale dlatego, że pragnął ją poznać i nauczyć się, jak być ojcem.

Olivia leżała z zamkniętymi oczami.

– Popatrz na mnie – poprosił, zanim połączył ich ciała stanowczym pchnięciem. Była gorąca, wilgotna i tak ciasna, jakby nigdy nie miała go wypuścić. – Jest nam ze sobą tak dobrze – wymruczał.

Była to dla niego całkiem nowa koncepcja. Nie był rodzinnym typem. Po dzieciństwie spędzonym pod kluczem pragnął swobody, którą dawały mu zapomniane wioski na drugim krańcu świata. Olivia była dla niego ważna, a Cammie to krew z jego krwi. Co z tego jednak, skoro skazany był na samotność. Miłość wiązała się z możliwością straty, a on nie chciał ryzykować.

– Czy to się musi skończyć? – zapytała z rozmarzonym uśmiechem.

Implikacje tego pytania wystarczyły, by pchnąć go przez krawędź spełnienia. Kieran starał się powstrzymać, ale było już za późno. Kolejny orgazm przetoczył się przez jego ciało. Olivia dołączyła w ostatniej chwili, szybując razem z nim. Potem leżeli spleceni, ciesząc się wzajemną bliskością.

- Zostań na noc – poprosił, ukrywając twarz w jej włosach.
- Nie mogę.
- Mógłbym pójść do ciebie.
- Nie. – Olivia wstała, ubrała się i poprawiła włosy.
- Odeślij gospozię i wróc. Nastawię budzik, żebyś zdążyła wrócić do pokoju przed świtem.
- Nie mogę. Mam swoje obowiązki – odparła.
- A to stoi w sprzeczności z twoimi potrzebami?

Olivia odwróciła się do niego z dłonią na klamce. W jej oczach tlił się żal, ale była zdeterminowana.

– Nie mogę sobie pozwolić na ponowne zaangażowanie w związek z tobą. Wystarczająco trudno będzie nam dzielić Cammie. Uznajmy, że dzisiejsza noc była hołdem złożonym przeszłości i zapomnijmy o wszystkim.

– Ten plan jest do kitu. Nie lepiej, żeby Cammie widziała, że między nami dobrze się układa?

– Możemy zachowywać się w cywilizowany sposób bez zaczynania czegoś, czego nie można dokończyć. Przyjechałam na krótko. I w przeciwieństwie do ciebie nie uważam za właściwe uprawianie rekreacyjnego seksu.

– Kto powiedział, że uprawiam rekreacyjny seks? – zapytał rozeźlony Kieran. Zerwał się z łóżka, kilkoma krokami przemierzył pokój i ujął jej twarz w dłonie. – Pociągasz mnie, Olivio. Lubię cię. I właśnie dowiedziałem się, że mamy dziecko. Cokolwiek nas czeka, nie będzie to zwykła relacja.

– Znów próbujesz coś na mnie wymóc – szepnęła, oblizując wargi.

Cholera! Kieran nie nadążał za sobą. Był zły i podniecony. Zmieszany, bo Olivia uważała go za drania. Jego zachowanie tylko udowadniało jej rację. Cofnął się, krzyżując ręce na piersi.

– Jesteś silniejsza, niż sądzisz – mruknął. – Ale nie pozwolę się zbyć.

Olivia wymknęła się na korytarz. Ponieważ Kieran był nagi, nie ruszył za nią, tylko zamknął drzwi i oparł głowę o ścianę. Olivia doprowadzała go do szału. Robili dwa kroki w przód i jeden w tył. Może należałoby zmienić plan. Powinienem skupić się na córce, zdecydował. Może w tym czasie Olivia zrozumie, że dawny płomień nie wygasł, i z własnej woli wróci w jego ramiona.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dziwny dom, nieznanne nocne dźwięki i sny, które wypełniał Kieran, sprawiły, że Olivia nie spała najlepiej. Okazało się, że nie była na niego bardziej odporna niż w czasach studenckich. Wystarczyło, że kiwnął palcem, a wylądowała w jego ramionach. Było to irytujące, upokarzające, ale też ekscytujące przeżycie. Od urodzenia Cammie Olivia wiodła przyjemne, spokojne życie w swoim domku z białym płótkiem. Była zadowolona. Jednak czy powinna poprzestać tylko na tym? Pojawienie się Kierana było niczym zastrzyk adrenaliny. Nagle była wystraszona i podniecona, zmartwiona i pobudzona, ale z pewnością nie znudzona. W końcu, około czwartej nad ranem, zasnęła. Jednak chwilę później Cammie wśliznęła się do jej łóżka.

- Witaj, słonko – ziewnęła Olivia.
- Co będziemy dziś robić? – zapytała córeczka, przytulając się do niej.
- Kieran chce spędzić z nami trochę czasu. Co ty na to?
- Super! Bardzo go lubię – odparła Cammie.

Te trzy słowa zdjęły jej ciężar z serca. Mała obdarzyła Kierana zaufaniem.

Olivia znów się zdrzemnęła. Kiedy się przebudziła, córki nie było. Cammie była słodkim dzieckiem, ale potrafiła także psocić. Olivia zerwała się z łóżka i z bijącym sercem wpadła do sąsiedniej sypialni. Zamarła w progu, widząc Cammie i Kierana rozciągniętych na podłodze i bawiących się kolejką.

Kieran zmierzył ją lustrującym spojrzeniem. Jej jedwabna koronkowa koszulka przed kolano bardzo przypadła mu do gustu. Tak samo wzburzone włosy i senny rumieniec.

- Miałaś ciężką noc? – spytał prowokacyjnie.
- Spałam jak dziecko – skłamała.

Kieran wyglądał... smakowicie. Wykąpany, świeży i ogolony. W wygodnych spodniach i koszuli z podwiniętymi rękawami, z gołymi stopami, ułożony wygodnie na ziemi. Z wrażenia zaschło jej w ustach.

– Kucharka przysłała chrupiące rogaliki z domowym dżemem i kawę – powiedział, wskazując stolik.

Cammie, zajęta nową zabawką, nawet nie zwróciła uwagi na matkę. Olivia chętnie wypiłaby kawę, ale nie zamierzała paradować półnago przed Kieranem. Musiał się tego domyślić, bo posłał jej łobuzerski uśmiech.

- Idź się wykapać, a ja przyniosę ci kawę.
- Dziękuję – mruknęła i uciekła do pokoju.

Wystarczył jej kwadrans, by się odświeżyć i ubrać.

Wyszczotkowała włosy i włożyła spodnie khaki oraz luźną błękitną koszulę o asymetrycznym kroju, która odsłaniała jedno ramię. Kiedy wyszła z łazienki, obiecana kawa czekała na szafce obok łóżka. Wypiła ją i ruszyła na poszukiwanie dokładki.

Kieran siedział z Gammie na kolanach i czytał jej bajkę. Niecodzienna scenka zaskoczyła Olivię. Zwykle Cammie była nieśmiała przy obcych. Oboje jak na komendę unieśli wzrok i obdarzyli ją identycznymi spojrzeniami.

- Wyglądasz ślicznie, mamusiu. Kieran zabiera nas na strych.
- Powinnam się przebrać? – Z żalem zerknęła na swój strój.
- Nie wybrudzisz się. Nasz strych bardziej przypomina dobrze utrzymane muzeum niż zakurzony schowek
- oznajmił Kieran i upewnił się, że Cammie znów bawi się kolejką. – Ona ma rację. Wyglądasz ślicznie – zamruczał, muskając ustami jej

policzek. – Brakowało mi cię rano.

Erotyczne wyznanie przyprawiło Olivię o gęsią skórkę. Jednak zanim się odezwała, również sprawdziła, czy Cammie jest zajęta.

– Nie możesz tak do mnie mówić. Nie tu i nie teraz. Skarcony Kieran posłał jej krzywy uśmiezek. Taki sam, jaki często widywała u Cammie. Objął ją w talii.

– Gdybyś została u mnie, żadne z nas by się nie wyspało.

– Jego oddech połaskotał ją w ucho.

– Przestań – syknęła, czując zdradliwe ciepło na policzkach.

– Przez ciebie cierpię. Powiedz, że ty czujesz to samo – poprosił, przygryzając delikatnie płatek jej ucha.

– Cammie, idziemy na strych? – spytała Olivia, wyrywając się z jego objęć.

Kieran skrzywił się, kiedy uświadomił sobie, że działa wbrew temu, co zaplanował. Im bardziej naciskał, tym szybciej Olivia od niego uciekała. Musiał dać jej czas, żeby zrozumiała, czego pragnie.

Kiedy znaleźli się na schodach, Cammie wsunęła rączkę w jego dłoń. Nie był przygotowany na ten gest ufności. Wystraszył się. Go on wie o wychowywaniu dziecka?

– Zaczekaj, żabko – powiedział, zatrzymując się u szczytu schodów. – Zapalę światło.

Ostatni raz był tu całe lata temu, ale wewnątrz nic się nie zmieniło. W błyszczącej drewnianej podłodze odbijało się światło kinkietów i wielkiego żyrandola zawieszzonego w centralnym punkcie pomieszczenia, w którym zgromadzono trzydziestoletnie skarby.

– Tu jest jak w bajce. Miałeś szczęście, że tu dorastałeś.

Choć jej słowa trafiły w czuły punkt, wiedział, że zachwytt Olivii jest

szczerzy. Ze zdziwieniem musiał przyznać, że nie wszystkie jego wspomnienia były złe. Razem z Garethem, Jacobem i kuzynami spędzili na strychu wiele czasu, udając, że są na innej planecie, w Narnii czy na polu bitwy.

– Rzeczywiście, to wspaniałe miejsce – przyznał cicho.

– A to była moja ulubiona zabawka – dodał, podchodząc do wielkiego, czerwonego pudła.

– Ja też takie miałam – powiedziała Olivia, kiedy wyjął klocki, z których zaczęli układać budynki, mosty i drogi.

– Dobrze ci idzie budowanie – pochwalił Cammie, gładząc ją po głowie.

– Mama mówi, że mam do tego talent po tatusiu.

– Po tatusiu? – powtórzył z nagle ściśniętym gardłem.

– Mieszka po drugiej stronie świata, dlatego nie mogę się z nim zobaczyć.

Kieran nie był w stanie spojrzeć na Olivię. Podniósł się chwiejnie.

– Zaraz wracam – wykrztusił i uciekł.

Wpadł do najbliższego pomieszczenia, którym okazała się biblioteka. W głowie mu huczało, serce tłukło się o żebra. Zacisnął powieki i przyłożył dłonie do skroni, walcząc z emocjami. Jak często Olivia rozmawiała z dzieckiem o nieobecnym ojcu? Jak często Cammie myślała, że tatuś jej nie kocha i dlatego nie przyjeżdża? Ogarnęły go mdłości. Gdyby wiedział, jego życie wyglądałoby inaczej. Przeklęta Olivia!

Jednak po chwili uświadomił sobie nieubłaganą prawdę. Faktycznie mieszkał po drugiej stronie świata. W ciągu roku więcej godzin spędzał w samolocie niż w domu rodzinnym. Co zrobiłby, gdyby Olivia odnalazła go i wyznała mu prawdę?

Kiedy trochę się uspokoił, wrócił na strych. Cammie zostawiła klocki i wirowała w kremowej spódnicy baletnicy, starając się wspiąć na palce w baletkach. Kieran stanął nieco dalej, nie wiedząc, czy będzie w stanie przyzwyciężyć się zachować.

– Wszystko w porządku? – zapytała Olivia, patrząc na niego z troską. Nie chciał ani nie potrzebował jej współczucia. To przecież ona odebrała mu możliwość bycia ojcem.

– Zostawię was tutaj, bo mam kilka telefonów do wykonania – oznajmił sucho i wyszedł.

Większą część popołudnia Olivia spędziła jedynie w towarzystwie Cammie, choć Kieran wcześniej nalegał, by lepiej poznać córkę. Po lunchu i drzemce wyszły na spacer wokół zamku. Po drodze natknęły się na warsztat Garetha i Cammie zawarła znajomość z bassetem Fentonem. Był piękny letni dzień, a na Wolff Mountain było dziesięć stopni chłodniej niż w dolinie. Olivia zakochała się w tym pełnym spokoju miejscu ze strzelistymi sosnami, łagodnymi powiewami wiatru i śpiewającymi ptakami.

Wracając, spotkały Victora Wolffa. Był przygarbiony, a jego niemal zupełnie łysa głowa błyszczała od potu. W czasie swojego śledztwa Olivia dowiedziała się, że był piętnaście lat starszy od żony, więc teraz musiał dobiegać siedemdziesiątki.

Przyglądał się Cammie tak intensywnie, że Olivii zrobiło się słabo.

– Twoje dziecko ma piękny kolor oczu. Powiedziałbym, że niespotykany.

– To prawda. Wyrośnie na prawdziwą piękność, jak jej babka – odparła Olivia, siląc się na spokój.

Cammie, nieciekawia rozmowy dorosłych, zbierała kwiatki i tańczyła między gałęziami płaczącej wierzby. Victor wodził za nią tęsknym

wzrokiem.

– Pewnie umrę, zanim doczekam się własnych wnuków. Z moich synów tylko Gareth się ożenił, ale chce jeszcze poczekać z powiększeniem rodziny.

– Jest pan chory?

– Mam słabe serce. Mój syn, lekarz, twierdzi, że jeśli będę o siebie dbał, jeszcze trochę pożyję – westchnął.

– Przykro mi z powodu pana żony. Nawet nie umiem sobie wyobrazić, jak strasznie musiało być stracić ją tak wcześnie.

– Pokłóciliśmy się tamtego dnia, zanim pojechała po zakupy – powiedział z żalem. – Chciała zapisać chłopców na lekcje gry na pianinie, ale ja uznałem, że to niemęskie zajęcie i odmówiłem, nie przebierając w słowach.

– A potem ona zginęła.

– Tak – przyznał z bólem. – Popełniłem wiele błędów...

– Jak wszyscy.

– Być może. Ale prawie zniszczyłem życie synów, trzymając ich jak więźniów pod kluczem. Mój brat Vincent zareagował identycznie. Mieliśmy w sumie sześcioro dzieci i byliśmy przerażeni. Były takie małe i bezbronne.

– Doskonale pana rozumiem – szepnęła ze współczuciem.

Nagle, prostując plecy, spojrział na nią z ogniem w oczach. Ta przemiana była tak niespodziewana, że Olivia aż się cofnęła.

– Kieran to dobry chłopak. Nie jego wina, że dręczą go wspomnienia.

– Każdy z nas ma swoje demony, z którymi musi walczyć – odparła. – Ale dzieci nie powinny cierpieć z powodu naszych błędów.

– Mówisz o sobie czy o mnie?

– O sobie i o panu – przyznała przyparta do muru. – Ale chcę, żeby

pan wiedział, że zrobię wszystko, by chronić moją córkę – dodała z mocą.

Roześmiał się, znów ją zaskakując.

– Podobasz mi się. Szkoda, że sam nie mam córki podobnej do mojej żony.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć, więc w milczeniu towarzyszyła mu w drodze do domu.

TTLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kieran z okna na piętrze obserwował trójkę spacerowiczów zbliżających się do domu. Żałował, że to nie on, tylko jego ojciec spędza czas z Cammie i Olivią, ale był tak wściekły, że bał się wybuchnąć przy córce. Mimo odosobnienia jego gniew nie zmalał. Nie wróżyło to dobrze Olivii.

Kolację zjedli w czwórkę. Jacob otrzymał pilne wezwanie, a Gareth i Gracie, jako młodzi małżonkowie, woleli swoje towarzystwo. W czasie posiłku Cammie zachowywała się jak aniołek. Swobodnie rozmawiała z Kieranem i grzecznie, choć nieśmiało, odpowiadała na pytania Victora. Olivia była cicha i blada, wyczuwała nadciągającą burzę.

– Zostawię was młodych we własnym towarzystwie i pójdę wygrzać stare kości przy kominku – oznajmił Victor, wstając.

– Przy kominku? Przecież jest lato? – Cammie zmarszczyła nos.

Kieran uśmiechnął się, zachwycony jej inteligencją i spostrzegawczością.

– Masz rację, maleńka. Mój ojciec bywa ekscentryczny, ale my już do tego przywykliśmy.

– To znaczy, że pan Wolff żyje już bardzo długo i czasami robi dziwne rzeczy – wytłumaczyła Olivia, wycierając buzię córeczki serwetką.

– Tak jak Jojo, kiedy polewa lody ostrym sosem?

– Mniej więcej.

Gdyby ktoś spojrział na nich przez okno, zobaczyłby zwykłą rodzinę przy stole. Związek zbudowany na miłości i wzajemnym zaufaniu, a nie na obustronnych kłamstwach. Nikt jednak lepiej od Kierana nie wiedział, jak bardzo pozory mogą mylić. Rozgoryczony poderwał się od stołu.

– Może ja położę dziś Cammie? Zgadzasz się?

W pierwszej chwili Olivia chciała odmówić. Zaciśnęła dłonie na krawędzi stołu, wzięła głęboki wdech i spróbowała się rozluźnić.

– Zgadzam się, oczywiście – wykrztusiła. – A co ty na to, Cammie?

– Super! To chodźmy już, Kieran. Masz jakieś łódki do zabawy w wannie?

Kiedy wyszli, w jadalni zapadła głucha cisza. Olivia pomyślała, że siedzeniem przy stole nie pozwala obsłudze zakończyć dnia pracy, więc podziękowała i również wstała. Nie chciała przeszkadzać ojcu i córce, ale nie mogła też zostawić ich całkiem samych. Przemknęła więc do swojego pokoju i wsłuchiwała się w łazienkowe odgłosy. Uspokojona, sięgnęła po telefon, żeby zadzwonić do matki. Lolita odebrała już po pierwszym dzwonku.

– Witaj, kochanie. Jak spotkanie z przyjacielem ze szkolnych czasów?

– Wszystko dobrze – skłamała Olivia, nie zagłębiając się w temat. – Ale martwię się o ciebie i tatę. Jakies wieści o twoim prześladowcy?

– Nie bądź dla niego zbyt okrutna. Mężczyźni często się we mnie durzą. Jasne, że to tylko postacie z filmów, ale gram je tak dobrze, że niektórzy myślą je z prawdziwym życiem, szczególnie ci, którzy już mają zaburzony odbiór rzeczywistości. Powinno się współczuć temu biedakowi, który dostał obsesji na moim punkcie.

Matka była jak zawsze pewna siebie. Ale Olivii wydawało się to nieco krótkowzroczne. Zapewne martwiłaby się bardziej, gdyby nie to, że Javier Delgado bardzo poważnie traktował swoje mężowskie obowiązki. Był równie narcystyczny, co Lolita, ale uwielbiał żonę i dbał o jej bezpieczeństwo.

– Rozumiem. Ale mimo to bądź ostrożna, mamo.

– To burza w szklance wody. Smutny człowieczek zabiegający o odrobinę uwagi. Przestań się martwić.

- Przysłał kolejne mejle?
- Kilka. Policja monitoruje mój komputer.
- Czego dotyczyły?
- Tego samego, co poprzednio. Groził mnie i moim bliskim. Ale ty i

Cammie jesteście daleko, a o mnie i twojego ojca dbają ochroniarze i policja.

Rozmowa z matką nie zmniejszyła niepokoju Olivii. Zawsze wiedziała, że z powodu sławy i bogactwa rodzice będą kusili los. Między innymi dlatego tak bardzo starała się stworzyć Cammie dom z dala od blasku jupiterów i fleszy. Kochała ich i cieszyła się, że mają wspaniały kontakt z wnuczką, ale niepokoiła się za każdym razem, kiedy dziadkowie zabierali małą nawet na krótko.

W łazience zapanowała cisza, kiedy Kieran zabrał Cammie do sypialni. Olivia weszła w chwili, gdy układał ją do snu.

- Teraz moja kolej – powiedziała, podchodząc bliżej, by przytulić córeczkę. Cmoknęła ją pod czujnym wzrokiem Kierana. – Miłych snów.

- Dobranoc, mamusiu, dobranoc, Kieran – wymamrotała półprzytomnie Cammie i zasnęła, zanim zdążyli wyjść z pokoju.

- Włóż inne buty. Idziemy na wycieczkę – oznajmił Kieran, posyłając Olivii mroczne spojrzenie.

- Gdy ma się dziecko, nie można tak po prostu sobie wychodzić. Ona jest za mała, żeby zostawać sama.

- Nie jestem głupi. Jacob niedawno wrócił i kucharka podgrzewa mu kolację. Obiecał, że przyjdzie i posiedzi z Cammie.

- Nie rozumiem, dlaczego mamy wychodzić z domu.

- Noc jest piękna, a ty nie chciałybyś, żeby ktoś usłyszał naszą rozmowę.

Kieran nie był w nastroju do dyskusji. Olivia uznała, że woli to już mieć

za sobą. Więc kiedy tylko zjawił się jego brat ze stertą medycznych czasopism, przebrała się w dżinsy i adidas. Zabrała też bluzę, bo tak wysoko nawet letnie noce bywały chłodne.

- Nie powiedziałaś, dokąd idziemy.
- Na szczyt góry.
- Sądziłam, że zamek stoi na szczycie.
- Dom został zbudowany na przełęczy pomiędzy dwoma szczytami.

Na jednym z nich znajduje się lądowisko dla helikopterów. My idziemy na drugi.

Olivia w milczeniu znosiła tempo, które narzucił. Musiała oszczędzać oddech. Kiedy podejście zrobiło się strome, przystanęła zadyszana.

- Kieran... Muszę odpocząć.

Jej twarz była jedynie jasną plamą na tle nocy. Jednak ciężki oddech Olivii przekonał go do krótkiego postoju. Chciał, by cierpiała, ale nie zamierzał wyrządzić jej krzywdy.

– Możemy już iść? – zapytał niecierpliwie po chwili, nie zamierzając okazywać jej dalszych względów.

Skinęła głową i podjęli zmudną wspinaczkę.

– Daj rękę – mruknął na samym szczycie. Chciał ją ukarać, ale nie zabić.

Dotyk szczupłych palców Olivii wzbudził w nim uczucia, które stały w sprzeczności z mrocznym nastrojem. Odepchnął je i skupił się na gniewie. Kiedy pokonali ostatni, najtrudniejszy odcinek i wyszli na niewielką polanę, ich oczom ukazał się niesamowity widok. Nad nimi świeciły miliony gwiazd.

Mimo buzującej złości to miejsce, jak zawsze, wywarło na nim olbrzymie wrażenie. Przy każdej wizycie w domu przychodził tu chociaż raz. Po prawej stronie z ziemi wystawał fragment głazu o spłaszczonym

wierzchołku. Usadził na nim Olivię. U ich stóp widniała przepaść.

- Chcesz mnie stąd zrzucić? – zapytała, czując obok ciepło jego ciała.
- Lepiej mnie nie kuś.
- Dobrze, że nie mam lęku wysokości.
- Kiedyś przyjdziemy tu za dnia. Widać stąd wszystko aż po horyzont.

Przez dłuższy czas siedzieli w milczeniu. Przyjście tu mogło być błędem, pomyślał Kieran, czując, że w jego duszę wsącza się spokój majestatycznych gór. Wiatr przynosił mu zapach perfum Olivii. Wokół nich rozlegały się odgłosy nocnego życia. Gdzieś w oddali zahukała sowa. Olivia objęła się ramionami. Kieran oparł łokcie na kolanach i podparł głowę rękoma.

- Popełniłeś niewybaczalny grzech, Olivio, odbierając mi córkę... – głos mu się załamał i dopiero po chwili Kieran mógł mówić dalej: – Nic tego nie usprawiedliwia. Żaden powód i żaden splot okoliczności.

- Przykro mi, że nie widziałeś, jak nasze maleństwo wyrasta na piękną i mądrą dziewczynkę.

- To nie są przeprosiny. Drugi raz zrobiłabyś to samo
- zauważył.

- Ojciec mojego dziecka był kłamcą, który porzucił mnie w ciąży bez wyjaśnień i usprawiedliwień. Ale dopiero później odkryłam, kim naprawdę jesteś. Piotrusiem Panem w wiecznej pogoni za Nibylandią.

- Myślisz, że mnie rozgryzłaś?

- To nie takie trudne. Wystarczy spojrzeć na stemple w twoim paszporcie.

- Podróżowanie to nie zbrodnia.

- Nie. Ale to bardzo samolubny tryb życia. Przyznaję, że wykonujesz ważną pracę, ale mosty, które budujesz, są raczej murami. Nigdy nie musiałeś

odpowiadać przed nikim i za nikogo. I pasuje ci takie życie.

Kieran wiedział, że w jej słowach było wiele prawdy.

– Gdybym wiedział o Cammie, mógłbym dokonać innych wyborów.

– Wątpię. Nie byłeś materiałem na ojca. Sam przyznałeś, że przez te lata ledwie parę razy odwiedziłeś swój dom na Wolff Mountain. Możesz się czuć pokrzywdzony, ale widocznie taki los był nam pisany. Mieliśmy żyć osobno.

Kieran wciąż nie mógł się pozbyć żalu, że nigdy nie było mu dane trzymać na rękach swego dziecka.

– Mówisz, że to ja jestem samolubny, ale ty zabawiałaś się w Boga.

– Zrobiłam to, co było konieczne, żeby przetrwać.

– Miałaś szczęście, że pochodzisz z zamożnej rodziny. W przeciwnym wypadku musiałabyś przełknąć dumę i zwrócić się do mnie o pomoc.

– Nigdy nie chciałam i nie chcę od ciebie pieniędzy.

– Niech cię szlag! Wiesz, jaka jesteś arogancka?

– Ja? A to dobre! – wreszcie i Olivia podniosła głos. – To wszystko twoja wina, a teraz masz czelność stawiać żądania!

– Nawet nie dałaś nam szansy, by spróbować.

– Przez sześć tygodni uprawiałaś ze mną seks, ale widocznie nie zależało ci na mnie na tyle, żeby chociaż powiedzieć, jak się nazywasz. Skąd pomyśl, że miałabym ochotę narazić się na kolejne upokorzenia? Zraniłeś mnie i odtrąciłeś. A kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży, jedyne, co potrafiłam, to trwać. Gdybyś chociaż zadzwonił... kto wie, jak potoczyłyby się sprawy. Jednak tego nie zrobiłeś. Więc daruj sobie niewczesne żale. Co się stało, to się nie odstanie.

– Chcę jej powiedzieć, że jestem jej ojcem.

– Nie.

- Mam swoje prawa.
- I bilet do Timbaktu na wrzesień. Nie rozumiesz, że powiedzenie jej tego i wyjechanie będzie zbyt okrutne?
 - Ona mnie potrzebuje. Każda dziewczynka powinna mieć tatę, żeby ją rozpieszczał i uczył jazdy na rowerze.
 - Jak zamierzasz to zrobić? Przez Skype'a?
 - Nie masz serca.
 - Jestem realistką. Wcale nie rozmawiamy o tym, że Cammie cię potrzebuje, tylko o tym, jak bardzo ty potrzebujesz jej. Jeśli się zastanowisz, sam zobaczysz, że najmniej bólu jej sprawisz, zostawiając wszystko tak, jak jest.
 - Chcę żeby została tu na całe lato.
 - Pokocha cię i będzie załamana, kiedy bajka się skończy. Absolutnie się nie zgadzam.
 - Tak donikąd nie dojdziemy – jęknął. – Mam propozycję. Jutro wraca moja kuzynka Annalise. Uwielbia dzieci i Cammie z pewnością też ją polubi. Jutro rano w Nowym Jorku mam posiedzenie rady nadzorczej fundacji w sprawie charytatywnego wrześnieowego projektu. Chciałbym, żebyś poleciała ze mną, by spróbować rozwiązać nasz problem.
 - Nie ma co rozwiązywać.
 - Ujmę to w ten sposób... Jeśli się nie zgodzisz, jutro z samego rana powiem Cammie prawdę.
 - Nie możesz.
 - Spróbuj mnie powstrzymać. – Kieran skończył z uprzejmościami. Jednak kiedy Olivia poderwała się z glazu, chwycił ją za rękę. – Uważaj, do cholery! Jesteś zbyt blisko przepaści.
 - Zabierz mnie do domu – odparła zduszonym przez łzy głosem, ale

przestała się wyrywać.

– Nie utrudniaj – wymruczał, gładząc jej ramiona. – Oboje jesteśmy jej rodzicami. Nie chcę z tobą walczyć.

– Ale chcesz mnie dręczyć.

– Nieprawda – zaprzeczył miękko, kiedy jej bliskość zaczęła na niego działać. – Chcę się z tobą kochać. I nie chcę zginąć, więc lepiej odsuńmy się od urwiska – powiedział i pociągnął ją za sobą w sosnowy las.

Kieran zatrzymał się wśród drzew i wplótł palce we włosy Olivii. Pochylił się i pocałował ją. Nie protestowała, ale nie odwzajemniła pocałunku. Otarł kciukami łzy z jej policzków.

– Musisz mi zaufać – szepnął, czując, jak ona drży. – Nie skrzywdzę ciebie ani Cammie. – Przytulił ją mocno.

Olivia i Cammie były jego rodziną. Tak samo albo i bardziej niż Gareth i Jacob. Zamierzał je chronić i o nie dbać. Gdyby tylko Olivia zrozumiała głębię jego uczuć i potrzebę otoczenia ich opieką, może uwierzyłaby w szczerść jego zamiarów.

Całował ją powoli, smakując. W końcu otoczyła jego szyję ramionami i zapraszająco rozchyliła usta. Tym razem mniej było w nim czułości, więcej gwałtownej namiętności. Kłótnia i frustracja podsyciły tylko jego głód. Niecierpliwym ruchem ściągnął jej bluzę, koszulkę i stanik. Odrzucił je na bok, drżąc jak w gorączce. Uwolnione piersi Olivii zakółysały się i pokryły gęsią skórą. Jej sutki stwardniały. To skłoniło go do ogrzania ich ustami. Najpierw zaczął ssać jeden, potem drugi. Jego dłonie nie próżnowały, wędrując po jej krągłościach. Kiedy Olivia jęknęła, schylił się i zsunął jej dzinsy, żeby sięgnąć pomiędzy jej uda. Była gotowa, gorąca i wilgotna. Szybko wyciągnął prezerwatywę z kieszeni i założył. Uniósł Olivię i oparł o drzewo. Wszedł w nią.

– Nigdy nie będę miał cię dość – wymruczał. – Sprawiasz, że cały płonę.

Olivia przylgnęła do niego, wbijając mu palce w ramiona. Kieran ujął jej pośladki i uniósł ją wyżej. Każde pchnięcie kaleczyło mu dłonie o szorstką korę drzewa, ale wcale się tym nie przejmował. Olivia oplótła go nogami, zadrżała i krzyknęła jego imię w ekstazie. Jej orgazm wyzwolił jego własny. Kiedy go czule pocałowała, przekroczył punkt bez powrotu. Drżąc i dysząc, wdarł się w nią po raz ostatni. Wraz z wytryskiem siły go opuściły, więc oboje osunęli się na ziemię. Dopilnował jednak, żeby Olivia znalazła się na nim.

– Zostań na całe lato – szepnął błagalnie.

– Przestań. Nie myśl o tym teraz – powiedziała, kładąc mu palce na ustach. – Polecę z tobą do Nowego Jorku. To dodatkowe dwa dni. Potem Cammie i ja musimy wracać do domu. Muszę oddać pracę, a ona ma spotkania z przyjaciółmi. Mamy swoje życie, Kieran. Ale pomyślę o powrocie tutaj pod koniec lata. Nie naciskaj bardziej.

Nie mógł się na nią gniewać w takiej chwili. Leniwym gestem głaskał jej pośladki. Była taka kobieca. Zupełnie jakby jej ciało zostało stworzone dla spełnienia męskich fantazji. Jego męskość znów obudziła się do życia i Kieran przeklął swój brak przemyślności. Wziął tylko jedną prezerwatywę. Jego błąd. Mógł jednak dać rozkosz Olivii. Z uśmiechem sięgnął pomiędzy ich ciała i zaczął pieścić jej czuły punkt. Robił to tak długo, aż przestała się opierać. Wiedział, że będzie cierpieł męki niespełnienia, ale teraz liczyła się wyłącznie ona.

– No dalej, maleńka – szepnął i z zachwytem usłyszał, jak znów wykrzyczała jego imię, ulegając wszechogarniającej przyjemności.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Olivia wolałaby pozostać w ciemności. W ciszy lasu mogła udawać, że nie boi się powtórzyć błędów z przeszłości. Nie kłamała, mówiąc Kieranowi, że nie chce, żeby Cammie go pokochała, a potem została ze złamanym sercem. Jednak była to tylko część prawdy. Sama również nie powinna znowu się w nim zakochać. A bała się, że tak właśnie się stanie, jeśli spędzi z nim całe lato na Wolff Mountain. Nie zamierzała tego głośno przyznawać, ale Kieranowi było ciężko się oprzeć. Tylko odległość mogła ją przed nim ochronić. W Nowym Jorku zamierzała mu to jasno dać do zrozumienia.

Może razem z Cammie będzie mogła przyjechać ponownie z krótką wizytą pod koniec sierpnia. Potem Kieran wyjedzie, a ona wróci do normalnego życia. Tylko dlaczego już sama myśl o tym tak bardzo bolała?

Przez całą drogę powrotną Kieran trzymał ją za rękę. Olivia żałowała, że ta chwila nie może trwać wiecznie. W końcu, mimo błędu młodości, był kochającym i honorowym człowiekiem. Widziała, że darzy uczuciem rodzinę i jest na najlepszej drodze do pokochania Cammie.

Żeby nie budzić służących, do domu dostali się po cichu bocznym wejściem. Na ich widok Jacob odłożył czasopismo, wstał i przeciągnął się.

– Myślałem, że już nie wrócicie.

– Wybacz. Noc taka piękna, że straciłem poczucie czasu – skłamał Kieran.

Po wyjściu Jacoba zapanowała niezręczna cisza.

– Przyjdiesz do mojego pokoju? – zapytał w końcu Kieran, patrząc na nią łakomie.

– Muszę się wyspać, bo Cammie wstaje bardzo wcześnie – odparła i

cofnęła się. – Dobrej nocy.

Olivia wstydziła się tej wymówki, ale potrzebowała dystansu. Kieran zbyt mocno ją pociągał. Pora wymyślić, jak się chronić przed jego urokiem.

Późnym rankiem przyjechała kuzynka Kierana, Annalise. Mimo ulewy humor jej dopisywał. Była wysoką, ciemnowłosą pięknością.

– Miło mi was poznać – powiedziała, kucając w spodniach od Prady, by przytulić Cammie.

Kiedy przyjrzała się dziecku, na jej twarzy odmalował się szok. Posłała Olivii pytające spojrzenie.

– Przyjemnie spędziłaś rodzinne wakacje? – zapytała Olivia, udając, że nie dostrzega jej zdumienia.

Annalise wyściskała także kuzynów. Kieran i Jacob zostawili na chwilę remont kliniki i przyszli na lunch. Gareth pobiegł zobaczyć się z Gracie.

– Chłopcy wciąż łowią ryby z ojcem, ale ja miałam już dość wędek i komarów. Zresztą musiałam zobaczyć Kierana. To jak zobaczyć Yeti. Nikt nie chciałby tego przegapić.

– Bardzo śmieszne – burknął Kieran, prowadząc ją do jadalni. – Lepiej przyznaj, że wróciłaś, bo chciałaś sobie obejrzeć moich gości.

– Tu mnie masz – przyznała ze skruchą, zerkając na Olivię. – To moja wada – oznajmiła z westchnieniem i usiadła obok Cammie. – W dzieciństwie chłopcy bezlitośnie dręczyli mnie udawaniem, że mają przede mną tajemnice. Łaziłam za nimi, dopóki nie przyznali, że to żarty.

– Pewnie ciężko było być jedyną dziewczynką wśród tylu chłopaków.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo! – Rozejrzała się wokół. – A gdzie wujek Victor?

– Miał kiepską noc, ale chciałby usiąść z nami do kolacji.

W czasie lunchu, na który podano różne sałatki, Olivia przyglądała się

rodzinie Wolffów. Poznała już Victora i jego dzieci, ale nie widziała jego brata bliźniaka i jego synów. Annalise z widocznym uczuciem swobodnie żartowała z kuzynami. Szóstka dzieci była wychowywana w wielkim domu w całkowitej izolacji po tragicznej śmierci ich matek. Łączyła ich specyficzna więź.

Po jedzeniu panowie wrócili do przerwanej pracy.

- A może pójdziemy do Garetha i Gracie na basen? – rzuciła Annalise.
- Basen? – Olivia wyjrzała za okno, za którym szalała burza.
- Kryty basen – ze śmiechem dodała Annalise.
- Czy Cammie umie pływać?

Rodzicielska troska Kierana nie uszła uwagi kobiet. Olivia obawiała się pytań dotyczących ojca Cammie.

Basen był wspaniały. Przypominał ciepłą tropikalną lagunę z wodospadem. Cammie była zachwycona i nurkowała jak rybka. Wkrótce dołączyła do nich Gracie, drobny rudzielec o łagodnym uśmiechu.

– Nawet nie wiecie, jak wspaniale jest przebywać w damskim towarzystwie – oznajmiła nagle Annalise.

W swoim złotym bikini wyglądała, jakby uciekła z planu filmowego. Miała zupełnie inny typ urody niż matka Olivii, ale posiadała tę samą niezachwianą pewność siebie.

– Ja też – przytaknęła Gracie. – Po miesiącu miodowym i wyjeździe Annalise brakowało mi babskich pogaduszek.

– Jak długo jesteś mężatką? – zaciekawiała się Olivia.

– Prawie dwa miesiące. Nadal nie przywykłam do tego cudownego miejsca.

Dom Garetha rzeczywiście był niesamowity, choć nie dorównywał splendorowi głównej rezydencji. Nieopodal, za drzewami Olivia mogła też

dostrzec zarysy nowocześniejszej siedziby Jacoba.

– Dlaczego Kieran nie zbudował sobie domu? – spytała, marszcząc brwi.

– Bo go nie potrzebuje – odparła Annalise ze wzruszeniem ramion. – Jest tu rzadkim gościem. Wpada jedynie na kilka dni w ciągu roku. Wszyscy żyliśmy pod presją, ale on odczuwał ją chyba najbardziej z nas. Przy pierwszej okazji wyrwał się na wolność i nawet nie obejrzał za siebie.

Gracie wyszła z wody, osuszyła się i wróciła do malowania. Olivia nadal rozmawiała z Annalise, co chwila zerkając na popisy Cammie.

– Kieran zaprosił mnie do Nowego Jorku. Powiedział, że mogłabyś zająć się Cammie. Nie będziesz miała nic przeciwko?

– Skądże. Twoja córeczka jest przemiła i chętnie się nią zajmę.

Stojąc po pas w wodzie obok szczupłej kobiety, Olivia poczuła się... posągowo. Z drugiej jednak strony, Kieran nie skarżył się na obfitość jej kształtów. Wprost przeciwnie. Jego szczery zachwyt sprawiał jej przyjemność.

– To tylko jedna noc i nie wrócimy późno, bo musimy z Cammie złapać samolot na Wschodnie Wybrzeże. Co mi przypomina, że powinnam przebukować bilet.

– Dlaczego nie skorzystasz z naszego samolotu? Kieran ci nie proponował?

– Ależ tak. Nawet parę razy. Ale wolę sama dbać o takie rzeczy.

– Nie chcesz się czuć zobowiązana?

– Nie o to chodzi. Staram się wychowywać Cammie z dala od bogactwa i stylu życia moich rodziców.

– I jak ci idzie?

– Czasem mam wrażenie, że to przegrana bitwa.

– Tobie przecież niczego nie brakowało w dzieciństwie.

– Jasne, że cieszyły mnie wspaniałe zabawki i przeróżne atrakcje. Ale zazdrościłam moim koleżankom, których rodzice co dzień wracali do domu o tej samej porze, w weekendy urządzali grilla i chodzili na mecze czy występy swoich dzieci. Tego właśnie mi brakowało i to chciałabym dać córce.

– Czasem nie doceniamy tego, co mamy. Dobrze jest nie musieć martwić się o pieniądze. Można też pomóc tym, którzy nie mieli tyle szczęścia w życiu. Nam nigdy niczego nie brakowało, ale chyba nie jesteśmy zepsuci. Ojciec i wuj tego dopilnowali.

– Mam nadzieję, że uda mi się zaszczepić taki rozsądek Gammie.

– Ona jest świetnym dzieciakiem – oznajmiła Annalise, wyżymając włosy. – Jak na samotną matkę, spisałaś się nadzwyczajnie. Pewnie nie było ci łatwo.

– Dziękuję – mruknęła Olivia, przygotowując się na nieuniknione pytanie o ojca dziewczynki. Jednak Annalise, kładąc się na leżaku, tylko się uśmiechnęła.

– Jeśli będziesz chciała z kimś pogadać, jestem do twojej dyspozycji – oznajmiła z powagą.

– Dziękuję – powtórzyła Olivia.

Pierwszy raz w życiu czuła pokusę rozmowy na temat lęków i trudów samotnego rodzicielstwa. Mogłaby też poplotkować o Kieranie. Annalise jednak należała do jego rodziny. Co więcej, skoro Olivia nie pozwoliła mu ogłosić prawdy o pochodzeniu Cammie, sama też nie powinna zdradzać sekretu.

Okryła się ręcznikiem i usiadła na sąsiednim leżaku, obserwując harce Cammie. Z głośników ukrytych wśród tropikalnej roślinności sączyła się kojąca muzyka. Olivia ziewnęła. Jej senność była winą Kierana. Albo była z

nim, albo myślała o nim.

Długie, opalone, zgrabne nogi Annalise przypomniały Olivii, że od dawna nie odwiedzała siłowni. Trudno było jednak pogodzić to z opieką nad córką. Kilka razy w tygodniu przychodziła niania, która rankami zajmowała się małą, żeby Olivia mogła popracować. Potem kładła Cammie spać i wychodziła. Kiedy dziewczynka się budziła, już wspólnie szykowały obiad, bawiły się, kąpały i kładły spać. Taka rutyna im służyła i Olivii było żal podzucać małą komuś wieczorem, by mieć czas dla siebie. Może kiedy Cammie pójdzie do szkoły, sytuacja się nieco zmieni.

Cammie stanęła na rękach w płytszej części basenu, więc obie nagrodziły oklaskami jej sztuczkę. Olivia cieszyła się, że pobyt tu podoba się córeczce.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

O świcie wyruszyli do Nowego Jorku. Olivia nie chciała zostawiać Cammie samej, ale wiedziała, że dziecko będzie w dobrych rękach. Victor Wolff oszalał na jej punkcie. Jacob obiecał jej wycieczkę po klinice i lizaka, a Gareth i Gracie ponownie zaprosili ją na basen. Cammie natychmiast znalazła też wspólny język z Annalise. Zachowywały się jak papużki nierozłączki, śmiejąc się i buszując po strychu. Z tej dwójki to Cammie była rozsądniejsza. Dwudziestoczworogodzinny plan atrakcji Annalise był niemożliwy do wykonania.

Kieran i Olivia polecili helikopterem na niewielkie lotnisko w Charlottesville, gdzie czekał na nich prywatny samolot Wolffów. Mimo że Olivia przywykła do bogactwa, luksusy, do których miał dostęp Kieran, przechodziły jej najśmielsze oczekiwania.

W samolocie steward zaproponował jej napoje i przekąskę. Olivia nie była głodna. Posiłki w domu Wolffów były więcej niż satysfakcjonujące.

Kieran wziął torebkę orzeszków i poszedł porozmawiać z pilotem. Olivia natomiast rozsiadła się w fotelu, rozprostowała nogi i napawała spokojem. Przy ruchliwej pięciolatce chwile wytchnienia były na wagę złota. Przymknęła oczy i pozwoliła myślom odpłynąć. Jak przez mgłę słyszała szum silników startującego samolotu.

Tak łatwo byłoby na nowo zakochać się w Kieranie. Nie patrzyła już na niego przez różowe okulary, ale nadal podobało jej się to, co widziała. Był solidnym, honorowym mężczyzną, który ujawniał przy Cammie swoją łagodniejszą stronę. Widać było, że choć nie znał jej jeszcze dobrze, od razu ją pokochał. Idealnie nadawał się na ojca. Jedynie opór i lęki Olivii stały temu

na przeszkodzie. Oraz strach, że znów go straci. Wciąż nie otrząsnęła się po wydarzeniach sprzed lat.

Kątem oka obserwowwała jego profil. Klasyczny nos i wyraźnie zarysowany podbródek. Proste, białe zęby, które błyszczały w opalonej twarzy, kiedy się uśmiechał. Szczupła, sportowa sylwetka, twardy brzuch i szerokie ramiona. Był ucieleśnieniem ideału męskiej urody.

Zacisnęła uda, wspominając rozkosze poprzedniej nocy. Kiedy byli razem, Kieran sprawiał, że czuła się najpiękniejszą i najbardziej pożądaną kobietą na świecie. Jego zapach i nienasycenie nie były udawane.

Choć potrafiła sama o siebie zadbać, pochlebiała jej jego troska i szarmanckie zachowanie. Wiedziała też, że w trudnych chwilach stanowiłby dla niej opokę. Olivia nie wątpiła, że Kieran poradziłby sobie w każdej kryzysowej sytuacji. Jednak zwyczajne, codzienne, rutynowe aspekty życia stanowiły już odrębny temat. Wyrzucanie śmieci, płacenie rachunków, koszenie trawy. Zwykli mężowie i ojcowie robili takie rzeczy. Niestety, Kieran nie był zwyczajny. A właśnie tego od zawsze pragnęła Olivia.

Pogrążona w myślach w końcu zasnęła. Obudził ją Kieran, kiedy podchodzili do lądowania i przez okno widać było Statuę Wolności.

Na płycie lotniska czekała na nich limuzyna. Po chwili mknęli przez miasto w strumieniu innych aut. Ku zaskoczeniu Olivii Kieran delikatnie uniósł jej dłoń do ust.

- Za chwilę będziemy w centrum. Nie masz nic przeciwko paru godzinom zakupów, w czasie gdy ja będę załatwiał służbowe sprawy?
- Pewnie, że nie. Ale...
- Co takiego?
- Muszę cię przeprosić. Myślałam, że podróż w interesach to tylko pretekst, żebyśmy zostali sami.

Siedzieli tak blisko, że czuła zapach jego wody po goleniu. W garniturze, błękitnej koszuli i w krawacie Kieran nie przypominał już Indiany Jonesa. Wyglądał jak biznesmen z Wall Street. Olivia nie była jednak pewna, czy podoba jej się ta przemiana. Widząc, że mu się przygląda, otoczył ją ramieniem i przyciągnął do siebie, żeby całować jej rozchylone usta. Puścił ją dopiero wtedy, kiedy zakreśliło się jej w głowie.

– Czekam dziś na spotkanie z dziedzicami miejscowej elity. Matka rodziny zostawiła pieniądze na działalność charytatywną, ale spadkobiercy poczuli się urażeni dziesięciomilionowym spadkiem, który otrzymał każdy z nich, i złożyli sprawę do sądu. Sędzia jednak utrzymał testament w mocy. Niestety, ci ludzie zasiadają w radzie fundacji, więc żeby ruszyć z projektem, muszę walczyć o każdy grosz – powiedział.

– Mówisz o swoich wrześnieńniowych planach?

– Chcemy zaprojektować i zbudować sierociniec w Sudanie – wyjaśnił. – Kościół zapewni obsługę i zorganizuje resztę.

– Czy tam przypadkiem nie jest niebezpiecznie?

– Wszędzie jest niebezpiecznie. Można zginąć, przechodząc przez ulicę – powiedział, wzruszając ramionami.

Bardzo szybko znaleźli się na miejscu. Kieran wysiadł i otworzył Olivii drzwi. Zanim odeszła, założył jej luźne pasmo włosów za ucho i popatrzył na nią z czułością.

– Masz moją wizytówkę z numerami telefonów. Baw się dobrze – powiedział, podając jej niewielki kartonik.

– Idź na spotkanie, ja sobie poradzę – powiedziała Olivia, choć miała wielką ochotę przytulić się do niego i prosić, żeby z nią został.

Ich pożegnanie przyspieszyła kakofonia klaksonów kierowców oburzonych nieprzepisowo zaparkowaną limuzyną.

– Zadzwoń, kiedy skończę – obiecał Kieran, wskakując do samochodu.

Tym razem nie był tak cierpliwy. Jego myśli uparcie wracały do Olivii. Zamiast użerać się o pieniądze, wolał zaciągnąć ją do hotelowego pokoju i nie wypuszczać z łóżka przez całą dobę. Choć miło było pofantazjować, wiedział jednak, że najpierw powinien ją zaprosić na kolację i zabrać na spacer po mieście. Nie przepadał za tym, ale towarzystwo Olivii osładzało nudną perspektywę.

Spotkanie przeciągało się niemiłosiernie. O wpół do pierwszej Kieran wreszcie uznał, że ma dość. Ponieważ najważniejsze sprawy już omówiono i zostały tylko detale niewymagające jego obecności, przeprosił i wyszedł. Kiedy opuścił budynek, limuzyna już czekała. Głowa pulsowała mu z głodu i napięcia.

Uśmiechnięta Olivia zgrabnie wskoczyła do auta. Wiele kobiet skarżyłoby się na jego spóźnienie, ale ona wydawała się szczęśliwa, że go widzi. Nie okazał tego, ale nagle zdał sobie sprawę, że uzależnił się od jej uśmiechu. Nie potrafił już sobie wyobrazić dnia bez jej obecności. Świadomość tego faktu mocno nim wstrząsnęła. Od śmierci matki i emocjonalnego wycofania ojca nie pozwalał sobie do nikogo się zbliżyć. Czerpał dumę z faktu, że był niczym samotny wilk.

Kiedy ujął dłoń Olivii, musiał odchrząknąć, zanim mógł mówić.

– Znam parę dobrych restauracji. Czy interesuje cię coś szczególnego?
Z uśmiechem wskazała sporą torbę u swych stóp.

– Kiedy twoje spotkanie się przeciągało, wybrałam kilka rzeczy w garmażerii. Pomyślałam, że zrobimy sobie piknik w Central Parku. Co ty na to?

– Wspaniale – westchnął, czując, jak opada z niego napięcie ostatnich

godzin. Wydał dyspozycje kierowcy i po chwili znaleźli się przed wejściem do parku. Kieran ugiął się pod ciężarem torby Olivii. – O matko! Coś ty nakupiła?

Ona jednak tylko się roześmiała, poprawiając rozrzucone przez wiatr włosy. Jej skóra zaśniła złotem w promieniach słońca. Olivia była piękna.

Nie mając koca, usiedli na ławce z widokiem na jezioro. Kiedy Olivia zdjęła sweterek, kęs kanapki utknął Kieranowi w gardle. Jej ciało przypominało strome tory górskiej kolejki. Ze wzburzoną fryzurą i zmrużonymi, czekoladowymi oczami przywodziła mu na myśl młodą Sophię Loren. Sukienki, którą dziś miała na sobie, nie mógłby nazwać nieskromną, ale napięte pasy materiału podtrzymującego jej pełny biust sprawiały, że był w stanie myśleć tylko o jednym. Nagi obojczyk dopraszał się jego ust. Kieran wyobrażał sobie, jak wyznacza pocałunkami ścieżkę od płatka jej ucha, przez szyję, stromiznę dekoltu aż do szczytów wspaniałych piersi.

Z trudem oderwał oczy od jej wdzięków i upił łyk chłodnej, gazowanej wody. Żałował, że nie wybrali na lunch bardziej intymnego miejsca. Wokół nich kręcili się ludzie z psami, nastolatki spacerowały, trzymając się za ręce, nianie pchały wózki. Ten ostatni widok skłonił go do myślenia.

Jak zareagowałbym, gdyby Olivia powiedziała mi o ciąży? W tamtych szalonych dniach myślał tylko o tym, jak pokazać się światu i zaistnieć z dala od imperium Wolffów. Rodzicielstwo nie zaprzętało mu głowy.

Gdy tylko Victor doszedł do siebie po ataku serca, Kieran ruszył w świat. Tam, dokąd dotarł, nikt nie wiedział, kim jest, i nikt o to nie dbał. Przemierzał pola ryżowe, spływał rwącymi rzekami, wspinał się na strome zbocza i wędrował po dżunglach, rojących się od robactwa. Każdy krok oddalał go od miejsca, które uważał za luksusową pułapkę. Od czasu do czasu

dzwonił lub mailował, dowiadując się, co porabiają bracia. W końcu włączęga bez celu zaczęła go nużyć. Pierwszy projekt zrealizował przez przypadek. Znalazł się w Bangladeszu podczas monsunu i postanowił pomóc przy usuwaniu skutków powodzi oraz odbudowie mostu łączącego odległe wsie, by mogła do nich dotrzeć pomoc. Szybko odkrył, że jego inżynierskie zdolności są potrzebne w wielu miejscach. Praca dawała mu poczucie spełnienia, czyli coś, czego nie zaznał w rodzinnych stronach.

Jak jednak wyglądałoby jego życie, gdyby wiedział o Cammie? Ta myśl wracała jak natrętna mucha.

Olivia strzepnęła okruszki z sukienki i wyciągnęła nogi, krzyżując je w kostkach. Jej paznokcie miały koralowy kolor. Kieran nagle zapragnął pocałować każdą z jej pięknie wysklepionych stóp. Nigdy nie był fetyszystą, ale przy Olivii dowiadywał się wielu nowych rzeczy o sobie.

Jak mogłem j ą zostawić?

Odpowiedź była dość prosta. Po raz pierwszy w życiu zamierzał zrobić coś odpowiedzialnego. Wiedział, czego ona pragnie, i zdawał sobie sprawę, że będąc Wolffem, nie będzie mógł jej tego dać. Jednak tamta decyzja przyniosła Olivii tylko więcej bólu. Sądziła, że jej nie chciał. Teraz już nie powinna tak myśleć. Zamierzał jej udowodnić, że z taką samą siłą pragnął jej przed laty, jak i teraz.

- Co dalej? Kino, teatr, wycieczka do portu czy dalsze zakupy?
- Pora przestać ignorować problem – oznajmiła Olivia.
- Ściągnąłeś mnie tu, żeby omówić nasze sprawy. Może kiedy to załatwimy, będziemy cieszyć się resztą wyjazdu.
- Wiesz, na czym mi zależy. Chcę, żebyście zostały na lato i żebym mógł powiedzieć Cammie, że jestem jej ojcem – westchnął i wpatrzył się w wodę.

– Mam pracę do dokończenia. Muszę wrócić do domu – odparła Olivia, zaciskając dłonie na kolanach.

– Opowiedz mi o sobie – poprosił, pragnąc dowiedzieć się jak najwięcej o życiu Olivii.

Pamiętał, że miała talent, i wiedział, że jej dążenie do perfekcji odzwierciedlało jego własne starania.

– Ilustruję bajki dla dzieci dla dwóch wydawców z Nowego Jorku. To elastyczna praca, więc mogę spędzać z Cammie dużo czasu. Jedną z moich ostatnich książek była nominowana do nagrody.

– Świetnie sobie radzisz.

– Nie chciałam być na utrzymaniu rodziców. Lubię swoją niezależność i świadomość, że sama jestem w stanie zapewnić córce byt.

– A dlaczego nie możesz pracować u mnie?

– To nie takie proste, Kieran. W domu mam studio, farby, pędzle i cały sprzęt. A poza tym...

– Tak?

– Nie zmieniałam zdania na temat tego, jak boleśnie Cammie odczuje twój wyjazd. Teraz traktuje cię jak przyjaciela, ale jeśli będzie wiedziała, że jesteś jej ojcem, będzie jej o wiele ciężiej się z tobą rozstać. Nie chciałam ci tego mówić, żeby nie było ci przykro, ale ona od zawsze błagała mnie o tatusia. Jeśli jej powiemy, będzie przekonana, że wrócisz z nami, by mieszkać w Kalifornii.

– To twoje ostatnie słowo? – zapytał zduszonym głosem.

– Zamierzasz wstąpić na drogę sądową? – odpowiedziała pytaniem, patrząc na niego ze smutkiem.

– Oczywiście, że nie, do diabła! – zawołał, wstając i odwracając się tak, żeby nie widziała jego twarzy.

Targały nim bezsilność i gniew. Co gorsza, nie widział dla nich ujścia. Olivia cicho stanęła obok, objęła go i złożyła mu głowę na piersi.

– Nie bądź na mnie zły... Staram się zrobić to, co najlepsze w tej sytuacji. Wprawdzie nie dla mnie czy dla ciebie, ale dla Cammie.

– Nie jestem zły – wykrztusił, przytulając ją mocno.

– Pozwól mi jutro wyjechać i dokończyć pracę. A w sierpniu, zanim polecisz na drugi koniec świata, wrócę z Cammie na parę dni.

Kieran zadrżał na samą myśl o tych długich, pustych tygodniach.

– Obiecaj, że pomyślisz nad wyznaniem jej prawdy o mnie – szepnął.

– Zastanowię się – powiedziała po chwili, odprężając się w jego ramionach.

– Tylko o to proszę – powiedział, choć miał ochotę prosić o wiele więcej.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Olivia czuła się okropnie, Kieran był uparty, ale to ona odmawiała kompromisu. Nie mogła jednak postąpić inaczej. Przynajmniej nie zabronił jej wrócić do domu. Potrzebowała dystansu, by odzyskać równowagę. Gdyby została choć chwilę dłużej, zgodziłaby się na wszystko za jego uśmiech i obietnicę kolejnych nocy w jego ramionach.

Kieran już wcześniej zdjął marynarkę i podwinął rękawy. Dla postronnego obserwatora był biznesmenem, korzystającym z przerwy na lunch. Olivia jednak wiedziała lepiej. Niczym kameleon zmieniał barwy, żeby osiągnąć to, czego chciał. W tej chwili mógł wydawać się cywilizowanym człowiekiem, ale w istocie pod cienką maską ogłady kryły się stalowe mięśnie, niezłomna wola i ostry jak brzytwa umysł. Nie wątpiła, że Kieran potrafi dopiąć swego, co nie pozostawiało jej złudzeń w kwestii własnego oporu. Równie dobrze mógł właśnie planować skłonienie jej do zmiany zdania przez... intymność.

Nie potrafiłaby się przed tym obronić. Mężczyźni mogą uprawiać seks dla samego seksu. Dlaczego to podejście jest obce kobietom? Gdyby Olivia potrafiła zachować jasność myśli, mogłaby bez przeszkód cieszyć się bliskością Kierana. Miała tylko dwa wyjścia, a z każdym wiązało się ryzyko. Mogła zabrać Cammie i wyjechać, narażając się na jego gniew i zemstę, albo zostać, i starając się ochronić serce, uznawać każde zbliżenie za rozrywkę.

Nie miała wątpliwości, że przed wieczorem wyląduje z nim w łóżku. Nie dlatego, że Kieran zaciągnie ją tam podstępem, ale dlatego, że tego pragnęła. Musiała utrzymać emocje na wodzy jeszcze przez jeden dzień. Potem czeka ją tylko krótka wizyta w sierpniu i Kieran wyjedzie, nie

pozwalając jej zrobić nic głupiego, jak błaganie go na kolanach, żeby został i kochał ją i jej córkę.

Kieran w końcu wypuścił ją z objęć i zaczął zbierać pozostałości lunchu.

- Na co masz teraz ochotę? Jestem do twojej dyspozycji.
- A może pojedziemy do hotelu i przestaniemy marnować czas?

Kieran nie mógł uwierzyć w to, co usłyszał. Olivia sama dziwiła się swojej odwadze. Jego zdumienie byłoby zabawne, gdyby nie to, że z niepokojem czekała na jego odpowiedź.

- Mówisz poważnie?
- Jak najbardziej – przytaknęła. – Chcę być z tobą. Chcę zasnąć i obudzić się przy tobie. Chcę wszystkiego, co możesz mi dać.

W jej świecie wszystko oznaczało wszystko, ale wiedziała, że Kieran odniesie jej słowa do seksu i nie przeszkadzało jej to. Nie musiał wiedzieć, jak bardzo go kocha i jak cierpi na myśl o samotnym powrocie do Kalifornii.

- Przez ciebie mnie aresztują za nieobyczajne zachowanie w miejscu publicznym – mruknął, objął ją w talii i przyciągnął bliżej, żeby obdarzyć gorącym pocałunkiem.

- Nie wiem, czy potrafię się powstrzymać przed wzięciem cię tu i teraz
- szepnął i pociągnął ją między drzewa.

Kiedy ją przytulił, Olivia poczuła rozmiar jego pożądanego. Kolana jej zmiękły i zabrakło jej tchu. Na szczęście nikt nie zwracał uwagi na ich zachowanie.

- Nasz hotel jest chyba blisko? – wydyszała.
- Niewystarczająco blisko – odparł, szukając jej ust.
- Dzwon po kierowcę – poprosiła.
- Mógłbym mu kazać obwieźć nas po mieście – szepnął, pieszcząc dłońmi jej pośladki. – Kochałaś się kiedyś w limuzynie?

– Nie. A ty? – odparła, chwytając z trudem powietrze.

– Jeszcze nie miałem tej przyjemności. Ale teraz jestem gotów spróbować.

Olivia jęknęła z żalem, kiedy ją puścił, by wybrać numer i wydać dyspozycje kierowcy. Miał rumieńce na twarzy i oczy błyszczące podnieceniem.

– Idziemy. Samochód podjedzie za pięć minut.

Biegiem ruszyli w stronę. Obojgu brakowało tchu.

Niestety nie dane im było zakosztować miłości w limuzynie, bo podróż do hotelu trwała tylko tyle co jeden długi namiętny pocałunek. Zbyt szybko lokaj w liberii otworzył drzwi i już po chwili meldowali się w recepcji. Drogę do pokoju Olivia pamiętała jak przez mgłę.

– Ściągnij sukienkę.

Krótki rozkaz poparty rozplómiętym spojrzeniem sprawił, że Olivii zrobiło się gorąco. Nawet nie pomyślała o odmowie. Zdjęła sweterek, sięgnęła za plecy, żeby rozpiąć suwak i stanęła przed nim jedynie w sandałkach na obcasach i czerwonych stringach. Sukienka nie wymagała włożenia stanika, więc jej piersi objawiły się Kieranowi w całej krasie. Miała ochotę je zakryć, ale powstrzymał ją zachwyt malujący się na jego twarzy.

– Podejdź do mnie – wykrztusił, zaciskając dłonie w pięści. Dzielił ich spory dystans. Tym większy, że Olivia była w neglizżu, a Kieran patrzył na nią jak spragniony wędrowiec na źródło. Jednak kiedy zrobiła kilka kroków, uniósł dłoń. – Stój. Obróć się. Rozpuść włosy.

W czasie lunchu upięła je w luźny węzeł na karku. Teraz wyciągnęła spinki, pozwalając włosom rozsypać się po ramionach. Uwodzicielskim ruchem zanurzyła w nich dłonie i potrząsnęła głową. Kiedy skończyła, zerknęła na niego przez ramię spod opuszczonych rzęs.

- Czy podoba się panu ten widok, panie Wolff?
- Droczysz się ze mną, Olivio?
- Gdzieżbym śmiała – odparła zalotnie.
- Odwróć się. Dotknij piersi – podbił stawkę.

Zaczęli grę, kto pierwszy stchórzy. Olivia poczuła gorąco na policzkach, ale powoli zrobiła, o co prosił, kładąc dłonie na biuście.

- Kazałem ci ich dotknąć. Połóż palce na sutkach.

Zwilżyła wargi, czując, że kręci jej się w głowie. Była jednocześnie spłoszona i podniecona. Znow jednak go posłuchała, czując pod palcami reakcję wrażliwego ciała. Pieszczenie siebie pod jego czujnym spojrzeniem było niesamowicie erotycznym przeżyciem.

- Taka piękna – szepnął. Po chwili Olivia opuściła dłonie. Kieran dalej trwał w bezruchu. – Idź do sypialni – rozkazał schrypniętym głosem. – Nie odwracaj się. Połóż się na brzuchu na łóżku.

Poczuła strach. Szybko się jednak rozluźniła. Była pewna, że Kieran nie zrobi jej krzywdy. Chodzi jedynie o wspólną rozkosz. Odwrócenie się od niego i długi spacer nie były proste. Przed łóżkiem zawahała się. Powinna zdjąć narzutę? Szerokie łoże okrywał ciężki materiał. Jednym szarpnięciem rzuciła go na podłogę i ułożyła się twarzą w dół na prześcieradle. Czowała przyspieszone bicie serca i szum puls w uszach. Chwile mijały. Wyciągnęła dłonie nad głowę. Czego chce Kieran? Jakie ma plany? Po chwili usłyszała jego kroki, szelest zsuwanych spodni. Nie mogąc na niego patrzeć, wyobraziła sobie jego długie muskularne nogi i nabrzmiałą męskość.

Łóżko ugięło się pod ciężarem Kierana, gdy do niej dołączył i Olivia poczuła jego kolano obok swojego uda. Bez ostrzeżenia ujął jej nadgarstki i związał krawatem. Szarpnęła się instynktownie, ale nie zwrócił na to uwagi.

- Teraz jesteś na mojej łasce – szepnął jej do ucha. – Zrobisz

wszystko, o co cię poproszę, a w zamian sprawię, że zapłoniesz.

– Kieran... – jęknęła, kiedy obwiódł językiem kontur jej ucha i wplótł palce w jej włosy.

Zaczął masować jej kark i ramiona. Po chwili jego uwagę przyciągnęła dolina jej kręgosłupa. Przeciągnął językiem po całej jej długości. Potem ze zduszonym jękiem ujął w dłonie jej pośladki. Kiedy skończył je masować, wsunął dłoń między uda Olivii. Mimowolnie rozsunęła nogi, a on tylko się uśmiechnął.

– Cierpliwości – wymruczał, objął jej biodra i przekręcił ją na plecy.

Teraz go widziała. Szeroki umięśniony tors zwężał się ku twardemu brzuchowi. Widok przyrodzenia na chwilę odebrał jej oddech.

– Proszę – szepnęła, nie mogąc znieść napięcia. – Nie każ nam czekać.

– Czekanie to połowa zabawy – odparł z uśmiechem. – Kiedy cię wezmę, chcę, żebyś była w stanie myśleć tylko o nas.

Bez słowa poddała się jego kontroli. Jednak i on ledwie nad sobą panował. Nachylił się nad Olivią, dotykając jedynie jej warg.

– Uwielbiam twoje usta – powiedział, smakując je czubkiem języka. W odpowiedzi na pieszczotę Olivia chciała zarzucić mu związane ręce na szyję, ale Kieran odsunął się z uśmiechem. – Niegrzeczna dziewczynka!

Później, wpatrując się jej w oczy, przesunął dłonią przez jej brzuch aż do miejsca, które najbardziej tęskniło za jego dotykiem. Wsunął w nią dwa palce. Olivia z jękiem uniosła biodra. Nie potrafiła oderwać od niego wzroku. W jego oczach widziała pragnienie i obietnicę. Gdyby tylko mogła je zrozumieć. Czego od niej chciał?

Nie przestając jej głaskać, zaczął przesłuchanie.

– Opowiedz mi o twoich mężczyznach. Kto skorzystał z tego, czego

nauczyłem cię w Anglii?

– Nie twój interes – burknęła i gwałtownie wciągnęła powietrze, kiedy zaczął szybciej poruszać palcami. – Ja nie wypytywałam, ile kobiet masz w każdym porcie.

– Nie tak wiele – odparł, przenosząc zafascynowane spojrzenie na swoją coraz śmielszą dłoń. – Nie mam zbyt wiele wolnego czasu, kiedy podejmuję się jakiegoś zadania.

– Taki facet jak ty nie może długo obyć się bez seksu. Pamiętam, że kiedy byliśmy razem, chciałeś się kochać dwa albo trzy razy dziennie.

– Tylko dlatego, że miałem obsesję na twoim punkcie.

Zanim ucieszyła się z jego wyznania, dotarło do niej, że użył czasu przeszłego. Przed laty Kieran był napalonym, młodym chłopakiem, a Olivia wpadła mu w ręce jak dojrzały owoc. Teraz, jako mężczyzna w kwiecie wieku, miał może mniejszy temperament, ale z pewnością spał z wieloma kobietami.

Wiedziała również, że trudne dzieciństwo odcisnęło się na nim, nie pozwalając nawiązywać uczuciowych więzi. Nie wątpiła w jego namiętność, wątpiła w możliwość podtrzymania romantycznej miłości. To wymagałoby postawienia kobiety na pierwszym miejscu w życiu Kierana, a on nie przejawiał skłonności w tym kierunku. Pragnął jej, to oczywiste, ale to jej nie wystarczało.

Jego dłoń znów wznowiła swój taniec i wszelkie myśli odpłynęły. Dziś zamierzała skupić się na przyjemnościach ciała, odcinając emocje.

Kieran uwolnił jej nadgarstki i zsunął się niżej, rozsuwając rękami jej uda. Spanikowała, czując jego oddech na brzuchu. Dotąd z nikim nie dzieliła aż takiej intymności.

– Nie, czekaj...! – zawołała. – Nie podoba mi się to!

– Skąd wiesz? – Uniósł kąciki ust w uśmiechu.

– Mówię poważnie – powtórzyła, odpychając go lekko.

– Przestań.

– Jeśli naprawdę tego chcesz, przestanę. Ale zgadzając się, sprawiłabyś mi wielką przyjemność – szepnął, przestając się uśmiechać. Olivia przygryzła wargę, wahając się między skrepowaniem i ciekawością. – To nie egzamin ani konkurs. Odpręż się. Chcę ci tylko sprawić rozkosz. Nic nie musisz robić.

– Hm... – westchnęła i położyła się z powrotem.

Skoro przestała protestować, Kieran zajął poprzednią pozycję. Poczowała, jak jego włosy muskają jej udo, a ciepły oddech omiata brzuch.

– Jesteś taka piękna – wyszeptał.

Czując muśnięcie jego języka, Olivia zamknęła oczy. Jęknęła, gdy oblał ją żar po kolejnym muśnięciu. Następne zaprowadziły ją na krawędź spełnienia.

– Kieran, och, Kieran...

Silny orgazm wstrząsnął jej ciałem. Pulsując, opadała coraz niżej, aż bez siły omdlała w jego ramionach. Kiedy otworzyła oczy, dostrzegła, że oparty na łokciu przygląda się jej z uśmiechem satysfakcji.

– Nadal ci się to nie podoba? – zapytał, unosząc brwi. Olivia tylko coś mruknęła, usiłując zapanować nad oddechem. – Jestem pewien, że słyszeli cię aż na Brooklynie.

– Kieran! – pisnęła, obracając się w jego ramionach. Miała teraz wspaniały widok na jego całe ciało. Był mocno opalony poza wąskim pasem wokół lędźwi. Nagle Kieran uniósł ją i posadził sobie na biodrach. Jego głód był widoczny. Patrząc na niego z fascynacją, ujęła w obie dłonie jego wspaniałą męskość, mierząc jej długość i szerokość. Miała wrażenie, że pod

aksamitną skórą pulsuje stal. Nawet gdyby miała tysiąc kochanków, była pewna, że żaden nie dorównałby urodą i charakterem Kieranowi. Kiedy sięgnął po zabezpieczenie, jej puls przyspieszył.

– Może ty to zrobisz? – zapytał, podając jej pakiecik.

TTLR

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Kieran z rozbawieniem i zaciśniętymi zębami przeczekiwał nieporadne, choć entuzjastyczne działania Olivii. Skupienie malujące się na jej twarzy rozczyliło go i wypełniło jeszcze innym uczuciem, którego nie zamierzał na razie analizować. Wolał skupić się na fizycznych doznaniach.

Kiedy walczyła z prezerwatywą, bawił się jej piersiami, kołyszącymi mu się przed twarzą. Skubnął sutek i z zachwytem patrzył, jak na jej twarz wypływa rumieniec. Ponowił pieszczotę, a kolor na twarzy Olivii zyskał głębszy odcień.

– Już. Gotowe – sapnęła.

– Dobrze, że mam ich tuzin – zażartował, choć jego ciało domagało się spełnienia.

W tym stanie znajdował się od dłuższego czasu. Zaczął podejrzewać, że niedługo ustanowi rekord gry wstępnej. Mimo że płonął, był gotów przedłużyć tę torturę. Olivia jest tego warta. Choć nie zdawała sobie z tego sprawy, była najbardziej zmysłową kobietą, jaką znał.

– Jesteś gotowa? – zapytał, unosząc ją nad sobą.

Olivia miała półprzymknięte oczy, rozchylone wargi, nieco opuchnięte od pocałunków, i ślady jego namiętych pieszczot na szyi. Kieran zacisnął na jej pośladkach obie dłonie i posadził ją na sobie, wdzierając się w jej wilgotne ciepło. Jednocześnie sięgnął ustami jej piersi. Doznanie było tak przejmujące, że znalazł się o krok od spełnienia.

– Ani drgnij, bo się nie powstrzymam – wykrztusił, opadając na plecy.

– Czy nie taki jest cel tej zabawy? – spytała niewinnie i poruszyła biodrami.

– Zabijasz mnie – jęknął, rozdarty pomiędzy rozbawieniem i nadciągającym orgazmem.

Tylko Olivia potrafiła doprowadzić go do takiego stanu. Dysząc, odrzucił głowę do tyłu. Jednak ona nie dała mu odpocząć. Kieran wyprężył się, jakby dosięgła go błyskawica. Zawładnął nim pierwotny zew natury. Oślepnął i ogłuchł na wszystko poza jej ciałem. Poruszał się coraz szybciej i mocniej. Piersi Olivii ślizgały się po jego twarzy. Marzył, by ta chwila trwała wiecznie. Jednak kiedy pochyliła się, by go pocałować, nie wytrzymał. Rozkosz na chwilę go oślepiła. Przez długie sekundy nie wiedział, gdzie się znajduje. Olivia dołączyła do niego w ostatniej chwili i opadła na jego pierś wyczerpana.

– Mam nadzieję, że masz kondycję, bo nie chciałabym wzywać pogotowia – wykrztusiła, słuchając szaleńczego bicia jego serca.

– Jesteś niesamowita – zaśmiał się, gładząc jej pośladki. Było mu tak dobrze, że nie zamierzał się ruszać.

– Mhm... – wymruczała i jej oddech zaczął się uspokajać.

– Tylko mi tu nie zasypiaj!

– Masz jeszcze jakieś plany? – spytała podejrzliwie, otwierając jedno oko.

– Nie byłem z tobą do końca szczery – zaczął Kieran i, kiedy zeszywniała w jego ramionach, przeklął niefortunny dobór słów. – Obiecywałem ci dobrą seksu, ale chyba nie dam rady bez wspomagania.

– Zamówimy coś do pokoju?

– Myślałem o czymś bardziej spektakularnym – odparł i klepnął ją w pupę. – W końcu jesteśmy w najwspanialszym mieście świata. Powinniśmy pójść do najdroższej i najelegantszej restauracji.

– Znasz takie miejsce? – zapytała, siadając i okrywając się

prześcieradłem.

- Jacob polecił mi jedną knajpę.
- Milczący doktor? Sądziłam, że nie dotyczą go tak przyziemne sprawy.
- Ma swoje słabości. Uwielbia nowojorski sernik. Zamawia go, ilekroć pojawia się tu na konferencjach medycznych albo jest wzywany na konsultacje.
- On jest przerażająco mądry, prawda?
- Jasne. Zdobył najwięcej punktów na egzaminie na studia, a szkołę wyższą zamiast w cztery lata, skończył w dwa i pół roku. – Przechylił głowę.
- Musimy teraz rozmawiać o moim bracie czy dasz się skusić na kąpiel?
 - Ja pierwsza! – zawołała, odrzuciła przykrycie i pobiegła do łazienki. Kieran z przyjemnością przyglądał się jej kształtom.
 - Znajdzie się tu dla mnie miejsce? – zapytał, wchodząc bez zaproszenia do kabiny. Kiedy zrobiła oburzoną minę, posłał jej szeroki uśmiech. – A więc się zgadzasz.

Kiedy skończyła się ubierać, Kieran miał już na sobie smoking, dostarczony przez hotelową obsługę. Widząc, że nieco wyszedł z wprawy, z uśmiechem pomogła mu zawiązać muszkę. Noc była pogodna, a wybrana restauracja dość blisko, więc zdecydowali się na spacer. Kieran objął ją w talii. Ogarnęło ją przyjemne ciepło i pozwoliła sobie na sny na jawie o wspólnej przyszłości. Zanim weszli, Olivia sięgnęła po telefon.

- Nie będziesz miał nic przeciwko, jeśli zadzwonię teraz do Cammie?
- Oczywiście, że nie.

Olivia wybrała więc numer rezydencji Wolffów i poprosiła gosposię o połączenie z córką.

- Cześć, mamusiu. Właśnie przebieramy się z Annalise do kolacji.

Będziemy... – przez chwilę w tle trwała stłumiona konwersacja – kokotami.

– Koniecznie poproś Annalise, żeby zrobiła wam zdjęcia – poprosiła Olivia, tłumiąc rozbawienie.

– Dobrze, mamusiu, a mogę porozmawiać teraz z Kieranem?

Olivii zrobiło się trochę przykro, bo córeczka na ogół plotkowała z nią godzinami, podała mu jednak słuchawkę.

– Cammie chce z tobą porozmawiać – oznajmiła i zawstydzila się swoich uczuć, widząc jego rozanieloną minę. Od razu przełączył też telefon na głośnik.

– Co u ciebie słyszę, biedroneczko?

– Bawiłam się dzisiaj twoją drewnianą łodzią podwodną. Jest super. Annalise chciała mnie storpedować, ale uciekłam.

– Poproś ciocię, żeby jutro pokazała ci tajemny tunel – oznajmił, śmiejąc się. – Może być trochę straszny, ale na pewno spodoba się takiej dzielnej dziewczynce jak ty.

W słuchawce zapadła cisza, ale z oddali dobiegł ich radosny pisk Cammie. Po chwili telefon przejęła Annalise.

– Jak zakochanym podoba się Nowy Jork?

Kieran posłał krzywy uśmiech Olivii.

– Zachowuj się, łobuzico! U nas wszystko w porządku. Powinniśmy wrócić jutro na lunch. Jak będziesz miła, to przywiozę ci tuzin bajgli.

– Och... bajgle... Aleś ty rozrzutny!

– Ja postaram się o coś lepszego – wtrąciła Olivia ze śmiechem. – Jeszcze raz dziękuję, że zaopiekowałaś się Cammie. Uściskaj ją ode mnie.

Kiedy się pożegnali, Kieran ujął ją pod ramię.

– Jesteś gotowa na kolację?

– Umieram z głodu.

Restauracja Patrice była cudownym miejscem ze stolikami nakrytymi białymi jak śnieg obrusami i słodko pachnącymi kwiatami w wazonach. W restauracji panował nastrojowy półmrok rozjaśniany świecami. Dostali stół w przytulnym kącie. Olivia z westchnieniem zachwytu usiadła na miękkim krześle.

– Pozwolę się zaskoczyć. Zamów coś dla mnie.

Ciekawe, jak bardzo byłaby zaskoczona, gdyby знаła jego myśli. Najchętniej zabrałby ją stąd i nie wypuścił z łóżka aż do rana. Gdyby była dla niego miła, może pozwoliłby jej się nawet zdrzemnąć. Jednak jego czas się kurczył, więc nie chciał tracić żadnej chwili.

Gdy wchodzili do restauracji, wszystkie głowy zwróciły się w jej stronę. Na twarzach kobiet malowała się zazdrość, mężczyźni patrzyli na nią z nieskrywanym pożądaniem. Olivia tego nie dostrzegała. Kieran nigdy dotąd nie spotkał kobiety tak skromnej i nieświadomej własnej urody.

Prostota sukni, którą wybrała, była zwodnicza. Materiał w kolorze burgunda przywierał do Olivii niczym druga skóra. Był tak obcisły, że Kieran podejrzewał, że nie włożyła bielizny. Z przodu suknia miała skromny dekolt i wąskie ramiączka, z tyłu natomiast głębokie wycięcie ukazywało plecy. Olivia upięła włosy w luźny węzeł i zrezygnowała z biżuterii, poza wiszącymi kolczykami z rubinami. Przyjemne obserwacje przerwał Kieranowi kelner. Gdy złożyli zamówienie, pojawił się drugi z kartą win.

– Weźmiemy szampana – oznajmił, wskazując nazwę u góry listy.

– Co chcesz uczcić? – zapytała Olivia.

– To, jak wspaniale wyglądasz w tej sukni.

– Dziękuję.

– Mówię poważnie. Jesteś nawet piękniejsza od swojej matki.

Komplement zbił ją z tropu. Spuściła wzrok i zaczęła się bawić

sztućcami.

– Daj spokój. Powinnam zgubić parę kilo, mam zbyt pełne usta i za duże piersi – fuknęła, popatrując na ludzi przy sąsiednich stolikach.

– Po pierwsze, moja miła, nie ma czegoś takiego jak zbyt duże piersi. A po drugie, to, że twoja matka jest drobną kobietą, nie oznacza, że ty nie możesz być piękna.

Kamera ją kocha, to fakt, ale ty jesteś wspaniała właśnie taka. Jesteś niesamowicie kobieca, zmysłowa i pociągająca. Każdy facet w tej knajpie mi zazdrości i marzy, żeby być na moim miejscu.

– Opowiadasz bajki. Ale to miłe – odparła z zaczerwienionymi policzkami.

– Poddaję się – westchnął. – Ale wiedz, że nic bym w tobie nie zmienił.

Dopiero kiedy powiedział to na głos, zrozumiał, jak bardzo prawdziwe były jego słowa. Olivia była idealną kobietą. Gdyby szukał żony... Ale nie szukał. Był samotnikiem. Mimo swojego trybu życia miał jednak nadzieję nawiązać taki związek z córką, który przetrwa długie rozłąki.

Leniwie rozmawiając, rozkoszowali się nadziewaną przepiórką w jabłkowo– orzechowym sosie. Kieran ostrożnie kosztował alkoholu, ale szampan i tak uderzył mu do głowy i jedyne, o czym mógł myśleć, to naga Olivia w jego ramionach. Ona jednak niespiesznie cieszyła się posiłkiem. Kiedy dopili kawę i dokończyli deser, poprosił o rachunek. Olivia poszła się odświeżyć.

Bębniąc palcami o blat, Kieran obserwował jej spacer pomiędzy stolikami. W pewnej chwili jakiś mężczyzna chwycił ją za rękę. Potem wstał, objął ją i pocałował prosto w usta. Zamiast odepchnąć zuchwalca, ze śmiechem oddała mu pocałunek. Kieran zerwał się z miejsca, czując

przyływ adrenaliny. Olivia nawet na niego nie spojrzała. Zanim zdążył interweniować, bezczelny kelner z rachunkiem na chwilę przesłonił mu objętą parę. Gotując się ze złości, Kieran podpisał rachunek i ruszył po swoją kobietę.

– Olivia? – podniesionym głosem dał znak o swojej obecności. Nie zawstydziała się, choć teraz obcy mężczyzna obejmował ją w talii. Wyglądało na to, że do restauracji przyszedł sam. Pewnie po to, żeby kraść cudze kobiety, uznał Kieran. – Coś przegapiłem? – burknął.

– Chcę ci kogoś przedstawić – odparła radośnie, podając mu dłoń. – To mój drogi przyjaciel, Jeremy Vargas. Znamy się od wieków. Chodziliśmy do tej samej szkoły. Jeremy pomiędzy graniem we wspaniałych filmach znalazł czas, żeby wystąpić w sztuce na Broadwayu. Jeremy, to jest Kieran Wolff, mój...

– Spotykamy się – wpadł jej w słowo Kieran. – Miło cię poznać – skłamał, odpowiadając silnym uściskiem ręki na powitanie niespieszonego mężczyzny.

Vargas musi być jego pseudonimem scenicznym, pomyślał Kieran, przyglądając się postawnemu blondynowi o niebieskich oczach i olśniewającym uśmiechu. Ten złoty chłopiec nie ma w żyłach ani kropli latynoskiej krwi.

– Miło mi cię poznać, Kieran. Zdobyłeś wspaniałą dziewczynę – powiedział Vargas.

– Wspaniałą kobietę – poprawił go Kieran.

Wreszcie Olivia wysunęła się z objęć blondyna i stanęła obok niego.

– Szkoda, że nie zauważyłam cię wcześniej. Zjedlibyśmy razem.

Akurat, parsknął w myślach Kieran, który nagle przypomniał sobie, skąd zna nazwisko jej „przyjaciela”. To ten mężczyzna towarzyszył jej

podczas urodzin Cammie, o których czytał w gazecie.

Kieran zdawał sobie sprawę, że przez ostatnie lata Olivia mogła spotykać się, z kim chciała. Była piękną, namiętną kobietą. Jednak widok potencjalnego rywala był gorzką pigułką do przełknięcia.

Przez całą drogę powrotną do hotelu Kieran milczał, pogrążony w myślach.

- Ty i Vargas byliście parą? – nie wytrzymał.
- On jest dla mnie jak brat – odparła i znów zapadła cisza.

W hotelowym pokoju Kieran zdjął marynarkę i rozwiązał muszkę. Duszką wypił szklankę zimnej wody w nadziei, że to go ostudzi. Olivia zdjęła kolczyki i wrzuciła je do kryształowej misy. Ten niewinny dźwięk go pobudził.

- Idziemy do łóżka?

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Masz na myśli spanie czy seks? – zapytała, patrząc mu prosto w oczy.

– Chcę się z tobą kochać.

Te słowa nie przysły mu łatwo. Kieran nigdy nie powiedział tego żadnej kobiecie. Rysy Olivii zmiękły, jakby doskonale rozumiała jego wewnętrzne rozdarcie.

– Nie oczekuję, że się dla mnie zmienisz. Jesteś, kim jesteś. I ja jestem tylko sobą. Spotkaliśmy się w złym miejscu i czasie. Ale powołaliśmy na świat dziecko i teraz powinniśmy kierować się dobrem Cammie – powiedziała.

– Korzystajmy z tej nocy i niech jutro samo się o siebie zatroszczy.

Kieran czuł, że musi mieć Olivię jeszcze ten ostatni raz. Jednak teraz zamierzał okazać jej więcej czułości. Ich poprzednie zbliżenia były gwałtowne, namiętne, szybkie i bardzo cielesne. Tymczasem ona zasługiwała na to, by ją czcić. Opadł na kolana, otoczył jej biodra ramionami i złożył głowę na jej łonie. Nie tak dawno nosiła jego dziecko. Jej bujne ciało było jeszcze krągłejsze dzięki owocowi ich miłości. Jej piersi były pełniejsze. Żałował, że nie mógł przy niej wtedy być. Mógłby z bliska obserwować cud życia. Jednak żal jest próżnym uczuciem. Kieran zrozumiał to jako dziecko i nauczył się dusić go głęboko w sobie. Liczyła się tylko chwila obecna.

Olivia położyła dłoń na głowie Kierana i pogładziła go po włosach. Ta niewinna pieśczoła przyprawiła go o dreszcz. To, co do niej czuł, bolało, przypominając odległe dzieciństwo. Kobiety były piękne, delikatne i pełne ciepła. Jednak kochanie ich było niebezpieczne i wiązało się z cierpieniem.

Mężczyzna nie mógł sobie na to pozwolić.

W milczeniu bładził dłońmi po jej ciele. Jego język przez cienki materiał odnalazł jej pępek. Kieran delikatnie zebrał materiał sukni i podciągnął go tak, by zobaczyć to, co zaprzętało go cały wieczór. Olivia miała na sobie tylko czerwone stringi z koronki, dlatego myślał, że jest naga. Mimo zamiaru okazania jej wyłącznie czułości jednym ruchem ściągnął skąpy strzępek materiału i w zachwycie wtulił twarz w jej łono.

– Zawstydzasz mnie, kiedy tak na mnie patrzysz – szepnęła, chwytając jego włosy obiema garściami.

– Wszystko dla mojej pani – powiedział, wstał i porwał ją na ręce.

Gdy niósł ją do sypialni, oparła mu głowę na ramieniu. Ten ufny gest poruszył jego sumieniem. Kieran już raz ją zawiódł. Nie wolno mu tego zrobić ponownie. Tym razem postąpi, jak należy. Chciał, by świat wiedział, że Cammie jest jego córką, lecz jeśli Olivia jest głęboko przekonana, że to błąd, przełknie dumę i się wycofa. Ustępstwa nie leżały w jego naturze, lecz dla niej był gotów na wszystko. Zatrzymał się obok łóżka, postawił ją i zsunął suknię z jej ramion. Olivia zrzuciła szpilki i przytuliła się do niego.

– Dziękuję, że mnie tu przywiozłeś – szepnęła. – Myślę, że to dla nas dobre zakończenie. Nie chcę złych uczuć między nami.

Kieran zignorował jej słowa. Nie mógł myśleć o bliskim końcu związku.

– Pozwól mi się kochać – szepnął.

Rozebrał się i dołączył do niej w łóżku. Wyciągnęła do niego ramiona z uśmiechem. Nie było mowy o grze wstępnej. Kolacja i spacer stanowiły dostateczny przerywnik. Wystarczyła jej suknia, żeby zmienić jego mózg w papkę. Sięgnął po prezerwatywę, zabezpieczył się i ułożył między jej nogami.

Kiedy w nią powoli wchodził, patrzyli sobie w oczy. Olivia wstrzymała

oddech, czując go w sobie. Oparł czoło na jej czole, próbując zapanować nad sprzecznymi emocjami. W pokoju rozlegały się jedynie ich przyspieszone oddechy. Poruszał się w niej tak powoli, że każde pchnięcie odczuwał jak niekończącą się pieszczotę. To było zarazem piekło i niebo. Otrzymał to, o czym nie wiedział, że tego potrzebuje. Jednak ten wspaniały dar miał wkrótce zniknąć.

Cały ciężar ciała opierał na łokciach, jedynie jego biodra przygniatały Olivię do materaca. Nie odrywał wzroku od jej włosów rozsypanych na poduszkach. Ten widok wypalał się w jego myślach na zawsze.

Gdy przyspieszył, objęła go udami. W odpowiedzi na jego pchnięcia unosiła biodra wyżej, szukając rozkoszy, tak samo jak on. Była zmysłowa i jednocześnie niewinna, jak tamta dziewczyna sprzed lat.

Zobaczył ją w deszczowe popołudnie przed domem, w którym w najlepsze trwała huczna zabawa, jak stała pod wielkim parasolem i ze skupieniem usiłowała odczytać mapę, którą bawił się wiatr. Nie poznał wtedy, jaki skarb wpadł mu w dłonie, i odszedł, tracąc szansę na szczęście.

– Nieważne, co się stanie, zawsze będziesz moją pierwszą miłością – szepnęła.

Pierwsza miłość i dawca nasienia. Tylko tyle miało mu pozostać? Złość na samego siebie, frustracja i poczucie bezsilności sprawiły, że zapomniał o delikatności. Do diabła z przeszłością! Teraz liczy się przyszłość, pomyślał.

Coraz gwałtowniej wdzierał się w Olivię, która z zamkniętymi oczami i dłońmi zaciśniętymi na prześcieradle krzyczała z rozkoszy. W tej samej chwili zdradziło go ciało. Poczuł nadciągającą rozkosz, która najpierw niepowstrzymaną, gorącą falą omiotła jego lędźwie, brzuch i sięgnęła głowy. Kiedy się cofnęła, był zdezorientowany. Opadł na plecy, walcząc o każdy oddech. Olivia, podobnie zdyszana, leżała obok bez słowa.

- Powinniśmy się pobrać – oznajmił.
- Co? Dlaczego?

Gdyby powiedział, że kocha ją nieprzytomnie i nie umie bez niej żyć, zapewne zgodziłaby się bez wahania. Ale Kieran tylko potarł twarz i westchnął.

- To byłoby najlepsze dla Cammie. O ile zechcesz powiedzieć jej, że jestem jej ojcem. Gdybyśmy byli małżeństwem, chociaż musiałbym wyjeżdżać, wiedziałaby, że wrócę.

- To nie sprawi, że będzie mniej tęskniła.

- Możliwe. Ale miałyby pewność, że jesteśmy rodziną i kiedyś wrócę. Kiedyś. Nienawidziła tego słowa. Była zła, że znów posłuchała głupiego serca. Kieran jej nie kocha. Na pewno jej pożąda i coś do niej czuje. Ale równie dobrze mogło to być poczucie obowiązku. Jednak jej to nie wystarczało. Nie teraz, kiedy sama była gotowa oddać mu duszę i ciało. Kieran jej nie potrzebował. Nie byli parą.

- To zły pomysł – odparła głosem bez wyrazu. – Zasluguję na kogoś, kto będzie mnie kochał i nie będzie umiał beze mnie żyć. To, co zaproponowałeś, nie byłoby uczciwe. Zresztą dzieci intuicyjnie wyczuwają takie sprawy. Cammie znałaby prawdę. Obiecałam, że się zastanowię nad powiedzeniem jej o tobie. Daj mi czas. Wrócę do domu, a w sierpniu dam ci odpowiedź.

Milczał. Z rozgoryczeniem uświadomiła sobie, że zasnął. Zrezygnowana odwróciła się do niego plecami i zrobiła to samo.

Kiedy się obudziła, nie było go przy niej. Pewnie poszedł pod prysznic, pomyślała. Możliwe też, że po wczorajszej dziwnej rozmowie nie miał ochoty na poranne igraszki. Uniosła się, opierając na łokciu, i zerknęła na zegar. Mieli jeszcze trochę czasu do odlotu. Samolot mógł poczekać, ale Kieran

obiecał Annalise, że wróca na lunch, więc powinna wstać i się ubrać.

Kiedy po półgodzinie weszła do saloniku, Kieran wyglądał przez okno.

– Gdzie twój telefon? – zapytał ciężkim tonem.

– Padł wczoraj i zapomniałam go naładować.

– Usiądź – poprosił, posadził ją na sofie i ujął jej dłonie, patrząc na nią ze współczuciem. – Rodzice próbowali się z tobą skontaktować, w końcu zadzwonili do naszej rezydencji, a ojciec przekazał mi wieści.

– Co się stało? – spytała z bijącym sercem.

– Musisz być dzielna...

– O Boże! Mieli wypadek?

– Nie. Nic im nie jest.

– To o co chodzi? – Kieran szukał właściwych słów. Jego zagubienie zmroziło jej krew w żyłach. – Po prostu powiedz – wykrztusiła. – Wszystko zniosę.

Bezwiednie masował jej dłonie.

– Psychol, fan twojej matki, wczorajszej nocy podłożył ogień pod twój dom. Wszystko spłonęło.

Widziała, że porusza ustami, wiedziała, że do niej mówi, ale szum krwi w uszach zagłuszał jego słowa. Olivia czuła, że zaczyna ją ogarniać histeria.

– Mylisz się! – krzyknęła, odpychając jego ręce. – To niemożliwe! W domu mam album ze zdjęciami małej Cammie, jej zabawki, moje obrazy i prace... – Jednak wzrok Kierana upewniał ją, że to nie jest okrutny żart. – Zabierz mnie do domu. Teraz. Chcę to zobaczyć na własne oczy – wykrztusiła, drżąc.

– Cicho, kochanie. Jestem przy tobie. Wszystko będzie dobrze – szeptał, przygarniając ją do siebie i ignorując odpychające go dłonie.

Olivia znalazła się w otchłani rozpacz. Rozpłakała się, powtarzając raz

po raz w myślach jego słowa. Wszystko spłonęło. Nadal nie mogła uwierzyć, choć wiedziała, że to prawda. Przywarła do Kierana, krztusząc się łzami. Czas płynął, a ona wciąż szlochała w jego ramionach.

– Złapali go? – spytała, kiedy zabrakło jej łez.

– Jeszcze nie. Ale złapią. Wiedział, że nie ma was w domu i nie chciał zrobić wam krzywdy. Policja twierdzi, że w ten sposób chciał zwrócić uwagę twojej matki.

– Co z moimi rodzicami?

– Są bezpieczni i mają całodobową ochronę. Policja radzi, żebyś nie wracała na razie z Cammie do domu. Tak będzie bezpieczniej.

Olivia dostrzegła ironię sytuacji. Kieran dostanie to, czego chce. Spędzi więcej czasu z córką. Wyrwała się z jego objęć, ocierając łzy dłońmi.

– Muszę zobaczyć dom. Jeśli mnie tam nie zabierzesz, sama pojedę.

– Oczywiście, że pojedę z tobą. Ale uważam, że to zły pomysł. Tam nic nie ma. Nie chcesz tego oglądać, możesz mi wierzyć – tłumaczył jak dziecku.

– Wiem, że nie chcę, ale muszę jechać – odparła z rozpaczą.

Kieran nie wiedział, że można tak cierpieć z powodu bólu drugiego człowieka. Stojąc kilka godzin później u boku Olivii, oferował jej jako pociechę własną obecność, kiedy patrzyła na to, co zostało z jej posiadłości. Przylecieli w rekordowym czasie, choć nie było się do czego spieszyć.

Teren otaczała żółta policyjna taśma. Sąsiedzi przyglądali się z oddali. Policja skończyła przesłuchiwać Olivię. Dom był doszczętnie spalony. Nie pozostało nic poza stertą zgliszczy. W popołudniowym kalifornijskim słońcu ogrom straty wydawał się nawet większy.

– Przynajmniej nie było nas w domu – powiedziała Olivia z pobladłą twarzą.

– Policja sądzi, że ten człowiek obserwował dom i widział wasz wyjazd.

– Cammie miała tu dorastać – szepnęła załamana. – Czułam się tu bezpieczna. To był nasz azyl przed światem. Ale nie można się przed nim ukryć.

Tę samą bolesną lekcję odebrał od życia czteroletni Kieran. Dlatego wiedział, jak trudno Olivii przyjąć do wiadomości ogrom bezsensownej straty. Własna bezsilność doprowadzała go do szału. Mężczyzna powinien móc chronić swoją rodzinę. Teraz lepiej niż kiedykolwiek rozumiał zachowanie ojca. Kiedy żony bliźniaków zostały zamordowane z zimną krwią, Victor i Vincent zrobili to, co konieczne, żeby zapewnić bezpieczeństwo dzieciom. Znaleźli schronienie na niedostępnej Wolff Mountain. Teraz, dopóki ten szaleniec nie zostanie złapany, Kieran będzie mógł tam otoczyć opieką Olivię i Cammie. Na samą myśl, że coś mogłoby się stać jego bliskim, Kieranowi robiło się słabo.

Podszedł do nich policjant, niosąc ostrożnie jakiś mały gorący przedmiot.

– Pomyślałem, że chciałaby pani to odzyskać. Proszę uważać, jest gorąca. – Podał jej srebrną grzechotkę i szybko się oddalił, być może obawiając się jej łez.

Olivia spojrzała na poczerńiały drobiazg.

– To grzechotka, którą kupiłam Cammie. Kazałam wygrawerować na niej napis – wykrztusiła przez łzy.

Kieran starł kciukiem sadzę i przeczytał napis. Dla Cammie z miłością od Mamy i Taty. Ze ściśniętym gardłem popatrzył pytająco na Olivię.

– Nie chciałam, żeby myślała, że ojciec jej nie kocha.

Powinien być zły, pamiętając, że ukrywała przed nim istnienie dziecka.

Nie potrafił jednak wykrzesać żadnych negatywnych emocji w stosunku do Olivii. Cierpiał, czując, że sam przyczynił się do tej sytuacji.

– Chodźmy – powiedział łamiącym się głosem. – Wracajmy do Cammie.

Nawet korzystając z wygody własnego samolotu i pomijając straszne wydarzenia, podróż ze Wschodniego Wybrzeża na Zachodnie i z powrotem w ciągu jednego dnia byłaby karkołomnym przedsięwzięciem. Jacob zadzwonił do miejscowej apteki i zaordynował dla Olivii łagodny środek uspokajający. Kieran zmusił ją, żeby go wzięła. Nie chciała jeść, więc wmusił w nią szklankę mleka i kilka słonych paluszków. Funkcjonowała tylko siłą woli na samej adrenalinie. Mimo protestów Olivii położył ją w rozkładanym fotelu, wsunął poduszkę pod głowę i okrył kocem. Zasnęła, zanim samolot wystartował.

Kiedy wyrównali lot, Kieran ukląkł przy niej i odsunął włosy z jej twarzy. Olivia spała z ręką pod policzkiem. Długie rzęsy rzucały cień na sine podkówki pod oczami i ubrudzone sadzą policzki, na których widniały ślady łez.

Kochał ją całym sercem. Należał do tej kobiety. To, co próbował wyrugować przed laty, rozkwitło na nowo z pełną siłą. Ponadto łączyła ich córka...

Kieran zerwał się i targany emocjami zaczął nerwowo przechadzać się po pokładzie. Kręciło mu się w głowie, miał mdłości i panicznie się bał. A jeśli straci jedną z nich... albo obie? To nie musiała być nawet żadna katastrofa. Wystarczyłoby, żeby Olivia zabrała Cammie i wyjechała. Przecież bez mrugnięcia okiem odrzuciła jego oświadczenia... Nogi się pod nim ugięły.

Walczyła z koszmarami. Serce tłukło się w jej piersi, skóra była mokra od potu, w krtani wzbierał krzyk. Otworzyła oczy, nie wiedząc, gdzie się

znajduje. Po chwili rozpoznała wewnątrz samolotu i przypomniała sobie, dlaczego tu jest.

Wyrwał się jej krótki szloch, zanim zdławiła go dłonią. Ze złością przetarła oczy. Tysiące ludzi traci codziennie domy w powodziach, huraganach i pożarach. Los rozłożył ją na łopatki, ale czas płaczu już się skończył. Ma Cammie, jest zdrowa i dysponuje pieniędzmi. Wie, że sobie poradzi. Jednak myśl o rozpoczynaniu wszystkiego od zera była przygnębiająca. Z kabiny pilota wyszedł Kieran. Był nieogolony i miał wymiętą koszulę. Zmarszczki wokół ust i oczu ostro odcinały się na tle zmartwionej twarzy. Był wyczerpany. Jego widok uświadomił jej, jak sama musi wyglądać. On jednak usiadł obok, nie zwracając na to uwagi.

- Zaraz podchodzimy do lądowania – oznajmił.
- Jak długo spałam? – zapytała Olivia, podnosząc siedzenie i oddając koc oraz poduszkę stewardowi.
- Cały lot. Ale niewiele straciłaś. Cały czas widać tylko chmury.
- Dziękuję ci – szepnęła ze słabym uśmiechem, sięgając po jego dłoń.
- Dziękuję, że ze mną poleciałaś.

Dźwięk rozkładających się klap i wysuwającego się podwozia uniemożliwił im dalszą konwersację.

- Wszystko w porządku? – samymi ustami zapytał Kieran, bawiąc się pierścionkiem na jej palcu.

Olivia pokiwała głową. Miała ochotę przywrzeć do niego niczym bluszcz i zostać tak na zawsze. Myśl o tym, co ją czekało, była przerażająca. Jak powiedzieć dziecku, że nie ma już domu?

- Co się stało? – zapytał Kieran, widząc nagłą zmianę na jej twarzy. – O czym myślisz?
- Cammie. Jak ja powiem o tym Cammie?

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Koniec końców zrobili to razem. Annalise wykapała i położyła Cammie. Właśnie czytała jej bajki, kiedy Olivia i Kieran weszli do sypialni.

– Mamusia! Kieran! – zawołała uradowana Cammie. – Tęskniłam za wami. Przywieźliście mi prezent?

Annalise dyskretnie wyszła, zatrzymując się w drzwiach, żeby uściskać Olivię. Ten gest współczucia na nowo wycisnął łzy z jej oczu.

Kieran porwał Cammie na ręce i mocno ją uściskał. Na jego twarzy malował się smutek zmieszany z wdzięcznością. Wiedział, że mogło być gorzej.

Usiedli we troje we wnęce okiennej wyłożonej poduchami. Kieran wziął Cammie na kolana. Ponad jej głową posłał Olivii pytające spojrzenie. Przecząco pokręciła głową. Nie czuła się na siłach wyjawić małej strasznej prawdy.

– Wydarzyło się coś złego i chcę, żebyś była dzielna, kiedy ci to powiem.

Radość znikła z buzi Cammie, zastąpiona zbyt dorosłym grymasem.

– Co się stało?

Olivia widziała, jak Kieranowi drgnął mięsień szczęki. Nie powinna go prosić, by wypełnił za nią przykry obowiązek. To nie było sprawiedliwe.

– W waszym domu w Kalifornii zdarzył się pożar – powiedział, zanim zdążyła go powstrzymać.

– Mama zostawiła włączone żelazko? – spytała Cammie z okrągłymi ze zdumienia oczami.

– Nie, kochanie – zaprzeczyła Olivia.

– Zły człowiek zapalił ogień, a on wymknął mu się spod kontroli – wyjaśnił.

– A co z kicią?

– Zostawiłyśmy ją przecież u pani Capella, pamiętasz?– wtrąciła Olivia.

– A tak – przytaknęła Cammie i zmarszczyła czoło. – Czyli musimy tu zostać trochę dłużej?

– Jeśli twoja mama się zgodzi – odparł Kieran.

Olivia z wilgotnymi oczami pokiwała głową. Cammie najwyraźniej nie do końca rozumiała sytuację. Miała w końcu zaledwie pięć lat. Przyjdzie jeszcze czas na trudne pytania i smutne odpowiedzi.

– Dobrze, że miałam ze sobą Bun– Bun – oznajmiła, zsuwając się z kolan Kierana i podnosząc z podłogi ulubionego pluszaka, bez którego nie mogła spać.

– Ja też się cieszę – powiedział Kieran i pogłaskał ją po głowie. – Pora spać. Twoja mamusia i ja spędziliśmy cały dzień w samolocie i też jesteśmy bardzo zmęczeni.

Kiedy ją układał i otulał kołderką, uniosła na niego senne oczy.

– Jesteś chłopakiem mojej mamy?

– Gdzie słyszałaś to określenie? – Olivia aż się zachłysnęła.

– Pani Capella mówi, że jej córka weźmie rozwód, bo ma i męża, i chłopaka. Skoro ty nie masz męża, to Kieran musi być twoim chłopakiem.

Dorośli z trudem stłumili wybuch wesołości,

– Twoja mama i ja się przyjaźnimy – wyjaśnił Kieran, dusząc się ze śmiechu. – I oboje cię bardzo kochamy. Teraz już śpij, a jutro zrobimy razem coś fajnego.

Kiedy znaleźli się na korytarzu, wreszcie mogli się przestać hamować.

Ze śmiechu łązy ciekły im po policzkach i nie mogli złapać tchu. Ta histeryczna reakcja stanowiła oczyszczenie po niedawnych przeżyciach. Niemniej jednak słowa dziecka wreszcie przywróciły równowagę.

- Dziękuję, że jej powiedziałaś. Byłaś wspaniała.
- Nieprawda. Ale starałem się być delikatny, bo kocham tę małą.

To, co wydarzyło się później, było nieuniknione. Dzieląc ból i wyczerpanie, zbliżyli się do siebie. Ich usta odnalazły się, a oddechy mieszały. Kieran delikatnie obejmował Olivie, jakby była z kruchej porcelany. Ich pocałunek był ostrożny i czuły. Olivia z trudem powstrzymała się przed wyznaniem mu miłości. Nie chciała go jednak obarczać swoimi uczuciami. Wystarczająco wiele już dla niej zrobił. Powoli czułość zamieniała się w namiętność. Kiedy objęła go mocniej, poczuła, że Kieran drży.

– Chcę zostać dziś z tobą – szepnął. – Muszę wiedzieć, że nic ci nie jest.

- Tak – odparła, pragnąc go aż do bólu.
- Ale najpierw muszę cię nakarmić.

Jedzenie? Budzące się pożądanie wyparło wszelkie inne potrzeby. Olivia zarzuciła mu ręce na szyję i podsunęła usta do pocałunku. Seks mógł dać jej zapomnienie. Tylko tego teraz pragnęła i potrzebowała.

Kieran wypuścił ją z ramion i odsunął się, ciężko dysząc.

- Idź się wykąpać i przebrać do snu, a ja zejdę do kuchni po jedzenie.
- Nie jestem głodna – mruknęła.
- To nieważne. Musisz coś zjeść. – Kieran nie mówił już jak kochanek, tylko jak surowy sierżant.

Niechętnie go posłuchała. Jednak, czując na skórze gorące strugi, musiała przyznać mu rację. Woda działała na nią oczyszczająco. Pod

prysznicem nikt nie mógł zobaczyć jej łez. Olivia wiedziała, że pożegnanie z Kieranem, powrót i budowanie życia od nowa przysporzy jej tylko więcej bólu. Nie wyobrażała sobie już życia bez niego. Dawała radę przez sześć lat, a jej dni rozświeślała obecność Cammie. Teraz jednak chciała czegoś więcej. Pragnęła mężczyzny, który będzie ją kochał. Tego, którego sama pokochała.

Wyszła spod prysznicza, wytarła się puszystym ręcznikiem i założyła ulubiony satynowy peniuar z koronką. Zajrzała do Cammie. Córeczka spała spokojnie, ale w jej buzi tkwił zakazany kciuk. Nie budząc jej, Olivia wyjęła palec, zastanawiając się, czy to smutne wieści były odpowiedzialne za powrót dawno pożegnanego nawyku.

Kiedy wróciła do sypialni, Kieran właśnie stawiał tacę na niskim stoliku. Powiódł gorącym spojrzeniem od jej stóp, przez całe ciało, aż do burzy włosów. Olivia myślała je trzy razy, wciąż czując zapach spalenizny.

– Chodź do mnie. Zjemy. – Wyciągnął do niej dłoń.

Latem masywny kominek zwykle stał pusty, przysłonięty jakąś kompozycją z kwiatów. Teraz jednak Kieran odsunął wazon i rozpałił ogień. Olivia przyglądała się trzaskającym płomieniom w zadumie.

– Czy to nie zbytnia ekstrawagancja?

– Musiałem włączyć klimatyzację, ale efekt jest tego wart – odparł z psotnym uśmiechem. – Po takim dniu człowiek zasługuje na coś ekstra – dodał, podnosząc pokrywy znad talerzy.

– Jedzenie wygląda wspaniale,

– To tylko grillowany kurczak z ryżem i sałata. Ale jeśli ładnie zjesz, dostaniesz coś specjalnego na deser.

Zjedli w milczeniu. Po gorącym prysznicu, kolacji i w ciepłe kominka, powieki zaczęły ciążyć Olivii.

– To było pyszne – wymruczała.

– Cieszę się, że ci smakowało – powiedział Kieran, nalał im kawy do filiżanek i zdjął pokrywę z talerza z tajemniczym deserem. – Teraz czas na nagrodę. Spróbuj tego – zachęcił i palcami podał jej do ust owoc w cukrze.

Olivia zjadła kawałek i bez zastanowienia zlizwała pojedyncze kryształki z jego palców. Oddech Kierana przyspieszył, a w oczach zapłonęło pożądanie.

– Może jeszcze jeden?

W pokoju było słycać tylko ich oddechy i trzask polan w kominku. Olivia dostała trzy owoce i trzykrotnie oblizwała jego palce, żeby zebrać z nich całą słodycz. Kieran poddał się pierwszy. Podeszedł do okna, otworzył je na oścież i zdjął koszulę.

– Idiotyczny pomysł z rozpalaniem kominka w lecie – mruknął Olivia nie mogła oderwać wzroku od jego torsu.

– A mnie się podoba. – Zsunęła z ramion szlafrok.

– Nie zamierzam się dziś z tobą kochać – wykrztusił, nie odwracając spojrzenia. – Powinnaś się wyspać.

– Nie mów, czego mi trzeba – skarciła go z uśmiechem i zsunęła ramiączka zwiewnej koszulki. – Ty jeszcze nie miałeś deseru – wytknęła i, obserwując z zainteresowaniem rosnące wybrzuszenie w jego spodniach, przeciągnęła językiem po wargach.

Kieran śledził jej każdy ruch.

– Chciałem utulić cię dziś w ramionach do snu, żebyś nie miała koszmarów – szepnął schrypniętym głosem.

– Znam lepszy sposób na pozbycie się koszmarów – oznajmiła, podeszła do niego i otarła się o jego tors.

– Przestań – jęknął, ale jego ciało mówiło co innego.

– Dopiero zaczynamy – mruknęła, wsuwając udo między jego uda i

ocierając się o niego.

Kieran nie potrafił się oprzeć jej uwodzicielskiemu czarowi. Obiema dłońmi chwycił jej pośladki i przyciągnął ją do siebie.

- Czy ktoś ci już mówił, że jesteś uparta?
- Stałe to słyszę – zaśmiała się i go pocałowała.
- Drzwi?
- Zamknięte. A Cammie się nie obudzi.
- Wyjdę przed świtem – zapowiedział.
- Mamy więc całe siedem godzin – odparła, sięgając do klamry jego paska. – Mam kilka pomysłów, jak wykorzystać ten czas.

Zegar odmierzał kolejne minuty, podczas których Kieran namiętnością starał się rozproszyć lęki Olivii. W końcu zaczęła go poganiać, ale on z uśmiechem unieruchomił jej nadgarstki i przytrzymał udem jej nogi.

- Chcę cię dotykać – powiedziała, wijąc się bezsilnie.
- Jeszcze nie – zaprotestował, wpatrując się z zachwytem w jej krągłości. – Ale przyrzekam, że nie będziesz żałowała.

Z westchnieniem oczekiwania przymknęła oczy i rozluźniła się w jego ramionach. Kieran przewrócił ją na brzuch, usiadł na jej biodrach i ze stojącej na szafce buteleczki wycisnął na dłoń nieco balsamu. Ogrzał go i rozpoczął mocny masaż. Na swoich szczupłych ramionach Olivia zbyt długo musiała nosić wielki ciężar. Na samą myśl o tym bolało go serce. Zamruczała z rozkoszy i zapadła się głębiej w materac. Kieran powolnymi ruchami łagodził całe napięcie stresującego dnia. Dotykanie jej w ten sposób i odmawianie sobie spełnienia było karą, jaką sobie wyznaczył. Olivia i Cammie mogły znajdować się w płonącym domu. Nie mógłby zrobić nic, by im pomóc. A gdyby był po drugiej stronie świata, nie dowiedziałby się o ich losie przez miesiące. Ręce zaczęły mu drżeć i musiał przerwać masaż. Kciukiem musnął

jej policzek.

– Olivia?

Odpowiedział mu jej głęboki równy oddech. Zaskoczony, sfrustrowany, lecz jednocześnie dumny, że potrafił ją uspić, ułożył się u jej boku. Od razu przyłgnęła do niego plecami. Erekcja Kierana idealnie wpasowała się między jej pośladki. Męczył się, nie chcąc jej budzić. Wiedział, że czeka go bezsenna noc. Zamknął oczy, powoli nabrał powietrza i równie powoli je wypuścił. Kolejne kontrolowane wdechy i wydechy pozwoliły mu się uspokoić. Przyłgnął policzkiem do jej pleców. Chwile płynęły, a Kieran zaczął odczuwać spokój i zadowolenie. Ze zdziwieniem uświadomił sobie, że po raz pierwszy nie czuje się w domu jak w pułapce. Dotąd nie zaznał tu szczęścia i pragnął stąd jak najszybciej uciec. Czas spędzony z bliskimi nie stłumił bolesnych wspomnień.

Jednak jego bracia zostali na Wolff Mountain i zbudowali tu sobie domy. Czyżbym był słabszy od Garetha i Jacoba? Oni potrafili poradzić sobie z tragedią, pomyślał. Kieran i Annalise byli najmłodsi z szóstki rodzeństwa pozbawionej matek. Czy to mogło mieć jakieś znaczenie? Ona również nie została w rezydencji. Jednak po Annalise nie było widać cierpienia. Promieniała radością i szczęściem. Dlaczego on tego nie potrafił?

W chwili słabości Kieran pozwolił sobie sięgnąć do wspomnień o matce. Wrócił do niego jej zapach i odległy śmiech. Zachował jedno wspomnienie o wspólnym tańcu. Matka kręciła się z nim w ramionach, aż rozmywał się świat...

Zwykle w tej chwili Kieran zaczynał się pakować i uciekał. Tym razem, leżąc w ciemnościach, zrozumiał, że ból odszedł. W ciszy nocy dobiegł go szept matki. Bądź szczęśliwy, Kieran. Dla mnie.

Czy tylko mu się zdawało, czy naprawdę ją usłyszał? W oczach stanęły

mu łązy. Cieszył się, że nikt nie jest świadkiem jego słabości. Czy to możliwe, by matka zza grobu martwiła się o niego?

Żyjąc od zlecenia do zlecenia, śpiając każdej nocy w innym miejscu, udawał jedynie, że żyje. Dręczyła go pustka. Nigdy nie zatrzymywał się jednak na tyle długo, żeby zacząć to analizować.

Olivia wymruczała jego imię przez sen. Pogładził jej włosy, nabrał ich pełne garście i zacisnął, jakby chwycił linę ratunkową. Była dla niego idealna, jednak on nie był doskonały. Czy potrafi się dla niej zmienić?

TTLR

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Olivia obudziła się sama. Na sąsiedniej poduszce odcisnął się ślad głowy Kierana, jego zapach unosił się jeszcze w powietrzu, ale nie było go przy niej. Wiedziała, że postąpił właściwie, ale było jej żal.

Za oknem zaczynał się dzień. Szary świt obudził ptaki, które podjęły swój codzienny trel. Olivia ziewnęła i przeciągnęła się, zastanawiając się, kiedy zjawi się Cammie. Było jeszcze za wcześnie, żeby dzwonić do rodziców. W Kalifornii był środek nocy. Czy policja złapała podpalacza, czy też nieobliczalny wielbiciel matki nadal będzie ich prześladował?

Wstała. Po wczorajszym masażu Kierana nie było śladu, gdy jej mięśnie spięły się w oczekiwaniu dalszego ciągu dramatu. Olivia chciała wrócić do domu, ale nie było już miejsca, które mogła tak nazwać. Nie mogła uciec przed tą prawdą.

Skończyła brać prysznic, kiedy Cammie wstała, domagając się śniadania. W jadalni zastały Victora, który wyraźnie na nie czekał.

– Dzień dobry – przywitała się Olivia, sadzając małą przy stole i zajmując sztywno swoje miejsce.

Starszy pan skończył jeść i delektował się kawą, ale bacznie przyglądał się młodej kobiecie. Cammie ze smakiem zjadała omlety w kształcie misiów i choinek, ale pod jego uważnym spojrzeniem Olivia z trudem przełknęła tylko kilka kęsów. Victor ją onieśmielał. Popiła posiłek herbatą i wstała.

– Dziękuję.

– Tak szybko skończyłaś? Poprosiłem szefa kuchni, żeby upiekł z Cammie ciasteczka, żebyśmy mogli spokojnie porozmawiać – oznajmił.

Cammie z pełną buzią entuzjastycznie pokiwała głową.

– Gdzie jest Kieran? – zapytała Olivia, czując zimny dreszcz wędrujący w dół kręgosłupa. Nie paliła się do konfrontacji z gospodarzem.

– Pojechał po nowego dżipa razem z Garethem i Jacobem – odparł Victor.

– Aż trzech mężczyzn potrzeba do kupna jednego auta?

– Moi chłopcy są bardzo zżyci, a rzadko mają okazję robić coś razem.

W pokoju pojawiła się młoda ładna kobieta, która przedstawiła się jako LeeAnn. Zabrała uśmiechniętą Cammie do kuchni, pozostawiając Olivię z Victorem.

– Przejdźmy do mojego gabinetu – powiedział.

Idąc za nim, gorączkowo zastanawiała się, o co chodzi. Nie miała zbyt wiele czasu na ułożenie strategii, bo gabinet znajdował się niedaleko. Pokój wyglądał jak scenografia do filmu. Grube ciemnozielone kotary zwieszały się aż do lśniącej drewnianej posadzki, którą pokrywał perski dywan. Po obu stronach masywnego biurka stały skórzane fotele.

– Usiądź.

Olivia przycupnęła na skraju siedziska, czując się jak uczennica. Nerwowo splótła dłonie. Milczała, nie potrafiąc znaleźć wspólnego tematu.

– Kiedy zamierzałaś powiedzieć mi, że mam wnuczkę?

Nie spodziewała się frontalnego ataku. Przygryzła wargę, grając na czas.

– Czy po to mnie pan tu zaprosił? Musiał pan poczekać, aż syn wyjedzie, żeby mnie osaczyć?

Na jego twarzy mignęło poczucie winy. Potem ściągnął brwi.

– Jesteś impertynencka – oznajmił burkliwie.

– Nie chcę okazywać braku szacunku, ale nie dam się zastraszyć.

Krążyli wokół tematu, którego Olivia nie chciała poruszać. Nie bez

Kierana i jego zgody. Victor chrząknął i zaczął kołysać się w fotelu. Olivia zdała sobie sprawę, że starzec się czegoś boi. Postukał pustą fajką w blat biurka i uniósł ją do ust.

– Poproś, żeby został – rozkazał. – Jestem pewien, że ciebie posłucha. Nigdy nie przywiózł tu żadnej kobiety. Musisz dla niego wiele znaczyć.

– Przykro mi, że pana rozczaruję, ale pan się myli.

– Victor. Rzadko popełniam błędy. Dlaczego sądzisz, że teraz tak jest? Nadszedł czas zrezygnować z dumy. Westchnęła.

– Kieran zaproponował, że się ze mną ożeni ze względu na dobro Cammie. Oferował jednak tylko papierowe małżeństwo i nie zamierzał tu zostać. We wrześniu wybiera się do Sudanu. Nic się nie zmieniło.

Na jej oczach Victor postarzał się o dekadę. Drżące dłonie zacisnął na poręczach fotela.

– Do diabła! Tu jest jego dom. Powinien się wreszcie ustatkować.

Jego wzburzenie zdradzało bezsilność. Nie był pierwszym rodzicem, któremu nie podobały się wybory dziecka. I zapewne nie będzie ostatnim.

– Nigdy nie miałam złudzeń. Kieran jest wspaniałym człowiekiem, ale nosi go po świecie. To typ samotnika.

– A gdyby miał rodzinę?

– To nie z własnego wyboru – odparła z żalem. – Myślę, że będzie tu wracał, o ile nie będzie pan zanadto naciskał. Obawiam się, że na więcej nie może pan liczyć.

– W moich czasach kobiety wiedziały, jak sprawić, żeby mężczyzna działał po ich myśli – oznajmił dobitnie, patrząc jej prosto w oczy.

Olivia spłonęła rumieńcem. Nie zamierzała jednak dać się zbić z pantafyku.

– Naprawdę sugeruje pan, żebym seksem wymusiła coś na pańskim synu?

– Każdy głupiec, nawet tak stary jak ja, widzi, że coś jest między wami. Omotaj go, niech chłopak zwariuje na twoim punkcie. Nie musisz być tak cholernie poprawna!

– Nie zamierzam go zmuszać, by mnie pokochał.

– A kto tu mówi o miłości? Kiedy już go złapiesz na haczyk, sam zrozumie, że ty i Cammie jesteście dla niego właściwym wyborem.

– Jak brokuły i brukselka? Nie. Dziękuję. Zasluguję na mężczyznę, który będzie kochał mnie i moje dziecko, i będzie się z nami liczył.

– To walcz o niego, do diabła!

Olivia wstała, mając dość jałowej dyskusji.

– Doceniam pańską gościnność, panie Wolff, ale mój związek z Kieranem to nie pańska sprawa. Żałuję, że nie mogę panu dać tego, czego pan pragnie.

Victor zbył jej słowa machnięciem dłoni.

– Czy są jakieś nowe wieści w sprawie podpalacza? – gwałtownie zmienił temat. – Przykro mi z powodu twojego domu. To musiał być szok.

– Dziękuję. Jeszcze nic nie wiadomo. Później zadzwonię do rodziców.

– Pamiętaj, że zawsze jesteś tu mile widziana – powiedział z powagą w głosie.

Ten wspaniały dom był częścią dziedzictwa Cammie. Niezależnie od losów związku Olivii i Kierana, to się nigdy nie zmieni. Victor Wolff pozostanie jej dziadkiem.

– Dziękuję – odrzekła cicho Olivia. – Będę przywozić ją tu tak często, jak się da.

– Tak zrób, Olivio Delgado – westchnął, a po jego pomarszczonym

policzku stoczyła się samotna łza.

Opuściła jego gabinet i poszła sprawdzić, co z Cammie. Córeczka wciąż świetnie się bawiła, więc Olivia wykonała niezbędne telefony. Pierwszy był do agenta ubezpieczeniowego, drugi do sąsiadki, która zajmowała się kotem. W końcu Olivia uznała, że może zadzwonić do rodziców. Odebrała zasnana Lolita.

– Przecież wiesz, że kobieta musi zażyć odpowiedniego wypoczynku – powiedziała z wyrzutem.

– Jesteś piękna i bez tego, mamo. Czy u ciebie i taty wszystko w porządku?

– Lolo poszła zaparzyć kawę. U nas spokój. A co u ciebie i mojej wnusi? – konwersację podjął Javier Delgado.

– Też dobrze – odparła, choć perspektywa rozstania z Kieranem sprawiała jej wielki ból.

Jednak Olivia wiedziała, że każda chwila w jego towarzystwie przedłuża tylko jej tortury, więc powinna jak najszybciej wyjechać.

– Dlaczego nie powiedziałaś, że byłaś tu wczoraj? Mówiłeś, że mama wzięła coś na sen. Nie chciałam jej budzić. Nie potrzeba też, żeby oglądała szczątki domu. Oboje wiemy, że źle znosi stresy.

– Dorwiemy tego drania.

– Wiem. Zadzwoniłam tylko powiedzieć, że was kocham, i poprosić, żebyście na siebie uważali. Ten człowiek ma obsesję. Kto wie, do czego jeszcze jest zdolny?

– Nic się nie martw. Otaczają nas ochroniarze.

Olivia otarła łzę. Jej rodzice byli egocentryczni i mieli skłonności do przesady, ale bardzo ich kochała.

– Niedługo zadzwonię – obiecała, kończąc rozmowę.

Trzej młodszy członkowie klanu Wolffów nie wrócili na lunch. Cammie dawała wyraz swojemu rozczarowaniu, marudząc. Nie położyła się spać. Szalała po apartamencie. Była rozdrażniona i nieznośna, doprowadzając Olivię do kresu wytrzymałości. Niestety, z powodu duchoty i upału nie mogli wyjść na dwór. Co gorsza, na horyzoncie zbierały się burzowe chmury.

Cammie zasnęła dopiero po czwartej. Zwykle Olivia nie pozwalała jej kłaść się tak późno, wiedząc, że wieczorem będzie jeszcze gorzej, ale obie musiały choć chwilę odpocząć. Nie obudziła jej nawet na obiadokolację.

O wpół do szóstej włożyła łososiową sukienkę, której jeszcze nie miała na sobie. Sprytny krój sprawiał, że nie musiała wkładać pod nią stanika. Przez chwilę wyobrażała sobie minę Kierana, kiedy zostaną sami. Zamierzała mu wynagrodzić wczorajszy wieczór. Sama nalegała, żeby się kochali, a potem wyczerpana zasnęła. Musiał być rozczarowany. Na szczęście mieli szansę na jeszcze jedną noc w swoich ramionach. Potem Olivia wyjedzie. Wiedziała, że Kieran się nie zmieni, i nie mogła dłużej narażać serca na ciosy.

Przejechała szczotką po włosach i zebrała je w luźny węzeł na karku. W uszy wpięła długie kolczyki z brylancikami. Jeśli czekała ją kolejna konfrontacja z Victorem Wolffem, chciała być do niej przygotowana. Zajrzała jeszcze do śpiącej Cammie i włączyła elektroniczną nianię.

Zanim dotarła do jadalni, natknęła się na Kierana. Wyglądał jakoś inaczej, choć nie umiałaby powiedzieć; na czym polega zmiana. Posłał jej szeroki uśmiech.

– Cześć, moja piękna. Tęskniłaś za mną?

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Kieran spędził cudowny dzień z braćmi. Wreszcie mogli porozmawiać i pożartować jak za dawnych czasów. Ich słownym przepychankom nie towarzyszyło uczucie wyobcowania, którego się obawiał. Nie dopadło go też rozczulenie, które byłoby równie niezręczne. Mimo to bracia jasno dali mu do zrozumienia, że liczą na jego powrót do domu.

W czasie wyprawy po samochód Kieran zdążył stęsknić się za swoimi kobietami. Z przyjemnością przytulił Olivię i wciągnął w płuca jej zapach.

– Tęskniłyśmy – przyznała z uśmiechem. – Cammie była nieznośna, nie mogąc się z tobą bawić.

– A gdzie jest teraz?

– Śpi, ale usłyszę, kiedy wstanie – powiedziała, wyjmując elektroniczną nianię z kieszeni.

– Miałaś jakieś wieści z Kalifornii?

– Niewiele. Podpalacz wciąż jest na wolności, a matka z ojcem są pod opieką ochroniarzy.

– A ty, jak się czujesz?

– W porządku – odparła.

Kieran jednak nie był o tym przekonany. Cienie pod jej oczami podkreślały bladość twarzy. Olivia była silna, ale utrata domu dla każdego byłaby wielkim ciosem. Kieran objął ją, prowadząc do jadalni. Pojawili się także Gareth z Gracie, Jacob oraz Annalise, więc posiłek upłynął w przyjemnej atmosferze.

– Co zrobisz, kiedy policja schwyta już prześladowcę? – zapytał Jacob.

– Wtedy ja i Cammie będziemy mogli wrócić do domu... – odrzekła i urwała, uświadamiając sobie, że nie ma już domu. Kieran pokrzepiająco ujął jej dłoń pod stołem. – Pewnie zamieszkamy u moich rodziców, zanim zdecydujemy, czy odbudować dom, czy może sprzedać ziemię i przenieść się gdzieś bliżej Javiera i Lolo. Nie miałam jeszcze czasu się nad tym zastanowić,

– Czy Cammie nie powinna już wstać? – zapytał Kieran i ze zmarszczonymi brwiami patrzył, jak Olivia wyjmuje elektroniczną nianię i potrząsa urządzeniem. – Co jest?

– Chyba baterie padły.

– Pójdę po nią – zaproponował. Zanim wstał, w drzwiach pojawiła się rozespana dziewczynka w piżamce i z kciukiem w buzi. – Cześć. Zjesz z nami?

– Zapomniałam Bun– Bun – powiedziała Cammie i wybiegła z pokoju.

– Włóż ubranie! – zawołała za nią Olivia.

– Nie strofuj jej – poprosił Kieran. – Jako dzieci siadaliśmy do stołu w różnych dziwnych strojach.

– Nie z mojej winy – prychnął Victor. – Bóg mi świadkiem, że próbowałem ogarnąć dzieciarnię, ale moje wysiłki najczęściej spełzały na niczym.

– Wypraszam sobie – fuknęła Annalise. – Zawsze przychodziłam na posiłki ubrana i czysta.

– Nie wiem, jakim cudem – wtrącił Gareth. – Wygłupiałaś się razem z nami, a potem jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przemieniałaś się z Kopciuszka w księżniczkę, a my dalej wyglądaliśmy jak siedem nieszczęść. To było okropnie wkurzające.

Jego słowom towarzyszył wybuch śmiechu. Kieran nachylił się do

Olivii.

- Pójść po Cammie?
- Lepiej ja pójde – westchnęła, pamiętając jej nastrój sprzed drzemki.

Kieran skończył jeść i był już przy drugim kieliszku wina, kiedy Olivia wróciła z zafrasowaną miną.

- Nie mogę jej nigdzie znaleźć.

Kieran podszedł do niej i posadził ją na krześle, by nie zemdląca. Jej twarz była jeszcze bledsza.

- Przestań się tak martwić. Pewnie straciła orientację w tym wielkim domu.

- Cammie nigdy się nie gubi. Ma świetne wyczucie kierunku. Coś się musiało stać – wykrztusiła bliska płaczu.

Wszyscy poderwali się z miejsc. Kieran wziął głęboki wdech i zaczął wydawać rozkazy.

- Gareth i Gracie, sprawdźcie podwórze i wasz dom. Ona uwielbia waszego psa i basen. Jacob, przeszukaj parter razem z ojcem. Ja i Olivia pójdziemy na piętro. Annalise niech przepytą obsługę. Kto skończy, wraca tutaj. Macie komórki? Dzwońcie, kiedy tylko ją znajdziecie.

Następne pół godziny było koszmarem. Dom został przeszukany od piwnic po dach. Cammie nie było. Kiedy wszyscy ponownie zgromadzili się w salonie, Olivia się załamała. Płakała tak strasznie, że Kieran zaczął się bać, że się rozchoruje. Tulił ją w ramionach, próbując pocieszyć, ale jej lęk o dziecko był równie silny, jak jego własny.

- Może to ten człowiek ją ma. Mówił, że skrzywdzi bliskich mojej matki...

- Skąd miałby wiedzieć, gdzie jesteście? – próbował racjonalizować Kieran, choć ręce same zacisnęły mu się w pięści.

- Policja twierdzi, że obserwował mój dom. Może trafił tu za tobą?
 - Przecież przyjechałem do ciebie wynajętym samochodem.
 - Ale w wypożyczalni podałeś prawdziwe nazwisko?
 - Tak.
 - W takim razie tę możliwość też musimy brać pod uwagę – wtrącił Jacob.
 - Teren nie jest ogrodzony – jęknęła Olivia. – Jest tylko brama na dole.
 - Jedynie głupiec porwałby się na taką wyprawę. Posiadłość ma sto sześćdziesiąt hektarów! – nie wytrzymał Victor.
 - Może trzeba zadzwonić na policję? – szepnęła Olivia.
- W pokoju zapadła cisza. Rodzina Wolffów przed laty bardzo ucierpiała przez prasowe artykuły. Teraz cenili sobie prywatność. Zresztą Lolita i Javier również nie potrzebowali tego typu rozgłosu. Tabloidy znów miałyby używanie.
- Zrobimy, co trzeba – zapewnił ją Kieran, klękając obok krzesła Olivii.
- Ujął jej lodowate ręce, usiłując je rozetrzeć. Była bliska szoku. Kieran cieszył się, że ma Jacoba pod ręką.
- Długo będą tu jechać? – zapytała drżącym głosem.
 - Czterdzieści, może pięćdziesiąt minut – odparł Victor.
 - Dajmy sobie jeszcze godzinę. Potem wezwiemy policję – westchnęła Olivia, wstając.
 - Uważnie przyjrzałem się najbliższemu otoczeniu domu – powiedział Gareth, spacerując niespokojnie po pokoju. – Nie ma żadnych śladów stóp, oznak włamania, czegokolwiek podejrzanego. To jednak nic nie znaczy. Mógł spróbować ukryć swoje ślady.

– Jeśli ma Cammie, będzie musiał skorzystać z któregoś szlaku – oznajmił Kieran. – Trzeba wyjść na zewnątrz i się rozejrzeć. Zacznę od północnego wschodu, bo tam znajduje się droga.

– W takim razie ja z Garethem ruszymy na wschód i południe – zaproponował Jacob.

– Idę z tobą – zdecydowała Olivia.

W sandałkach na obcasach i sukience wyglądała kobieco i krucho. Nie był to jednak strój na spacer w deszczu.

– Nie ma mowy.

– Nie zostanę w domu, jeśli moja córka jest gdzieś na zewnątrz!

– Jak chcesz. – Kieran wiedział, kiedy ustąpić.

Olivia, potykając się, wyszła za nim prosto w deszcz.

Na dworze szalała burza. Co chwila nocne niebo rozświetlały błyskawice. W jednym z rozbłysków Olivia dostrzegła emocje malujące się na twarzy Kierana. Strach, miłość, troska i ból. Tego nie mógł udawać. Jednak kiedy położyła mu dłoń na ramieniu, odwrócił się i ruszył dalej z jeszcze większą determinacją. Wkrótce ochrypnął od wołania Cammie.

Kiedy wszystkie szlaki zostały przejrzone i czwórka dorosłych znów się spotkała, w ich sercach zagościła rozpacz. Nie znaleźli Cammie, a deszcz powoli zmywał wszelkie ślady. Szanse powodzenia ich misji spadły do zera. Musieli wrócić do domu.

W ciepłym wnętrzu czekała na nich gorąca kawa przygotowana przez Gracie. Annalise pociągnęła Olivię do sąsiedniego pomieszczenia, w którym miała przygotowany ręcznik i świeże ubranie. Olivia nie była w stanie poradzić sobie drżącymi zgrabiętymi dłońmi z guzikami i suwakiem, dlatego kuzynka Kierana rozebrała ją, wytarła i pomogła się ubrać. Kiedy wróciły do holu, mężczyźni wciąż tam stali. Z ich ubrań kapiała woda. Tępo wpatrywali

się w rosnące kałuże na posadzce. Tylko Gareth ze zmarszczonymi brwiami zerkał na sufit.

– Czy pokazałaś Cammie tajemny tunel? – zapytał Annalise.

– Nie wchodziłyśmy do środka, tylko jej pokazałam, gdzie jest. Kto chciałby tam włączyć? Faj. Pełno tam pajęczyn i kurzu.

– Ja wlażem, kiedy byłem w jej wieku – wtrącił Kieran i biegiem ruszył na górę. Wszyscy pobiegli za nim. – To tutaj – wydyszał, wskazując część ściany wyglądającą na przewód kominowy. Pokrywały ją fantazyjnie rzeźbione drewniane panele o kwiatowym motywie. – Nie pamiętam, która to – zawołał – i z całej siły naciskał kolejne drewniane róże, aż pokaleczył sobie dłonie.

– Odsuń się, neandertalczyku – prychnęła Annalise, uklękła przed panelem i delikatnymi palcami zaczęła badać kolejne rzeźbienia.

Jej wysiłki szybko nagrodziło ciche kliknięcie i ich oczom ukazały się niewielkie drzwi. Rzeczywiście, w tunelu było ciemno, duszno, a w rogach wisiały pajęczyny. Zaraz przy wejściu, na podłodze, leżała skulona Cammie. Jej umazana kurzem buzia nosiła ślady łez, a małe paznokcie połamały się od skrobania w drewno. Niewiele myśląc, Kieran porwał ją na ręce.

– Tatuś już jest przy tobie, dziecińko – wyszeptał, kołysząc ją delikatnie.

– Obudź się, kruszynko, proszę – wykrztusiła Olivia, gładząc potargane włosy dziecka.

Mała otworzyła oczy i je zmrużyła, oślepiona światłem.

– Zatrzasnęłam się i nie mogłam wyjść – poskarżyła się Kieranowi. – Annalise powiedziała, jak wejść, ale nie wytłumaczyła mi, jak wyjść.

– Ale po co tu weszłaś, małeńka? – dopytywała się Olivia. – Miałaś przecież wziąć Bun – Bun i wrócić.

– Usłyszałam, że jak zły pan trafi do więzienia, zabierzesz mnie z powrotem do Kalifornii, a ja nie chcę wyjeżdżać. Podoba mi się tutaj i chcę tu zostać z tobą i z Kieranem – powiedziała, a jej wargi zaczęły drżeć.

– Ależ kruszynko...

Victor delikatnie dotknął ramienia Olivii, wskazując wzrokiem twarz Kierana. Jej kochanek nie próbował maskować uczuć. Miał na twarzy wypisaną dumę i miłość. Patrzył na dziecko w swoich ramionach, jakby wreszcie znalazł skarb, którego szukał przez całe życie. Zanim Olivia się odezwała, Kieran otoczył ją ramieniem. Wdzięczna losowi, złożyła głowę na jego ramieniu.

Kiedy Cammie wyśliznęła się z ich objęć i wstali z podłogi, Olivia uświadomiła sobie, że reszta osób wyszła, zostawiając ich trójkę, by mogli się sobą nacieszyć. Cammie stanęła przed Kieranem.

– Powiedziałeś, że jesteś moim tatą. Sama słyszałam.

Olivia dostrzegła jego niepewność. Zdradził sekret bez jej zgody. Wiedziała jednak, że zrobił to pod wpływem emocji. Nie mogła mieć do niego żalu.

– Cammie, ja... – Patrzył błagalnie na Olivię.

Kucnęła tak, żeby jej twarz znalazła się na poziomie buzi dziecka.

– To prawda. Kieran to twój tatuś, aniołku.

– Dlaczego nie powiedziałeś mi od razu? – Uraza w jej głosie była tym, czego obawiała się Olivia.

– Kieran nie wiedział, dopóki mu o tym nie powiedziałam – oznajmiła, dobierając ostrożnie słowa. – Kiedy się urodziłaś, nie wiedziałam, gdzie on jest, bo pracuje po drugiej stronie świata.

– Szukałaś go?

– Byłam zajęta opieką nad tobą, bo bardzo cię kochałam i cieszyłam

się, że jestem twoją mamą.

– A ty chcesz być moim tatą? – zapytała Cammie, patrząc wielkimi oczami na Kierana.

– Jestem twoim tatą – powiedział dobitnie. – Ale, gdybym nie był, bardzo chciałbym nim być, bo jesteś najwspanialszą dziewczynką na całym świecie i bardzo cię kocham.

Olivia wiedziała, że te słowa wiele go kosztowały. Kieran nie szafował uczuciami. Kiedy Cammie rzuciła mu się w ramiona, musiała odwrócić wzrok, nie mogąc znieść udręki malującej się na jego twarzy. Nie mogli cofnąć czasu, ale mogli zadbać o przyszłość.

– Musimy ją nakarmić – powiedział Kieran do Olivii, wstając i znów biorąc Cammie na ręce.

Przeszli do pokoju Olivii i zamówili jedzenie z kuchni. Potem usiedli obok siebie w milczeniu, patrząc, jak Cammie z apetytem pochłania góry przysmaków. Kiedy się wreszcie najadła, ziewnęła.

– Skoro nasz dom w Kalifornii się spalił, to może być moja sypialnia. Na zawsze.

Olivia poczuła, że Kieran drgnął. Takie decyzje należało przemyśleć.

– Porozmawiamy jeszcze o tym – próbowała grać na czas.

– To jest twoja sypialnia na zawsze. Niezależnie od wszystkiego – oznajmił bez wahania.

– Możesz tu zostać do końca lata – potwierdziła Olivia, wiedząc, że i tak nie ma wyboru. – Ale Jojo i Lolo mieszkają w Kalifornii, a ty idziesz niedługo do zerówki. Musimy to wszystko sobie przemyśleć.

– Co to znaczy? – nie dała się zbyć Cammie.

– Że dorośli muszą porozmawiać – uciał Kieran. – A teraz cię wykąpiemy! – zawołał i zaczął ją łaskotać.

Znikli w łazience, zostawiając Olivię z jej myślami.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Kieran przechadzał się po tarasie, nie chcąc wracać do spragnionego wyjaśnień towarzystwa. Burza minęła i letnie niebo błyszczało od gwiazd. Spokój natury nie przemawiał jednak do jego niespokojnych myśli. W całym swoim dorosłym życiu musiał się martwić jedynie o siebie. I o chorego ojca, przy którego łóżku spędził kiedyś tyle czasu. Potem jednak ruszył w drogę, nie oglądając się za siebie. Pędził może nie samolubne życie, bo jego praca sprawiała wiele dobrego, ale koncentrował się tylko na sobie. Liczył się tylko kolejny projekt i następne miejsce na mapie. Teraz stał na rozdrożu.

Ma córkę... kochankę... i górę, która przyzywa go do domu. Wcześniej nie mógł się doczekać, kiedy spakuje torbę i ruszy w drogę, dziś jednak myśl o podróży nie budziła entuzjazmu. Kieran wrócił do domu, gotów omówić plany z Olivią i wytyczyć sobie nową drogę. Zanim ją odnalazł, natknął się na ojca.

– Przy bramie czeka Jeremy Vargas. Strażnik nie wie, czy go przepuścić.

– Niech wjeżdża – mruknął wbrew sobie.

– Kiedy już będziesz gotów, chcielibyśmy usłyszeć o Cammie oraz o tobie i Olivii – oznajmił ojciec, kładąc mu dłoń na ramieniu. – To właśnie jej chciałeś powiedzieć prawdę w Oksfordzie?

– Tak.

– Ale miałem atak serca i musiałeś ją zostawić – westchnął Victor, a jego twarz skurczyła się z bólu. – Przepraszam, synu.

– To nie twoja wina.

- Dlaczego nie powiedziała ci o dziecku?
- Bo myślała, że nazywam się Kevin Wade. A kiedy odkryła, że ją okłamałem, i poznała moją prawdziwą tożsamość, uznała, że się nie nadaje.
- Do diabła!
- Nie martw się, tato. To wszystko już przeszłość. Poradzimy sobie z tym.

W drzwiach stanął Jeremy Vargas. Kieran przedstawił go ojcu, potem Victor przeprosił i odszedł. Mężczyźni stanęli w holu na wprost siebie.

– Po co przyjechałeś? – Kieran nie zamierzał udawać miłego gospodarza.

– Po Olivię – odparł Vargas z pełnym zadowolenia uśmiechem, – Zadzwoń, żebym ją zabrał do domu.

– Jeszcze czego! – Kieran nie zamierzał pozwolić jej wyjechać.

W tej samej chwili u szczytu schodów pojawiła się Olivia. Miała na sobie dzinsy i zieloną koszulkę na ramiączkach. Była boso. Posłała Jeremy'emu ciepły uśmiech. To rozzłościło Kierana, Do niego nigdy nie uśmiechała się w ten sposób. Miał ochotę porwać ją na ręce, zanieść do sypialni i przemówić jej do rozumu.

– Nie wspomniałaś, że on przyjeżdża – powiedział z wyrzutem.

– Nie miałam pojęcia, że zjawi się tak szybko. Sądziłam, że dotrze dopiero jutro – powiedziała, patrząc na niego spokojnie.

Jeremy nie wtrącał się, pozwalając im porozmawiać.

– Myślałem, że zgodziliśmy się, że na razie nie wyjedziesz. Przynajmniej dopóki prześladowca twojej matki jest na wolności.

– Cammie tu zostanie. Będziecie mieli czas, żeby się lepiej poznać. A ja załatwię sprawy związane z pożarem, nie musząc się o nią martwić.

– Możemy pomówić na osobności? – zapytał Kieran przez zęby.

– Nie ma potrzeby. Wszystko już omówiliśmy – odparła, kręcąc głową. – Kiedy już postanowię, co dalej, umówimy się w kwestii opieki nad Cammie.

– Kiedy zamierzasz wyjechać?

– Jutro rano po rozmowie z Cammie – oznajmiła i zwróciła się do Vargasa. – Zapytam ojca Kierana, czy mógłbyś tu zostać na noc. Dzięki, że po mnie przyjechałeś, Jeremy.

Kiedy wyszła, zapanowało ciężkie milczenie. Jeremy stał z zagadkowym uśmiechem na twarzy. Kieran najchętniej pokieroszowałby tę twarz, jednak dawno już wyrósł z załatwiania takich spraw pięściami.

– Co jest między tobą i Olivią? – zapytał agresywnie.

– Bez komentarza – odparł aktor, wzruszając ramionami.

– Nie lubię cię, Vargas. Ani trochę – warknął, ale tamten tylko jeszcze szerzej się uśmiechnął. – Jesteś w niej zakochany – odkrył Kieran.

– Kocham ją – przyznał Jeremy. – I wiem, że to ty przed laty namieszałeś w jej życiu. Nie zamierzam pozwolić, żeby historia się powtórzyła.

– Trzymaj się z dala od naszych spraw!

– Będę cię miał na oku, Wolff, więc się pilnuj. – Jeremy nie pozostał mu dłużny.

Następnego ranka Olivia wyściskała Cammie.

– Na pewno chcesz zostać? Wiesz, że nie musisz.

– Będę za tobą tęsknić, mamusiu. Powiedz Lolo i Jojo, że ich kocham – dodała i, zanim Olivia zdążyła skraść jej kolejnego całusa, pobiegła się bawić z psem Garetha.

Kieran patrzył na Olivię z twarzą bez wyrazu. Słyszała jego pukanie do drzwi w nocy, ale mu nie otworzyła. Obawiała się, że byłby w stanie

przekonać ją do pozostania, może nawet znów zaproponowałyby jej małżeństwo. Wiedziała jednak, że to byłaby katastrofa.

Sekret się wydał. Cammie była córką Kierana. Powitano ją wśród Wolffów z otwartymi ramionami. Kochali ją i chcieli nadrobić stracone lata. Dlatego postanowiła ją tu zostawić. To będzie ich najdłuższa rozłąka, ale nie widziała wyjścia. Nie mogła zostać. Nie da się zamknąć w wieży i wiecznie czekać na rycerza. Nie bez jego odwzajemnionej miłości.

Podawała Jeremy'emu ostatnią walizkę, wspięła się na palce i pocałowała Kierana w policzek.

- Do zobaczenia. Dbaj o naszą córeczkę. Niedługo zadzwonię.
- Rozpląkała się dopiero w bezpiecznym wnętrzu wynajętego auta.
- Dlaczego tak go dręczysz? – zapytał Jeremy, podając jej chusteczkę.
- Przecież go kochasz.
- Ale on mnie nie kocha. Pociągam go i cieszy go nasza córka, ale mnie to nie wystarczy.
- Lepiej ci będzie bez niego?
- O wiele. Obywałam się bez niego przez sześć lat.
- Teraz będzie ci ciężiej, skoro z nim spałaś. Znów obdarzyłaś go uczuciem.
- Skąd wiesz?
- Bo cię znam. Przez te wszystkie lata byłaś ledwie na kilku randkach, a kilka z nich to wyjścia na premiery ze mną, więc się nie liczą.
- Ciężko jest być samotną matką. Mężczyzn odstrasza myśl o chowaniu cudzego dziecka.
- To nie to. Jesteś piękna, zabawna i inteligentna. Mogłabyś mieć tuzin dzieci, a mężczyźni i tak ścieliliby ci się do stóp.
- Dobrze działasz na moje ego – zaśmiała się przez łzy.

– Mówię prawdę. Ale myślę, że powinnaś wreszcie zdecydować, czego pragniesz, i zacząć o to walczyć – oznajmił, opuszczając posiadłość Wolffów przez masywną bramę i kierując się w stronę lotniska.

– Śmieszna sprawa, bo Victor Wolff powiedział mi niemal to samo.

– Może więc powinnaś przestać chować głowę w piasek i zacząć słuchać.

Spędziła w Kalifornii trzy tygodnie. Pierwsze dni poświęciła na rozmowy z agencją ubezpieczeniową, spotkania i plany. Dokończyła też ilustracje dla wydawnictwa. Wiele jej prac spłonęło w pożarze, ale ostatnie miała na szczęście przy sobie.

Następny tydzień przyniósł aresztowanie prześladowcy Lolity, żalostnego samotnego człowieka z problemami psychicznymi. Potem musiała podjąć trudną decyzję w kwestii domu i posesji.

Jeremy był przy niej tego dnia, gdy nadjechały buldożery. Trzymał ją za rękę, kiedy niszczyły resztki jej „zwyczajnego” życia. Olivia patrzyła na ruiny, wspominając pierwsze święta z Cammie, kreski na kuchennej framudze oznaczające tempo jej wzrostu i pluszowego geparda, który im służył za poduszkę w czasie oglądania sobotnich kreskówek.

– Jedyne, czego pragnęłam, to normalna rodzina...

Dzieciństwo i nastoletnie lata Jeremy’ego były podobne do jej własnych, więc dobrze rozumiał jej marzenia. Dlatego była zdumiona, kiedy się zwrócił przeciwko niej.

– Przestań dramatyzować. Chyba że odziedziczyłaś talent aktorski po matce – powiedział, ujmując ją mocno za ramiona. – To fatalnie, że straciłaś dom. Ale popatrz, co zyskałaś. Tatę dla Cammie. Krewnych, którzy cię polubili. I nowy dom, jeśli tylko przestaniesz się chować.

– Poza studenckimi czasami nigdy nie mieszkałam poza Kalifornią...

– Ja też nie, a pokochałem Nowy Jork i świetnie się tam czuję. Myślę, że i ty pokochasz Wolff Mountain. O niczym innym nie mówisz od dwóch tygodni!

– A moi rodzice?

– Na razie nie potrzebują twojej opieki. Mają swoje życie pełne szalonych rozrywek. I z tego, co wiem, doskonale potrafią poruszać się samolotami. Może wreszcie powinnaś sięgnąć po to, czego pragniesz?

– Boję się, Jeremy. Kieran tak bardzo mnie zranił.

– Byłaś wtedy podlotkiem. Teraz jesteś dorosłą kobietą. Poza tym on wie, że skopię mu tyłek, jeśli będzie dla ciebie niedobry.

Roześmiali się oboje. Olivii było nieco lżej odwrócić się plecami do tego, co minęło. Kiedy zatrzymali się przy jego samochodzie, Olivia posłała mu wesołe spojrzenie.

– Musimy znaleźć ci jakąś miłą kobietę, Jeremy.

– Wysoko sobie cenię niezależność, więc może najpierw zajmiemy się tobą.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Powrót Olivii na Wolff Mountain był... rozczarowujący. Nikt jej nie powitał. Wielki dom był pusty, poza obsługującym go personelem. Na szczęście główna gosposia wiedziała, gdzie kto przebywa.

Annalise i Victor zabrali Cammie do miasta, by kupić jej nowe rzeczy do szkoły. Jacob pracował w laboratorium. Gareth i Gracie odmalowywali pokój w swoim domu. Tylko Kierana nikt nie widział.

Olivia odświeżyła się po podróży i przebrała. Cieszyła się z chwilowej samotności, która pozwoliła jej zebrać myśli. Zdecydowała się na przyjazd na Wolff Mountain, bo bardzo stęskniła się za Cammie i po to, żeby omówić z Kieranem szczegóły podziału opieki nad małą. Planowała zostać przez tydzień, ale nie wiedziała, czy tyle wytrzyma. Powrót mógł na nią ściągnąć większe cierpienie.

Wiele myślała nad słowami Victora i Jeremy'ego, którzy radzili jej walczyć o to, czego pragnie. Gdyby wierzyła w sukces, nie zawahałaby się. Była jednak realistką. Ona i Kieran za bardzo się różnili.

Weszła do pokoju Cammie i skrzywiła się z niesmakiem. Córeczka musiała zapomnieć o wszystkich naukach dotyczących utrzymywania porządku.

W drzwiach apartamentu stanęła gosposia z naręczem czystych ręczników.

– Proszę wybaczyć bałagan, ale pan Kieran powiedział, że jeśli będę sprzątać po małej, ona nigdy się nie nauczy dbać o swoje rzeczy.

Olivia była pod wrażeniem jego odpowiedzialności. Pokiwała głową.

– Ma rację. Utnę sobie z nią pogawędkę na ten temat wieczorem.

- To jeszcze dziecko – zauważyła gospoia.
- To prawda, ale na naukę czystości nigdy nie jest za wcześnie.

Olivia wyszła na spacer po „zamku”, jak Kieran i jego rodzeństwo przezywali dom, chcąc podroczyć się z dorosłymi. Biorąc pod uwagę jego wielkość, wygląd i położenie, nie było to stwierdzenie dalekie od prawdy.

Kiedy nie znalazła żadnego kompana do rozmowy, wyszła na spacer. Było piękne, letnie popołudnie. Czas wydawał się stać w miejscu. Minęła dom Garetha i weszła głębiej w las. Niedługo czekała ją rozmowa z Kieranem na temat przyszłości ich nietypowej rodziny. Powinni pomówić na osobności. Od chwili jej wyjazdu nie mieli ze sobą kontaktu. Za każdym razem, kiedy dzwoniła, żeby porozmawiać z Cammie, Kieran był tajemniczo niedostępny.

Przez te trzy tygodnie nie mogła spać. Co noc prześladowały ją wspomnienia chwil, które spędziła w jego ramionach. Przy nim czuła się kompletna i spełniona.

Kieran pojawił się nagle, jakby przywołany jej myślami. Odsunął nisko zwieszającą się gałąź i zatrzymał się kilka kroków od Olivii. Miał na sobie postrzępione, wytarte dzinsy, ale jego muskularna pierś była naga. Jak zwykle nie potrafiła rozszyfrować spojrzenia jego ciemnych oczu. Oparł się o drzewo.

- Wróciłaś.
- Tak.
- Z Vargasem?
- Z Jeremym? Nie – odparła, dziwiąc się jego pytaniu. – Jak poradziłeś sobie z Cammie?
- Jest wspaniała – odparł, a jego rysy złagodniały, sprawiając, że wydawał się młodszy i szczęśliwszy. – Łowiliśmy ryby w strumieniach, wspinaliśmy się po zboczach góry i zacząłem ją uczyć gry w szachy.

- Dobrze się bawiliście.
- Wychowując ją, spisałaś się na medal. Możesz być z siebie dumna.
- Dziękuję – odrzekła skrepowana.

Kieran wyciągnął dłoń, ale celowo zignorowała jego gest. Nie była w stanie go dotykać. Obawiała się, że jego bliskość przemieni ją w bezwolną kukłę. Kieran zmarszczył brwi, ale nic nie powiedział. W milczeniu wrócili do domu.

W kuchni nalał jej lemoniady z oszronionego dzbanka. Kiedy podawał jej szklankę i ich palce się zetknęły, Olivie przeszył prąd. Z fascynacją Kieran śledził każdy jej ruch, gdy unosiła naczynie do ust.

- Chcę ci coś pokazać – oznajmi, gdy skończyła pić.

Zaciekawiona poszła za nim aż na strych. Jeden koniec przestronnego pomieszczenia został odgradzony ścianą. Gdy otworzył przed nią drzwi, zamarła w zachwycie. W dachu wycięto dodatkowe okna, wpuszczające do wnętrza więcej światła, które kładło się na sztalugach, kanwach, paletach, pojemnikach z wielkim wyborem pędzli, tubkach farb i buteleczkach rozpuszczalników. Znajdowały się tu chyba wszystkie malarskie przybory znane człowiekowi. Olivia potoczyła wokół oszołomionym spojrzeniem.

- Co to jest?
- Twoje studio, którego możesz używać... kiedy tu jesteś – odparł, nie patrząc w jej stronę.
- Nie rozumiem – szepnęła.
- Liczyłem, że tu będzie twój nowy dom. Na zawsze.

Olivia szukała w jego twarzy wyjaśnienia.

- To miło z twojej strony, ale nie mogę nadużywać gościnności waszej rodziny.
- Więc wyjdź za mnie – poprosił i pogładził jej policzek wierzchem

dłoni. – Wtedy to będzie także twoja rodzina.

Olivia jęknęła, cofnęła się i wpadła na sztalugi.

– Już to przerabialiśmy – wykrztusiła. – Jesteś ojcem Cammie. Przywiozłam papiery, które to potwierdzają, i propozycję podziału opieki nad nią pół na pół. Widzisz więc, że nawet jeśli czasem będziemy przebywać pod tym samym dachem, nie musisz się ze mną żenić.

– Muszę – odparł cicho.

– Będę ją często przywozić. Zobaczysz ją zawsze, kiedy będziesz wracał na Wolf Mountain – broniła się słabo. – Nie musisz się bać, że będę utrudniać wam kontakty.

– Olivio – jęknął sfrustrowany, powstrzymując potok jej słów. – Nie słuchasz, co do ciebie mówię. Kocham cię.

– Pragniesz mnie – poprawiła, przygryzając wargę.

– Oczywiście, że tak. Potrzebuję cię bardziej niż powietrza. Ostatnie tygodnie były dla mnie piekłem. Mogłem myśleć tylko o tym, jak dobrze mi było w tobie. Pewnie, że cię pragnę. Ale powiedziałem też, że cię kocham. Na wieczność i do grobowej deski. Czy teraz wyraziłem się dostatecznie jasno?

– Krzyczysz – wykrztusiła, próbując opanować drżenie.

Tak długo czekała na te słowa i tak bardzo chciała je usłyszeć, że obawiała się, że wszystko sobie wymyśliła. Nie mogła uwierzyć i wciąż była ostrożna.

– Nie było z tobą takich kłopotów, kiedy miałaś dwadzieścia dwa lata – westchnął.

– A ty nie byłeś wtedy Kieranem Wolffem, więc jesteśmy kwita – powiedziała, wzięła pierwszy pędzel z brzegu i wypróbowała twardość jego włosów na grzbiecie dłoni. – Nie jestem pewna, czy to wypali.

– Co? – burknął rozdrażniony.

– Długofalowy związek. Widywanie się raptem kilka razy w roku. Bywasz w kraju tylko przez kilka dni i nie sądzę, żeby to było dobre dla mnie i Cammie.

Wiązanka przekleństw w wykonaniu Kierana była długa i soczysta. Potrafił kląć w kilku językach, więc rozładowanie napięcia zajęło mu dłuższą chwilę.

W końcu chwycił Olivię za ramiona i wycisnął na jej ustach gwałtowny pocałunek. Nie było to eleganckie, ale skuteczne. Zakreśliło się jej w głowie. W tym pocałunku Kieran zawarł całą swą desperację i nadzieję. Z jękiem rozkoszy zarzuciła mu ręce na szyję, kiedy jego dłonie zbłądziły pod jej bluzkę. Pragnęła go tak bardzo, że prawie zemdląca z niespełnienia.

Kieran przerwał pocałunek, ciężko dysząc. Paznokcie

Olivii zostawiły czerwone ślady na jego plecach. Spojrzeniem próbował przekazać jej prawdę o swych uczuciach.

– Nigdzie się nie wybieram.
– Dziś? – upewniła się.
– Nigdy – odparł sucho. – Nie wierzysz mi?
– A twoja praca?
– Kto inny zastąpi mnie we wrześniu. A potem całą resztą zajmą się moi architekci i inżynierowie.

– A ty co będziesz robił? – Tempo zmian mąciło jej w głowie.

Kolejny pocałunek Kierana nie pomógł jej w odzyskaniu równowagi.

– Zacznę budować nasz dom... i plac zabaw dla dzieci... i padok dla kucyka... i...

– Mówisz poważnie? – zapytała, kładąc mu palce na ustach. – Naprawdę możesz wszystko rzucić w jednej chwili? Nie będzie ci brakowało podróży samolotem, nowych wyzwań i miejsc?

– Już nie muszę wyjeżdżać – mruknął, delikatnie przygryzając jej palce. – Wszystko, czego pragnę, będę miał tutaj, jeśli ze mną zostaniesz.

– Nie mów tego, jeśli naprawdę tak nie myślisz – szepnęła błagalnie ze łzami w oczach. – Nie zniosę, jeśli zmienisz zdanie.

– Olivio! Wiem, że straszliwie cię zawiodłem, ale musisz mi uwierzyć. Jeżeli dasz mi jeszcze jedną szansę... jeśli założysz ze mną rodzinę, do końca życia noc w noc będziesz w ekstazie wykrzykiwać moje imię – obiecał.

Odpowiedziała mu czułym uśmiechem i pocałunkiem. Kieran porwał ją na ręce. – Zauważyłaś szezlong? Wszyscy wielcy artyści mieli takie w pracowniach.

– Żebym mogła malować modeli? – zapytała, pozwalając mu się rozebrać.

– Żebym mógł cię tu kochać – wyszeptał, układając ją na leżance. – Połóż się – poprosił, po czym ustawił się między jej udami i uniósł jej nogi. – Kocham cię – wykrztusił, wnikając w jej ciało.

Dotarł do samego końca, szczelnie ją wypełniając. Przez chwilę napawali się uczuciem całkowitego zjednoczenia. Olivia chwyciła dłońmi jego włosy, kiedy pochylił się, by złapać ustami jej sutki. Uniósł jej biodra, by każde pchnięcie docierało głębiej.

– Kieran! – krzyknęła.

– Jestem przy tobie – szepnął. – Już zawsze będę.

Jeszcze przez chwilę chwiali się na krawędzi przyjemności i bólu, aż porwał ich orgazm tak silny, że na chwilę stracili świat z oczu. Dopiero dużo później Olivia odzyskała głos.

– Uwielbiam ten szezlong – leniwie wymruczała, nadal czując w ciele pulsujące fale.

– Do diabła. Nie założyłem gumki – jęknął Kieran. – Przysięgam,

kobietę, że przy tobie tracę rozum.

Pogładziła jego włosy, wpatrując się w błękitne niebo przez świetlik w dachu. Jej ciało i duszę wreszcie ogarnął nieskończony spokój.

– Chciałabym znów być w ciąży – szepnęła, oddając się marzeniom.

Wolff Mountain było wspaniałym miejscem na dorastanie. Teraz, kiedy Olivia doświadczyła skutków strachu i niebezpieczeństwa, inaczej patrzyła na tę oazę spokoju.

– Lepiej, żeby ten ślub odbył się szybko, bo przez ciebie nie mogę spać – poskarżył się Kieran i usiadł, trąc oczy. – Muszę wreszcie mieć cię przy sobie każdej nocy.

– Wiem, czuję to samo – przytaknęła, szukając stanika i bluzki. – Annalise wygląda mi na kogoś, kto poradzi sobie z organizacją ekspresowego wesela.

– Moglibyśmy ustawić na dworze wielki namiot, żeby trzymać z dala paparazzi. Chyba że twoi rodzice nie będą mieli nic przeciwko zdjęciom.

– Z nimi nigdy nic nie wiadomo. Matka uważa tabloidy za szmatławce najgorszego sortu, ale skrupulatnie liczy, ile razy pojawiła się na okładkach kolorowej prasy. Najgorszym koszmarem byłoby, gdyby świat o niej zapomniał.

W końcu udało im się ubrać, chociaż okazjonalne skubnięcia, klepnięcia i całusy bardzo spowalniały cały proces. Zanim Olivia włożyła buty, zerknęła na Kierana spod rzęs.

– Myślisz, że wszyscy są już w domu?

– Kto wie. Dlaczego pytasz? – zdziwił się, zapinając spodnie.

– Bo nie jestem jeszcze całkiem pewna, czy to nie jest tylko sen – odparła, wsuwając mu dłoń w spodnie.

– Chyba powinienesz mnie jeszcze raz upewnić, że to się dzieje

naprawdę.

Zeszli na dół, kiedy byli gotowi podzielić się nowinami. Kieran skorzystał z telefonu komórkowego, by zapewnić widownię, i wkrótce w salonie zgromadził się cały klan Wolffów, razem z Annalise, jej ojcem i braćmi.

Na widok matki Cammie przebiegła przez pokój i rzuciła się jej w ramiona.

- Wróciłaś, wróciłaś – powtarzała ze śmiechem.
- Oczywiście. Byłaś grzeczna?
- Tak, mamusiu.

Victor wstał i z rozpromienioną twarzą potoczył wzrokiem po rodzinie.

- Myślę, że czeka nas jakaś nowina.

Kieran stanął pomiędzy Olivią i Cammie, obejmując je ramionami.

– Sześć lat temu spotkaliśmy się z Olivią w Oksfordzie. Jednak jak wicie, wszyscy Wolffowie uczęszczali do szkół pod fałszywymi nazwiskami. Kiedy musiałem nagle wyjechać w związku z chorobą ojca, straciliśmy kontakt. Nie wiedziałem, że Olivia urodziła moje dziecko – powiedział i po kolei przyjrzał się zebrany. – Nadszedł kres moich podróży. Olivia zgodziła się zostać moją żoną. Mój następny projekt to zbudowanie domu na Wolff Mountain.

Jego słowom towarzyszył głośny aplauz. Wszyscy naraz zaczęli ścisnąć Olivię i Cammie, składając im gratulacje. Olivia cieszyła się każdą chwilą. Wolffowie nie byli zwyczajną rodziną, ale od teraz byli jej rodziną.

- Dziękuję, że tak ciepło powitaliście mnie i Cammie – powiedziała, kiedy gwar nieco przycichł. – Czekam teraz błyskawiczny ślub i chciałam prosić Annalise o pomoc w przygotowaniach do wesela.
- Ja też pomogę – wtrąciła Gracie z roziskrzonym wzrokiem. –

Nareszcie na tej górze testosteronu pojawi się odrobina babskich rozrywek – oznajmiła, na nowo budząc powszechną wesołość.

Wśród gości pojawiły się kelnerki z tacami pełnymi kieliszków. Cammie również dostała jeden, pełen soku pomarańczowego. Po chwili Victor uniósł w górę kieliszek szampana.

– Wznoszę toast za Kierana, jego narzeczoną i ich córkę. Żebyście zawsze byli tak szczęśliwi jak dziś!

Zanim Kieran wypił, nachylił się nad Olivia i Cammie.

– Za moje kobiety – wyszeptał. – Bardzo was kocham.

Kilka godzin później, kiedy dochodziła już północ, Kieran i Olivia stali nad łóżeczkiem Cammie.

– Tak wiele cię ominęło – westchnęła Olivia.

– Wytyczymy własną drogę – powiedział Kieran po długiej chwili milczenia. – To, co było, minęło, i teraz tylko od nas zależy, co przyniesie przyszłość. Dzień po dniu będziemy odkrywać ją razem.

– Chcesz jeszcze mieć dzieci?

– Z tobą nawet tuzin – odparł, odwracając ją przodem do siebie. – Mamy tu mnóstwo miejsca.

– Od pierwszego dnia, kiedy cię spotkałam, wiedziałam, że to ciebie chcę za męża – szepnęła.

Kieran porwał ją na ręce i zaniósł do sypialni rozświetlonej blaskiem świec. Delikatnie ułożył ją na łóżku.

– Gdybym wtedy postąpił inaczej, nie stracilibyśmy tyle czasu – zauważył z żalem.

Olivia popatrzyła mu w oczy, wodząc dłońmi po jego twarzy.

– Usiłowałam sobie wmówić, że to był zwykły, letni romans, szczeniackie zauroczenie. Jednak w głębi serca wiedziałam, że ty jesteś tym

jedynym. Dlatego tak trudno było mi umówić się z kimkolwiek innym.

– Nie chcę słyszeć o innych facetach – skrzywił się. – Przynajmniej nie teraz – uściślił, sunąc dłonią od jej kostki, przez udo aż do miejsca, które z utęsknieniem czekało na jego dotyk.

– Nie miałam nikogo innego – powiedziała Olivia, przytrzymując jego dłoń. – Zawsze byłeś tylko ty.

Oczy Kierana rozszerzyło niedowierzanie. Potem na jego twarzy odmalowała się ulga, zachwyt, wdzięczność i radość.

– Jesteś moja, a ja jestem twój – wyszeptał.

Wtedy usłyszał cichy i odległy głos: Kocham cię, synku. Bądź szczęśliwy. W jego oczach na moment zamigotały łzy. Pieszczoty Olivii szybko przemieniły rozczulenie w o wiele gorętsze uczucie. Kieran nareszcie dotarł do domu.